

**WROCŁAWSKIE
WIADOMOŚCI KOŚCIELNE**

PISMO URZEDOWE
KURII METROPOLITALNEJ WROCŁAWSKIEJ
WE WROCŁAWIU

Rok XL Wrocław kwiecień – czerwiec 1997 roku Nr 2

V PIELGRZYMKA
OJCA ŚWIĘTEGO
JANA PAWŁA II DO POLSKI

Przemówienie powitalne papieża Jana Pawła II

Szanowny Panie Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej,
Drogi Księżę Kardynale Metropolito Wrocławski,

1. Bardzo dziękuję za słowa powitania wypowiedziane przez Pana Prezydenta w imieniu Władz Państwowych Rzeczypospolitej Polskiej. Wyrażam wdzięczność także Metropolicie Wrocławskiemu za słowo skierowane do mnie w imieniu tutejszej Archidiecezji oraz w imieniu Episkopatu i całego Kościoła w Polsce. Wszystkie dobre słowa wypowiedziane pod moim adresem pragnę z całego serca odwzajemnić.

Tak oto znowu stoję pośród was jako pielgrzym, drodzy Bracia i Siostry, synowie i córki naszej wspólnej matki Ojczyzny. Jest to już szósta podróż Papieża Polaka do ojczyściej ziemi. Za każdym razem jednak niezmiennie ogarnia mnie głębokie wzruszenie. Każdy powrót do Polski to tak jak powrót pod znajomą strzechę rodzinnego domu, gdzie każdy najdrobniejszy przedmiot przypomina nam to, co sercu jest najbliższe i najdroższe. Jakże więc w tym momencie nie dziękować Bożej Opatrzności, iż pozwoliła mi raz jeszcze odpowiedzieć na zaproszenie Kościoła w Polsce oraz Władz Państwowych i przybyć do mojej Ojczyzny! Przyjąłem te zaproszenia z radością i dzisiaj pragnę za nie jeszcze raz serdecznie podziękować.

W tym momencie obejmuję myślą i sercem całą moją Ojczyznę i wszystkich bez wyjątku rodaków. Wszystkich was, drodzy Bracia i Siostry, pozdrawiam. Pozdrawiam Kościół w Polsce, jego Pasterzy, kapłanów, rodziny zakonne męskie i żeńskie i cały lud wierny, tak bardzo przywiązany do wiary katolickiej. Słowa pozdrowienia kieruję zwłaszcza do polskiej młodzieży, gdyż ona jest przyszłością tej ziemi. Pozdrawiam w specjalny sposób osoby dotknięte cierpieniem choroby, samotności, podeszłego wieku, czy też ubóstwa i niedostatku. Pozdrawiam braci i siostry Kościoła prawosławnego oraz Wspólnot reformowanych, a także naszych starszych braci w wierze Abrahama i wyznawców islamu żyjących na naszej ziemi. Pozdrawiam wszystkich ludzi dobrej woli, szukających szczerze prawdy i dobra. Nie chcę tutaj nikogo pominąć, gdyż wszystkich was noszę w swym sercu i o wszystkich w moich modlitwach pamiętam.

2. Pozdrawiam cię, Polsko, Ojczyzno moja! Choć przyszło mi żyć w oddali, to jednak nie przestaję czuć się synem tej ziemi i nic, co jej dotyczy, nie jest mi obce. Raduję się razem z wami z odnoszonych sukcesów i uczestniczę w waszych troskach. Niewątpliwie napawa optymizmem – na przykład – niełatwy przecież proces „uczenia się demokracji” i stopniowe utrwalanie się struktur demokratycznego i praworządnego państwa. Można odnotować niemało sukcesów w dziedzinie ekonomii i reform społecznych, uznanych przez autorytety międzynarodowe. Ale nie brak również problemów i napięć, nieraz bardzo bolesnych, które wspólnym i solidarnym wysiłkiem wszystkich trzeba rozwiązywać z poszanowaniem praw każdego człowieka, zwłaszcza zaś tego najbardziej bezbronnego i słabego. Jestem przekonany, iż Polacy to naród o ogromnym potencjale talentów ducha, intelektu i woli, który stać na wiele, i który w rodzinie krajów europejskich może odegrać doniosłą rolę. I tego właśnie z całego serca życzę całej mojej Ojczyźnie.

Przybywam do was, drodzy rodacy, jako ten, który pragnie służyć – oddać apostolską posługę wszystkim i każdemu z was z osobna. Posługa Następcy św. Piotra jest posługą wiary, zgodnie ze słowami Chrystusa: „Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustala twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdź twoich braci” (Łk 22, 32). Taka jest misja Piotra i taka jest misja Kościoła. Kościół zapatrzony we wzór swego Mistrza nie pragnie niczego innego, jak tylko móc służyć człowiekowi, głosząc Ewangelię. „Człowiek w całej prawdzie swego istnienia i bycia osobowego i zarazem «wspólnotowego», i zarazem «społecznego» – w obrębie własnej rodziny, w obrębie tylu różnych społeczności, środowisk, w obrębie swego narodu czy ludu (...) w obrębie całej ludzkości – ten człowiek jest pierwszą drogą, po której winien kroczyć Kościół w wypełnianiu swojego posłannictwa, jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła, drogą wyznaczoną przez samego Chrystusa, drogą, która nieodmiennie prowadzi przez Tajemnicę Wcielenia i Odkupienia” (*Redemptor hominis*, 14).

3. Przybywam do was, drodzy rodacy, w imię Jezusa Chrystusa – Tego, który jest, „wczoraj, dziś i na wieki” (por. Hbr 13, 8)! Takie jest motto obecnej wizyty. Na szlaku tej apostolskiej pielgrzymki pragnę wspólnie z wami wyznać wiarę w Tego, który jest „ośrodkiem wszechświata i historii” a w szczególności ośrodkiem dziejów tego Narodu, ochrzczonego od przeszło tysiąca lat. Trzeba, abyśmy to wyznanie wiary ponowili razem z całym Kościołem, który przygotowuje się duchowo do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000.

Szlak obecnej pielgrzymki jest bardzo bogaty, a jego główne etapy wyznaczają trzy miasta: Wrocław, Gniezno i Kraków. A więc najpierw Wrocław, który gości u siebie 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. „Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba...” Jestem przekonany, iż ten Kongres Eucharystyczny przyczyni się skutecznie do poszerzenia

przestrzeni życiowej dla Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, dla Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, Chrystusa Odkupiciela świata – w życiu tego Kościoła, który jest we Wrocławiu, w życiu Kościoła w Polsce i na całym ziemskim globie. Chodzi tutaj o otwarcie dostępu do wszystkich bogactw wiary i kultury, które łączą się z Eucharystią. Chodzi o przestrzeń duchową, przestrzeń ludzkich myśli i ludzkiego serca, przestrzeń wiary, nadziei i miłości, a także przestrzeń nawrócenia, oczyszczenia i świętości. To wszystko mamy na myśli, gdy śpiewamy: „Zróbcie Mu miejsce...”

A drugi etap to prastare Gniezno. Moja obecna wizyta odbywa się w roku, w którym Kościół w Polsce świętuje 1000-lecie męczeńskiej śmierci św. Wojciecha. Świętują to milenium razem z nami nasi sąsiedzi Czesi, a także Węgrzy, Słowacy i Niemcy. W ramach mojej obecnej pielgrzymki chciałbym razem z wami, Bracia i Siostry, dziękować przede wszystkim za dar wiary, który utwierdziła w naszych dziejach męczeńska krew Wojciechowa. Ta rocznica posiada także wyraźny wymiar europejski, przypomina nam bowiem historyczny Zjazd Gnieźnieński z roku 1000, który miał miejsce przy relikwiach Męczennika. Postać św. Wojciecha wpisała się bardzo głęboko w duchową historię nie tylko Polski, ale i Europy, a przesłanie, jakie zawiera, do dziś nie straciło swej aktualności.

I wreszcie Kraków, czyli 600-lecie jagiellońskiej fundacji Uniwersytetu w Krakowie, a w szczególności jego Wydziału Teologicznego, dzięki staraniu błogosławionej Jadwigi królowej. Także tutaj chodzi o wydarzenie przełomowe dla ducha narodu polskiego i polskiej kultury.

Wokół tych trzech etapów zasadniczych osnuty jest cały, bardzo obszerny i bogaty program obecnej podróży. Łączy je w jedną całość postać Jezusa Chrystusa, który jest, „wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hbr 13, 8) – postać Jezusa Chrystusa, który swoją moc tak przedziwnie objawia w życiu świętych i błogosławionych, jakich Kościół wynosi na ołtarze. Będą nam o tym mówić kanonizacje i beatyfikacje, jakich dokonam w czasie tej wizyty apostolskiej. Pragniemy wspólnie wyznać naszą wiarę w Chrystusa, a także pragniemy na nowo zaprosić Go do naszych rodzin, do wszystkich miejsc, gdzie przyszło nam żyć i pracować – pragniemy Go na nowo zaprosić do naszego wspólnego domu, któremu na imię Polska.

Na zakończenie jeszcze raz dziękuję za tak gorące powitanie na ojczyźnej ziemi, pozdrawiam wszystkich tutaj obecnych, pozdrawiam uczestników Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, a także wszystkich moich rodaków, i z serca wszystkim błogosławię.

(Powitanie w deszczu, ale tego się właśnie spodziewałem. Trzeba się trochę oderwać od tego słońca, które coraz bardziej praży w Italii i poczuć się w klimacie surowszym, w deszczu).

Przemówienie Jana Pawła II wygłoszone podczas nawiedzenia katedry wrocławskiej

1. „Jam jest chleb życia” (J 6, 35)

Jako pielgrzym na 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, pierwsze kroki kieruję do prastarej katedry wrocławskiej, aby z wiarą uklęknąć przed Najświętszym Sakramentem – „Chlebem życia” Czynię to z wielkim wzruszeniem i z sercem przepelnionym wdzięcznością wobec Bożej Opatrzności za dar tego Kongresu oraz za to, iż odbywa się on właśnie tutaj, we Wrocławiu, w Polsce – w mojej Ojczyźnie.

Po cudownym rozmnożeniu chleba, rzeszom, które Go szukały, Chrystus mówi: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Szukacie Mnie nie dlatego, żeście widzieli znaki, ale dlatego, żeście jedli chleb do sytości. Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy” (J 6, 26-27). Jak trudne było dla słuchaczy Jezusa to przejście od znaku do tajemnicy, na którą ów znak wskazywał, od chleba powszedniego do tego chleba, „który trwa na wieki” Nie jest ono łatwe również i dla nas, ludzi XX wieku. Po to właśnie są kongresy eucharystyczne, aby tę prawdę całemu światu przypominały: „Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki”

Rozmówcy Chrystusa, kontynuując dialog, pytają słusznie: „Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boże?” (J 6, 28). Chrystus zaś odpowiada: „Na tym polega dzieło [zamierzone przez] Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał” (J 6, 29). Jest to wezwanie do wiary w Syna Człowieczego, w Dawcę pokarmu, który nie ginie. Bez wiary w Tego, którego Ojciec posłał, niepodobna rozpoznać i przyjąć ten nieprzemijający dar. Dlatego właśnie tu jesteśmy – tu, we Wrocławiu, na 46. Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym. Jesteśmy tu po to, aby wspólnie z całym Kościołem wyznać naszą wiarę w Chrystusa-Eucharystię, w Chrystusa-Chleb żywy i dający życie. Mówimy ze św. Piotrem: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16, 16) oraz: „Panie, do kogoś pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6, 68).

2. „Panie, dawaj nam zawsze tego chleba!” (J 6, 34)

Cudowne rozmnożenie chleba nie wzbudziło oczekiwanej odpowiedzi wiary w naocznych świadkach tego wydarzenia. Zażądali nowego znaku: „Jakiego więc dokonasz znaku, abyśmy go widzieli i Tobie uwierzyli? Cóż zdziałasz? Ojcowie nasi jedli mannę na pustyni, jak napisano: Dał im do jedzenia chleb z nieba” (J 6, 30-31). Uczniowie otaczający Jezusa oczekują więc znaku podobnego do manny, którą jedli ich przodkowie na pustyni. Jezus wzywa ich jednak, by oczekiwali czegoś więcej niż zwykłego powtórzenia cudu manny, by oczekiwali pokarmu zupełnie innego rodzaju. Chrystus mówi: „Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale dopiero Ojciec mój da wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chlebem Bożym jest Ten, który z nieba zstępuje i życie daje światu” (J 6, 32-33).

Obok głodu fizycznego człowiek doświadcza jeszcze innego głodu, głodu bardziej podstawowego, którego zwyczajny pokarm nie jest w stanie zaspokoić. Chodzi tutaj o głód życia, o głód wieczności. Znak manny był zapowiedzią przyścia Chrystusa, który zaspokaja człowieczy głód wieczności przez to, że sam staje się „chlebem Bożym”, który „życie daje światu” I oto słuchacze proszą Jezusa o spełnienie tego, co znak manny zapowiadał, nie zdając sobie może sprawy z tego, jak daleko sięga ich prośba: „Panie, dawaj nam zawsze tego chleba!” Jak wymowna jest ta prośba! Jakże hojne i jak zaskakujące jest jej spełnienie. „Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie (...) Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6, 35. 55-56); „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6, 54). „Jako mnie posłał żyjący Ojciec, ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, żyć będzie przeze Mnie” (J, 6, 57).

Jak wielką godnością zostaliśmy obdarzeni! Syn Boży daje nam samego siebie w Najświętszym Sakramencie Ciała i Krwi swojej. Jakże nieskończenie hojny jest Bóg! Odpowiada na nasze najgłębsze pragnienia, które nie są tylko pragnieniami ziemskiego chleba, lecz sięgają horyzontów życia wiecznego. Oto wielka tajemnica wiary!

3. „Rabbi [Nauczycielu], kiedy tu przybyłeś?” (J 6, 25)

Tak pytali ludzie szukający Jezusa po cudownym rozmnożeniu chleba. Tak również i my pytamy Jezusa dzisiaj we Wrocławiu. Tak pytają Go wszyscy uczestnicy Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. A Chrystus nam odpowiada: przybyłem, gdy wasi przodkowie przyjmowali chrzest, za czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego, gdy biskupi i kapłani zaczęli sprawować na tej ziemi „wielką tajemnicę wiary”, która gromadziła w jedno wszystkich złaknionych pokarmu dającego życie wieczne.

I tak Chrystus przybył do Wrocławia przed z górą tysiącem lat, gdy tutaj rodził się Kościół, a Wrocław stał się stolicą biskupstwa, jednego z pierwszych na ziemiach piastowskich. Chrystus na przestrzeni wieków przybył do wszystkich miejsc globu ziemskiego, skąd pochodzą uczestnicy Kongresu Eucharystycznego. I odtąd Jego obecność w Eucharystii trwa, zawsze tak samo cicha, pokorna i hojna. Zaiste, „umilował swych na świecie, do końca ich umilował” (J 13, 1).

Teraz, u progu trzeciego tysiąclecia, pragniemy dać szczególny wyraz naszej wdzięczności. Ten Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu ma wymiar międzynarodowy. Uczestniczą w nim wierni nie tylko z Polski, ale z całego świata. Wszyscy razem pragniemy dać wyraz naszej głębokiej wierze w Eucharystię i naszej gorącej wdzięczności za eucharystyczny pokarm, którym żywią się nieprzerwanie od prawie dwóch tysięcy lat całe pokolenia wierzących w Chrystusa. Jakże nieprzebrany i szeroko otwarty dla wszystkich jest skarbiec Bożej miłości. Jak przeogromny jest dług zaciągnięty wobec Chrystusa-Eucharystii! Zdajemy sobie z tego sprawę i razem ze św. Tomaszem z Akwinu wołamy: „Quantum potes, tantum aude: quia maior omni laude, nec laudare sufficis”, co w tłumaczeniu poetyckim można wyrazić następująco: „Z całej duszy chwal Go śmiało, gdyż przewyższa wszystko chwałą, i co pieśń zamierza” (*Lauda Sion*).

Słowa te bardzo dobrze wyrażają postawę uczestników Kongresu Eucharystycznego. Staramy się w tych dniach okazać Panu Jezusowi w Eucharystii wszelką cześć i chwałę, na jaką zasługuje. Staramy się dziękować Mu za Jego obecność, za to, że pozostaje z nami już od prawie dwóch tysięcy lat.

„Dziękujemy Ci, Ojcze nasz,
Za święte Imię Twoje,
Któremu zgotowałeś
mieszkanie w sercach naszych.

Ty, o Panie przedwieczny stworzyłeś wszystko dla Imienia Swego. Pokarm i napój dałeś ludziom na żywienie, nam zaś darowałeś pokarm duchowy oraz napój i żywot wieczny przez Chrystusa Syna Twego. Amen.

Przemówienie Jana Pawła II podczas spotkania ekumenicznego w Hali Ludowej

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

1. Serdecznie witam wszystkich obecnych na naszej wspólnej Modlitwie Ekumenicznej. Dziękuję Księdzu Kardynałowi Metropolicie Wrocławskiemu za słowa powitania. Pozdrawiam księdza biskupa Jana Szarka – prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej, a w jego osobie wszystkich przedstawicieli Kościołów i Wspólnot kościelnych zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. W poczuciu wspólnoty w Chrystusie pozdrawiam siostry i braci z innych lokalnych Kościołów prawosławnych, a także przedstawicieli Kościołów i Wspólnot kościelnych z zagranicy. Zgromadził nas tu Jezus, nasz Pan i Zbawiciel. Niech święte Imię Jego będzie uwielbione na tym spotkaniu, a Duch Jego niech sprawia owocowanie słowa Bożego, którego wysłuchaliśmy w posłuszeństwie wiary.

2. Przewodnią myśl naszej wspólnej Liturgii Słowa stanowi to, co Jezus zawarł w swojej modlitwie arcykapłańskiej, w przeddzień męki i śmierci na krzyżu. Jest to mianowicie modlitwa o jedność Jego uczniów: Ojcze, „nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (J 17, 20-21). Wezwanie to obejmuje nie tylko Apostołów, ale także wszystkie pokolenia tych, którzy od Apostołów przejmą tę samą wiarę. Stale do tych właśnie Chrystusowych słów z wiecznika nawiązujemy tak w modlitwie jak i w działaniu ekumenicznym: *Ut unum sint*. Chodzi tutaj o jedność na podobieństwo jedności trynitarniej: „Jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie” Wzajemne przenikanie się Osób w jedności Bożej Trójcy jest najwyższym kształtem jedności, najwyższym jej wzorcem.

Kiedy Chrystus modli się o jedność dla swoich uczniów, to ukazuje zarazem, że ta jedność jest darem, ale także, że jest ona powinnością. Jest darem, który otrzymujemy od Ojca i Syna i Ducha Świętego. Równocześnie jest powinnością, ponieważ została ona nam zadana. Zadana została wszystkim pokoleniom chrześcijan, poczynając od Apostołów – wszystkim w pierwszym i drugim tysiącleciu.

Chrystus powraca jeszcze dwukrotnie do tej zasadniczej myśli. Modli się bowiem: „I także chwałę, którą Mi dałeś, przekazałem im, aby stanowili

jedno, tak jak My jedno stanowimy. „Ja w nich, a Ty we Mnie!” (J 17, 22-23). Tutaj Chrystus przekracza niejako granice Boskiej jedności Trójcy i przechodzi do tej jedności, która jest zadaniem chrześcijan. Mówi: „Oby się tak zespolili w jedno, by świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował, tak jak Mnie umiłowałaś” (J 17, 23 b). Uczniowie Chrystusa mają stworzyć doskonałą, również widzialną jedność, ażeby świat widział w nich czytelny znak dla siebie. Jedność chrześcijan ma więc jeszcze to zasadnicze znaczenie, że świadczy o wiarygodności posłannictwa Chrystusa, objawia miłość Ojca w stosunku do Niego i do Jego uczniów. Dlatego właśnie ta jedność, najwyższy dar Trójcy Przenajświętszej, jest zarazem największą powinnością wszystkich wyznawców Chrystusa.

3. Wsłuchując się w głos Ducha Świętego Kościoły i Wspólnoty kościelne czują się nieodwołalnie wezwane do poszukiwania coraz głębszej, nie tylko wewnętrznej, ale także widzialnej jedności. Jedności, która stałaby się znakiem dla świata, aby świat poznał i aby świat uwierzył. Z drogi ekumenizmu nie ma odwrotu!

Chrześcijanom żyjącym w społecznościach, gdzie wielu ludzi tragicznie doświadcza zewnętrznych i wewnętrznych podziałów, potrzeba tej ustawicznie pogłębianej świadomości wspaniałego daru pojednania z Bogiem w Jezusie Chrystusie. Tylko w ten sposób oni sami mogą stać się krzewicielami pojednania wśród tych, którzy tęsknią za pojednaniem z Bogiem, wnosząc wkład w pojednanie między Kościołami i Wspólnotami kościelnymi, które z kolei jest drogą i zachętą do pojednania między narodami. To wezwanie do pojednania będzie też tematem II Europejskiego Zgromadzenia Ekumenicznego, które w dniach od 23 do 29 czerwca tego roku odbędzie się w mieście Graz w Austrii. Konsekwencje wielu wydarzeń, jakie zaszły w historii świata i Europy, mogą być usunięte drogą pojednania.

Chętnie powracam myślą do naszego ostatniego spotkania w kościele Świętej Trójcy w Warszawie w 1991 roku. Mówiłem wtedy, że potrzebujemy tolerancji, ale że sama tolerancja między Kościołami to stanowczo za mało. Cóż to bowiem za bracia, którzy się jedynie tolerują? Trzeba się również wzajemnie akceptować. Te słowa dzisiaj przypominam i z całą mocą je potwierdzam. Nie można jednak poprzestać na wzajemnej akceptacji. Pan dziejów stawia nas bowiem wobec trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa. Wybija wielka godzina. Nasza odpowiedź winna dorastać do wielkości chwili szczególnego Bożego *kairosu*. Tu, na tym miejscu, pragnę powiedzieć: nie wystarczy tolerancja! Nie wystarczy wzajemna akceptacja. Jezus Chrystus, Ten, który jest i który przychodzi, oczekuje od nas czytelnego znaku jedności, oczekuje wspólnego świadectwa.

Siostry i Bracia, z tym orędziem do was przychodzę. Proszę o wspólne świadectwo składane przed światem Chrystusowi. W Imię Chrystusa proszę! Zwracam się najpierw do wszystkich wiernych Kościoła katolickiego, szczególnie do moich Braci w biskupim posługiwaniu, a także do

duchowieństwa, osób życia konsekrowanego i wszystkich świeckich. Ośmielam się prosić również was, umiłowani Siostry i Bracia z innych Kościołów. W Imię Jezusa proszę o wspólne chrześcijańskie świadectwo. Naszej wiary, żywej i głębokiej, potrzebuje bardzo Zachód na historycznym etapie budowania nowego systemu wielorakich odniesień. Mocnego znaku zawierzenia Chrystusowi potrzebuje Wschód, duchowo spuścizny przez lata programowej ateizacji. Europa potrzebuje nas wszystkich zebranych solidarnie wokół Krzyża i Ewangelii. Winniśmy z uwagą czytać znaki czasu. Jezus Chrystus oczekuje od wszystkich świadectwa wiary. Los ewangelizacji łączy się ze świadectwem jedności danym przez Kościół. Znakiem tego wspólnego świadectwa jest braterska współpraca na polu ekumenicznym w Polsce. Myślę tu o specjalnym zespole, który pracował nad Sakramentem Chrztu, fundamentem już istniejącej jedności chrześcijan. Owoce tej pracy udało się już opublikować. Przygotowujecie także ekumeniczny przekład Pisma Świętego. Prywatna inicjatywa kilku osób zamieniła się w oficjalną międzykościelną współpracę. Rezultatem tej współpracy jest opublikowany przez Towarzystwo Biblijne w dniu siedemnastym lutego bieżącego roku ekumeniczny przekład Ewangelii św. Mateusza. Żywimy nadzieję, że całe Pismo święte w edycji ekumenicznej ukaże się z okazji Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Obecnie zamierzacie powołać do życia nową międzykościelną strukturę ekumeniczną o większej dynamice. Ta ze wszech miar potrzebna inicjatywa wychodzi od Polskiej Rady Ekumenicznej. Mam nadzieję, że pomysł zamieni się w sprawne forum spotkań, dialogu, porozumienia i konkretnych wspólnych działań, a zatem również świadectwa. Autorom tego projektu pragnę z serca podziękować i wyrazić szczerze uznanie dla tych szlachetnych wysiłków.

4. Do wspólnego świadectwa prowadzi trudna droga pojednania, bez którego nie może być jedności. Nasze Kościoły i Wspólnoty kościelne potrzebują pojednania. Czy możemy być w pełni pojednani z Chrystusem, jeśli nie jesteśmy w pełni pojednani między sobą? Czy możemy wspólnie i skutecznie świadczyć o Chrystusie, nie będąc pojednani ze sobą? Czy możemy pojednać się ze sobą, nie przebacząc sobie nawzajem? Warunkiem pojednania jest przebaczenie, które nie jest możliwe bez wewnętrznej przemiany i nawrócenia, będących dziełem łaski. „Zaangażowanie ekumeniczne musi się opierać na nawróceniu serc i na modlitwie” (*Ut unum sint*, 2).

Czytanie z Księgi proroka Ezechiela, nawiązując do rozproszenia Izraela, wskazuje na potrzebę nawrócenia: „Zbiorę was spośród ludów, zbiorę was ze wszystkich krajów i przyprowadzę was z powrotem do waszego kraju (...). I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała” (36, 24, 26). Do urzeczywistnienia ekumenicznej drogi jedności potrzeba odmiany serca i odnowy umysłu. Winniśmy więc wypraszać

u Ducha Świętego łaskę pokory, postawę braterskiej wspaniałomyślności w stosunku do drugich. Św. Paweł w Liście do Efezjan zachęca adresatów, ażeby postępowali w sposób godny powołania, by pielęgnowali w sobie cnoty pokory, cichości, cierpliwości i by znosili siebie nawzajem w miłości (por. 4, 1-3). Taka współpraca ludzi z łaską Ducha Świętego staje się rękojmią wspólnej nadziei wszystkich uczniów Chrystusa na osiągnięcie pełnej jedności.

Wspierajmy nasze zaangażowanie ekumeniczne szczerą modlitwą. W tym drugim tysiącleciu, w którym jedność uczniów Chrystusa uległa dramatycznym podziałom na Wschodzie i na Zachodzie, modlitwa o odzyskanie jej w pełni jest naszą szczególną powinnością. Powinnością jest usilnie dążyć do odbudowy jedności, której chciał Chrystus, i powinnością jest modlić się o tę jedność: jest bowiem ona darem Trójcy Przenajświętszej. Im mocniejszą więzią będziemy zespoleni z Ojcem, Synem i Duchem Świętym, tym łatwiej przyjdzie nam pogłębiać wzajemne braterstwo.

5. Spotkanie dzisiejsze odbywa się w ramach Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który ma miejsce właśnie tutaj, we Wrocławiu. Jest on wyrazem naszej wiary i pobożności, ale jest też wielkim aktem kultu, który podtrzymuje w Kościele pamięć o Chrystusie. Eucharystia, uobecniając tajemnicę odkupienia, ofiarę raz złożoną na krzyżu przez Chrystusa, dokonuje zjednoczenia z Nim, budzi pragnienie i nadzieję naszego zmartwychwstania w pełni Jego życia. Ta wielka tajemnica wiary wzmacnia naszą wewnętrzną świadomość osobistego zjednoczenia z Chrystusem i rozbudza potrzebę pojednania z innymi.

Chrześcijanie należący do różnych Kościołów, których łączy ten sam chrzest, powszechnie uznają wielką rolę, jaką w pojednaniu człowieka z Bogiem i bliźnimi spełnia Eucharystia, chociaż „z powodu rozbieżności w sprawach wiary nie jest jeszcze możliwe wspólne sprawowanie tej samej liturgii eucharystycznej. Mimo to gorąco pragniemy odprawiać razem jedyną Eucharystię Chrystusa i to pragnienie już staje się wspólnym uwielbieniem i wspólną modlitwą błagalną. Razem zwracamy się do Ojca i czynimy to coraz bardziej «jednym sercem». Czasem wydaje się, że bliska jest już chwila, kiedy będzie można ostatecznie przypieczętować tę «realną, choć jeszcze niedoskonałą» komunie» (*Ut unum sint*, 45).

W tym wielkim święcie, które tutaj we Wrocławiu obchodzimy z udziałem nie tylko katolików, ale także braci z innych Kościołów z Polski i z zagranicy, możemy widzieć zaczyn ekumenicznego nawrócenia i oczekiwanego pojednania Kościołów i Wspólnot chrześcijańskich. To pojednanie będzie doskonałe, jeśli zdoła zgromadzić nas wszystkich w celebracji wokół jednego kielicha. Będzie to wyrazem jedności każdej wspólnoty na szczeblu lokalnym i uniwersalnym, wyrazem naszej doskonałej jedności z Panem i między nami.

Przecież „prawie wszyscy, (...) chociaż w różny sposób, tęsknią za jednym i widzialnym Kościołem Bożym, który by był naprawdę powszechny i miał posłannictwo do całego świata, aby ten świat zwrócił się do Ewangelii i w ten sposób zyskał zbawienie na chwałę Bożą” (*Ut unum sint*, 7).

W ciągu ostatnich lat zmniejszył się znacząco dystans oddzielający od siebie Kościoły i Wspólnoty kościelne. Ale ciągle jest to dystans zbyt duży! Za duży! Nie tak chciał Chrystus! Musimy zrobić wszystko, aby odzyskać pełnię komunii. Nie wolno nam ustawać na tej drodze. Powróćmy jeszcze raz do modlitwy arcykapłańskiej Jezusa, w której mówi: „aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie (...), aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (J 17, 21). Niech te słowa Chrystusa staną się dla nas wszystkich wezwaniem, w obliczu zbliżającego się Roku 2000, do wysiłku na rzecz wielkiego dzieła zjednoczenia.

Śpiewamy w dzisiejszej liturgii psalm o Dobrym Pasterzu: „Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego. (...) Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć; orzeźwia moją duszę. Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach przez wzgląd na swoje imię. Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną” (Ps 23/22/, 1-3). Jest to wielkie wezwanie do ufności i nadziei ekumenicznej. Jeżeli podziały wśród chrześcijan odpowiadają tej „ciemnej dolinie”, przez którą przechodzą wszystkie nasze Wspólnoty, to jednak jest z nami Pan, jest Chrystus – Dobry Pasterz. On prowadzi i przeprowadzi rozdzielone wspólnoty chrześcijańskie do tej jedności, o którą tak się żarliwie modlił w przeddzień swojej męki krzyżowej.

Podczas tej wspólnej modlitwy ekumenicznej prosimy Boga, który jest Ojcem nas wszystkich, aby zgromadził w jedno rozproszone dzieci swoje, aby prowadził je skutecznie po drogach przebaczenia i pojednania dla wspólnego świadectwa o Jezusie Chrystusie, swoim Synu, który jest naszym Panem i Zbawicielem, tym samym wczoraj, dziś i na wieki (por. Hbr 13, 8).

„Ojczy, spraw, aby wszyscy stanowili jedno” – *ut unum sint* (por. J 17, 21)!

Przemówienie bpa Alfonsa Nossola

W dniu dzisiejszym wraz z Twoją tutaj, Ojczyźnie, obecnością zdobywa uniwersalizm chrześcijańskiej radości z daru 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Europie Środkowowschodniej, w naszej Ojczyźnie, na naszej pięknej ziemi śląskiej we Wrocławiu, swój szczytowy wyraz. Pragniesz bowiem w tej chwili z nami wszystkimi, razem z przedstawicielami bratnich Kościołów chrześcijańskich i religii monoteistycznych, oddać modlitewny hołd Bogu za Eucharystię ów „pocałunek” przekazany na ziemi właśnie przez Niego w Jezusie Chrystusie człowiekowi i jego godności, jak to podkreślił w ubiegłą niedzielę Sekretarz Stanu kard. Angelo Sodano w swojej homilii na otwarcie Kongresu.

Jako Sługa sług Bożych Chrystusowego Kościoła jesteś dzisiaj z nami, chrześcijanami, katolikami z całego świata, ale także z chrześcijanami różnych wyznań, którzy choć wciąż jeszcze wierzą inaczej nie wierzą wszakże w Innego. Dla nas wszystkich jest bowiem Jezus Chrystus jedynym Zbawicielem świata „wczoraj, dziś i na wieki” (Hbr 13, 8) On, obecny w tajemniczy sposób w Eucharystii, którą uczynił sakramentem „miłości aż do końca” Stąd też uczy Sobór Watykański II, że Eucharystia jest właśnie „źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego” oraz wyzwolącą siłą o niezwyklej mocy scalającej nas w jedną wspólnotę Ludu Bożego. To wprost „korzeń” i „sakrament jedności” tegoż ludu.

A oto, Ojczyźnie, reprezentanci naszych ekumenicznych gości, braci i siostr którzy pragną wziąć udział w ramach Kongresu Eucharystycznego w tej oto wielkiej modlitwie ekumenicznej:

Damaskinos, metropolita szwajcarski i egzarcha Patriarchy ekumenicznej na Europę, reprezentuje Jego Świątobliwość arcybiskupa Konstantynopola i Patriarchę ekumenicznego Bartłomieja I.

Teofan, arcybiskup prawosławny berliński i niemiecki, przedstawiciel Jego Świątobliwości Aleksęgo II, Patriarchy moskiewskiego.

Jan, arcybiskup Karelii i całej Finlandii, zwierzchnik autonomicznego fińskiego Kościoła prawosławnego.

Jeremiasz, arcybiskup prawosławny wrocławski i szczeciński, rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, przedstawiciel Bazylego, metropolity warszawskiego i całej Polski.

Ks. bp Jan Szarek, prezes Polskiej Rady Ekumenicznej i biskup Kościoła ewangelicko-augsburskiego.

Ks. bp Edward Puślecki, biskup Kościoła ewangelicko-metodystycznego w Polsce i wiceprezes Polskiej Rady Ekumenicznej.

Ks. bp Włodzimierz Jaworski, sekretarz Polskiej Rady Ekumenicznej, Kościół Starokatolicki Mariawitów.

Ks. bp Wiktor Wysoczański, członek prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej, zwierzchnik Kościoła polskokatolickiego i prorektor ChAT ds. naukowych.

Ks. bp Zdzisław Tranda, zwierzchnik Kościoła ewangelicko-reformowanego w Polsce.

Ks. bp Klaus Wollenweber, ewangelicki Kościół Śląski Górnych Łużyc, przedstawiciel EKD Ewangelickiego Kościoła Niemiec.

Ks. bp Paweł Anweiler, zwierzchnik diecezji cieszyńskiej Kościoła ewangelicko-augsburskiego.

Ks. bp Mieczysław Cieślar, zwierzchnik diecezji warszawskiej Kościoła ewangelicko-augsburskiego.

Ks. bp Ryszard Bogusz, zwierzchnik diecezji wrocławskiej Kościoła ewangelicko-augsburskiego.

Prezes Synodu Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce ks. Andrzej Hauptmann.

Dyrektor Polskiego Towarzystwa Biblijnego pani Barbara Enholz-Narzyńska.

Wymienione osoby są tutaj wraz z duchowieństwem i wielu wiernymi Kościołów członkowskich Polskiej Rady Ekumenicznej.

I jeszcze, proszę Ojca Świętego, jeden radosny fakt. Są też z nami trzej oficjalni przedstawiciele naszej starszej siostry Synagogi, a mianowicie dopiero co bo tydzień temu mianowany prezesem Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich Rzeczypospolitej Polskiej pan Jerzy Kichler; pan Anatol Kaszen, prezes Gminy Wyznaniowej Żydowskiej we Wrocławiu; oraz pan Dawid Ringel i wielu, wielu jeszcze innych przedstawicieli religii monoteistycznych, zwłaszcza z kręgów naszych polskich mahometan. Ale są na sali, nie uwidocznili się.

Przemówienie kard. Henryka Romana Gulbinowicza

Vostra Santita, umiłowany Ojcze Święty!

Signori Cardinali, Arcivescovi, Vescovi e tutti Sacerdoti diocesani e religiosi!

Czcigodni Przedstawiciele Kościołów siostrzanych z kraju i zagranicy!

Szanowny Panie Prezydencie Rzeczypospolitej wraz z towarzyszącymi osobami!

Władze województwa wrocławskiego i miasta Wrocławia!

Umiłowani Pielgrzymi, przybyli z różnych kontynentów! Kochani Rodacy!

46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny trwający od 25 maja br. dziś zostanie przez Jego Świątobliwość Jana Pawła II przy tym ołtarzu wzniesionym w sercu Wrocławia zamknięty. Przez miniony tydzień sprawowaliśmy najświętszą Eucharystię w wielu językach i obrządkach. Wspaniały był ten «wrocławski wieczernik». Ciekawe wykłady i ożywione konwersatoria dały nam duży ładunek duchowych przeżyć. Wdzięczni jesteśmy Waszej Świątobliwości za wybór Wrocławia na świętowanie 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Miasto wypiękniało me tylko twardą robotą i troską gospodarzy, ale także obecnością pielgrzymów i dostojnych gości. Wypiękniało też dzięki wam, rodacy, stale tu mieszkający. Zjednoczyła nas ufna modlitwa, adoracje i nabożeństwa. Poczuliśmy się silniejsi do walki z naszą ludzką słabością i z grzechem.

Przybycie Waszej Świątobliwości uradowało nas wszystkich. Oczy tu obecnych, tak jak widzę ale myślę że i tych siedzących przy telewizorach czy odbiornikach radiowych, skierowane są na Twoją dostojną osobę. Zdaję sobie sprawę, że popełniam błąd, bo mówię już dwie i pół minuty, a oni wszyscy czekają na Twoją, Ojcze Święty, modlitwę, na Twoje słowo i na Twoje błogosławieństwo.

Przyjmij więc, Wasza Świątobliwość, hołd synowskiej czci i miłości, składany na Twoje dłonie w oktawie Bożego Ciała i w dniu, kiedy cały świat obchodzi Dzień Dziecka. To dobry i potrzebny dzień w każdym narodzie. My, dzieci Boga wszechmogącego, dzieci tylu ludów i narodów, tu też zgromadzonych, którzy z woli Chrystusa jesteśmy także Twoimi, Ojcze Święty, duchowymi dziećmi, prosimy Ciebie wszyscy o dar szczerzej modlitwy, o dar serdecznej modlitwy w intencji nas tu

wszystkich zgromadzonych, przybyłych z dalekiej Japonii, Australii, Korei, Wietnamu, z kontynentu afrykańskiego, z Ameryki Łacińskiej, Stanów Zjednoczonych i z Kanady; są nasi bracia z Europy Wschodniej: z Litwy i Łotwy, z Estonii, z dalekiej Syberii, z Ukrainy, Rosji, Białorusi... Któż wymieni te wszystkie narodowości. A z Południa cieszymy się obecnością Greków, Węgrów, Rumunów, Czechów, Łużyczan, Słowaków i Łemków. Zachodnią Europę reprezentują niemal wszystkie narody: Włosi, Hiszpanie, Portugalczycy, Niemcy, Francuzi, Holendrzy, Belgowie i inni.

Wraz z wszystkimi Kościołami świata, Wasza Świątobliwość, wierzymy, że ku wolności wyswobodził nas Chrystus. W tej wolności ducha, podarowanej nam przez Odkupiciela świata, chcemy żyć i umocnieni Twoim, Ojczy Świąty, błogosławieństwem wiernie służyć Bogu i braciom.

Homilia Jana Pawła II na zakończenie Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego

1. *Statio Orbis*

Oto 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny osiąga swój moment szczytowy: *Statio Orbis*! Wokół tego ołtarza jednoczy się dzisiaj duchowo cały Kościół ze wszystkich kontynentów ziemskiego globu. Pragnie on wobec całego świata jeszcze raz złożyć uroczyste wyznanie wiary w Eucharystię i wyśpiewać hymn dziękczynienia za ten niewysłowiony dar Bożej miłości. Zaiste, „umilowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13, 1). Eucharystia jest źródłem i szczytem życia Kościoła (por. *Sacrosanctum Concilium*, 10). Kościół żyje Eucharystią, z niej czerpie duchowe energie do pełnienia swej misji. Ona daje mu siłę do wzrostu, ona go jednoczy. Eucharystia jest sercem Kościoła!

Obecny Kongres wpisuje się organicznie w kontekst Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. W programie duchowego przygotowania do Jubileuszu rok obecny poświęcony jest szczególnej kontemplacji Osoby Jezusa Chrystusa: „Jezus Chrystus, jedyny Zbawiciel świata, wczoraj, dziś i na wieki” (por. Hbr 13, 8). Czyż więc w tym właśnie roku mogło zabraknąć tego eucharystycznego wyznania wiary całego Kościoła?

Na szlaku Kongresów Eucharystycznych, który wiedzie poprzez wszystkie kontynenty, kolejnym etapem jest Wrocław – Polska, Europa Środkowowschodnia. Dokonały się tutaj zmiany, które dały początek nowej epoce w dziejach współczesnego świata. Kościół pragnie w ten sposób dziękować Chrystusowi za dar wolności odzyskanej przez wszystkie te narody, które tak wiele wycierpiały w latach totalitarnego zniewolenia. Kongres odbywa się we Wrocławiu, w mieście bogatym w historię, bogatym tradycję życia chrześcijańskiego. Archidiecezja wrocławska przygotowuje się do obchodów swojego tysiąclecia. Wrocław jest miastem położonym na styku trzech krajów, które historia bardzo ściśle ze sobą połączyła. Jest poniekąd miastem spotkania, jest miastem, które jednoczy. Tutaj w jakiś sposób spotyka się tradycja duchowa Wschodu i Zachodu. Wszystko to nadaje Kongresowi Eucharystycznemu we Wrocławiu, a zwłaszcza tej *Statio Orbis* szczególną wymowę.

Objemuje wzrokiem i sercem całą naszą wspólnotę eucharystyczną, która ma charakter prawdziwie międzynarodowy, światowy. Cały Ko-

ściół powszechny obecny jest dzisiaj we Wrocławiu poprzez swoich przedstawicieli. Słowa szczególnego powitania kieruję do wszystkich obecnych tutaj księży kardynałów, patriarchów, arcybiskupów i biskupów, poczynając od mojego legata na ten Kongres, kardynała Angelo Sodano, Sekretarza Stanu. Witam Episkopat Polski pod przewodnictwem Księdza Prymasa. Pozdrawiam w sposób szczególny księdza kardynała Henryka Gulbinowicza, arcybiskupa Kościoła wrocławskiego, który tak wielkodusznie podjął się zadania goszczenia u siebie tego wielkiego wydarzenia, jakim jest Kongres.

Cieszę się bardzo z uczestnictwa w tej celebrze również innych naszych braci chrześcijan. Dziękuję im za to, że przybyli, aby wspólnie wziąć udział w naszej modlitwie. Wyrażam wdzięczność Kościołom prawosławnym za przysłanie swoich przedstawicieli. Dziękuję drogiemu Metropolicie Damaskinosowi, który reprezentuje umiłowanego brata Patriarchę ekumenicznego Bartłomieja I. Obecność ta jest świadectwem naszej wiary i potwierdza naszą nadzieję, że ujrzemy dzień, kiedy będziemy mogli, w pełnej wierności woli naszego Pana, uczestniczyć wspólnie w tym samym kielichu.

Dziękuję metropolicie Teofanowi, który reprezentuje drogiego patriarchę Moskwy Aleksego II. Witam i pozdrawiam kapłanów, rodziny zakonne męskie i żeńskie. Witam was wszystkich, drodzy pielgrzymi, przybyli nieraz z bardzo odległych zakątków ziemi. Witam was, drodzy rodacy z całej Polski. Pozdrawiam także tych wszystkich, którzy w tym momencie łączą się z nami duchowo poprzez radio i telewizję na całym świecie. Zaiste, jest to prawdziwie *Statio Orbis!* Wobec tej wspólnoty eucharystycznej o rozmiarach planetarnych, jaka w tym momencie otacza ołtarz, trudno oprzeć się głębokiemu wzruszeniu.

2. „Oto wielka tajemnica wiary!”

Aby zgłębić tajemnicę Eucharystii, trzeba ciągle na nowo powracać do Wieczernika, tam, gdzie w Wielki Czwartek miała miejsce Ostatnia Wieczerza. W dzisiejszej liturgii św. Paweł mówi właśnie o ustanowieniu Eucharystii. Zdaje się, że jest to najstarszy zapis mówiący o Eucharystii, wcześniejszy od zapisu Ewangelistów. Św. Paweł w Liście do Koryntian pisze: „Pan Jezus tej nocy, kiedy został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy połamał i rzekł: «To jest Ciało moje za was [wydane]. Czyńcie to na moją pamiątkę!» Podobnie, skończywszy wieczerzę, wziął kielich, mówiąc: «Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pic będziecie, na moją pamiątkę!» Ilekroć bowiem spożywa- cie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie” (1 Kor 11, 23-26). „Głosimy śmierć Twoją Panie Jezu” – słowa te zawierają sam rdzeń tajemnicy eucharystycznej. Odnajdujemy w nich to, czego codziennie jesteśmy świadkami i uczestnikami, gdy sprawujemy i przyjmujemy Eucharystię. Jezus dokonuje w wieczerniku przeistoczenia. Mo-

cą Jego słów, chleb – zachowując zewnętrzną postać chleba – staje się Ciałem Chrystusa, wino zaś – zachowując zewnętrzną postać wina – staje się Jego Krwią. Oto wielka tajemnica wiary!

Sprawując tę tajemnicę nie tylko ponawiamy to, co Chrystus uczynił w Wieczerniku, ale także wchodzimy w misterium Jego śmierci. „Głosimy śmierć Twoją” – śmierć odkupieńczą. „Wyznajemy Twoje zmartwychwstanie!” Jesteśmy prawdziwie uczestnikami *Triduum Sacrum* i Nocy Paschalnej Jesteśmy uczestnikami zbawczego misterium Chrystusa i oczekujemy Jego przyjścia w chwale. Wraz z ustanowieniem Eucharystii weszliśmy w czas ostateczny, w czas oczekiwania na drugie i ostateczne przyjście Chrystusa, kiedy dokona się sąd nad światem, a zarazem wypełni się dzieło odkupienia. Eucharystia o tym wszystkim nie tylko mówi. W Eucharystii wszystko to jest sprawowane – to wszystko się w niej dokonuje. Zaiste, jest ona wielkim, największym sakramentem Kościoła. Kościół sprawuje Eucharystię, a równocześnie Eucharystia tworzy Kościół.

3. „Ja jestem chlebem żywym” (J 6, 51)

Przesłanie Ewangelii Janowej dopełnia liturgicznego obrazu tej wielkiej eucharystycznej tajemnicy, którą dzisiaj sprawujemy w szczytowym momencie Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu. Słowa z Ewangelii św. Jana to wielka zapowiedź Eucharystii po cudownym rozmnożeniu chleba, jakie miało miejsce w pobliżu Kafarnaum. Wyprzedzając niejako czas, zanim Eucharystia zostanie ustanowiona, Chrystus objawia, czym ona jest. Mówi tak: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata” (J 6, 51). A kiedy te słowa wywołały sprzeciw wielu słuchaczy, wówczas Jezus rzekł: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6, 53-56).

Słowa te mówią o samej istocie Eucharystii. Oto Chrystus przyszedł na świat, aby obdarzyć człowieka życiem Bożym. Nie tylko głosił Dobrą Nowinę, ale także ustanowił Eucharystię, która ma do końca czasów uobecniać Jego odkupieńcze misterium. A wybrał jako środek wyrazu elementy natury – chleb i wino, pokarm i napój, które człowiek musi spożywać, ażeby utrzymać się przy życiu. Eucharystia jest właśnie takim pokarmem i napojem. Ten pokarm zawiera w sobie całą moc Chrystusowego odkupienia. Człowiek, ażeby żyć, potrzebuje pokarmu i napoju. Człowiek, ażeby osiągnąć życie wieczne, potrzebuje Eucharystii. Jest to

pokarm oraz napój, który przemienia życie człowieka i otwiera przed nim horyzont życia wiecznego. Spożywając Ciało i Krew Chrystusa człowiek, już tu na ziemi, nosi w sobie załączek życia wiecznego, gdyż Eucharystia jest sakramentem życia w Bogu. Mówi Chrystus: „Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie” (J 6, 57).

4. „Oczy wszystkich zwracają się ku Tobie, a Ty karmisz ich w właściwym czasie” (por. Ps 145, 15)

W pierwszym czytaniu dzisiejszej liturgii Mojżesz mówi nam o Bogu, który karmi swój lud podczas wędrówki przez pustynię do Ziemi Obiecanej: „Pamiętaj na wszystkie drogi, którymi cię prowadził Pan, Bóg twój, przez te czterdzieści lat na pustyni, aby cię utrafić, wypróbować i poznać, co jest w twym sercu (...) On żywił cię na pustyni manną, której nie znali twoi przodkowie, chcąc cię utrafić i wypróbować, aby ci w przyszłości wyświadczyć dobro” (Pwt 8, 2. 16). Ten obraz, obraz ludu wędrującego po pustyni, jaki wyłania się z tych słów, przemawia również do nas, zbliżających się do końca drugiego tysiąclecia od narodzin Chrystusa. Mieszczą się w tym obrazie wszystkie ludy i narody całej ziemi, a zwłaszcza te, które cierpią głód.

W czasie dzisiejszej *Statio Orbis* trzeba koniecznie przywołać na myśl całą „geografię głodu”, która obejmuje wiele miejsc na ziemi. W tym momencie miliony naszych braci i sióstr cierpi głód, a wielu z nich z głodu umiera – zwłaszcza dzieci! W epoce niebywałego rozwoju techniki i nowoczesnej technologii dramat głodu jest wielkim wyzwaniem i oskarżeniem! Ziemia jest w stanie wyżywić wszystkich. Dlaczego więc dzisiaj, pod koniec XX stulecia, tysiące ludzi ginie z głodu? Konieczny jest tutaj w skali światowej jakiś poważny rachunek sumienia – rachunek sumienia ze sprawiedliwości społecznej, z elementarnej międzyludzkiej solidarności.

Wypada przypomnieć prawdę podstawową – ziemia jest Boża, a wszystkie jej bogactwa Bóg oddał w ręce człowieka, ażeby on używał je w sposób sprawiedliwy, by służyły dobru wszystkich. Takie jest przeznaczenie dóbr stworzonych. Przemawia za tym samo prawo natury. W czasie niniejszego Kongresu Eucharystycznego nie może zabraknąć naszego solidarnego wołania o chleb w imieniu tych wszystkich, którzy cierpią głód. Wołanie to kierujemy najpierw do Boga, który jest Ojcem całej ludzkiej rodziny: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj!” Ale kierujemy je także do ludzi polityki i ekonomii, na których spoczywa odpowiedzialność za sprawiedliwy rozdział dóbr w skali światowej i w skali poszczególnych krajów: trzeba wreszcie położyć kres plądze głodu! Niech solidarność weźmie górę nad niepohamowaną chęcią zysku i nad stosowaniem tych zasad rynku, które nie biorą pod uwagę niezbywalnych praw ludzkich.

Na każdym z nas ciąży część odpowiedzialności za ten niesprawiedliwy stan. Każdy z nas jakoś o głód i biedę innych się ociera. Umiejmy dzielić się chlebem z tymi, którzy go nie mają, lub mają go mniej od nas! Umiejmy otwierać nasze serca na potrzeby braci i siostr, którzy cierpią z powodu nędzy i niedostatku! Czasem wstydzą się do tego przyznać, ukrywając swoją biedę. Trzeba ku nim dyskretnie wyciągnąć bratnią, pomocną dłoń. To także jest lekcja, jaką daje nam Eucharystia – chleb życia. Streścił tę lekcję bardzo wymownie św. Brat Albert, krakowski biedaczyna, który swoje życie poświęcił służbie najuboższym. Mawiał często: „Trzeba być dobrym jak chleb, trzeba być dobrym jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może dla siebie kęs ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny”

5. „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5, 1)

Tematem Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu jest wolność. Zwłaszcza tutaj, w tej części Europy, przez długie lata boleśnie doświadczanej zniewoleniem totalitaryzmu nazistowskiego i komunistycznego, wolność ma szczególnie smak. Już samo słowo „wolność” wywołuje tutaj mocniejsze bicie serca. Z pewnością dlatego, iż w minionych dziesięcioleciach trzeba było za nią płacić bardzo wysoką cenę. Głębokie są rany, które po tamtej epoce pozostały w duszach ludzkich. Wiele jeszcze czasu upłynie, zanim się zablizną.

Kongres zachęca nas, aby spojrzeć na wolność człowieka w perspektywie Eucharystii. Śpiewamy w hymnie kongresowym: „Ty zostawiłeś nam dar Eucharystii, by łąd wewnętrznej tworzyć wolności” Jest to bardzo istotne stwierdzenie. Mówi się o „ładzie wolności” Tak, prawdziwa wolność wymaga ładu. Ale o jaki ład tutaj chodzi? Chodzi przede wszystkim o ład moralny, ład w sferze wartości, ład prawdy i dobra. W sytuacji pustki w dziedzinie wartości, gdy w sferze moralnej panuje chaos i zamęt – wolność umiera, człowiek z wolnego staje się niewolnikiem – niewolnikiem instynktów, namiętności, czy pseudowartości.

To prawda, ład wolności buduje się w trudzie. Prawdziwa wolność zawsze kosztuje! Każdy z nas musi ciągle od nowa ten trud podejmować. I tu rodzi się następne pytanie: Czy człowiek może ów ład wolności zbudować sam, bez Chrystusa, czy nawet wbrew Chrystusowi? Pytanie niezwykle dramatyczne, ale jakże aktualne w kontekście społecznym przesyconym koncepcjami demokracji inspirowanej ideologią liberalną! Usiłuje się bowiem dzisiaj wmówić człowiekowi i całemu społeczeństwu, iż Bóg jest przeszkodą na drodze do pełnej wolności, że Kościół jest wrogiem wolności, że wolności nie rozumie, że się jej lęka. Jest tutaj jakieś niesłychane pomylenie pojęć. Kościół bowiem nie przestaje być w świecie głosicielem Ewangelii wolności! To jest jego misja. „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5, 1)! Dlatego chrześcijanin nie lęka się wolności, przed wolnością nie ucieka! Podejmuje ją w sposób twór-

czy i odpowiedzialny, jako zadanie swojego życia. Bo wolność nam jest nie tylko przez Boga dana, ale także zadana! Ona jest naszym powołaniem: „Wy zatem, bracia – pisze Apostoł – powołani zostaliście do wolności” (Ga 5, 13). A to, że Kościół jest wrogiem wolności jest szczególnym chyba nonsensem tu w tym kraju i na tej ziemi, wśród tego narodu, gdzie Kościół tyle razy dowiódł, jak bardzo jest stróżem wolności i to zarówno w minionym stuleciu, jak i obecnie, jak i w ostatnim pięćdziesięcioleciu. Jest stróżem wolności! Bo Kościół wierzy, że do wolności wyzwolił nas Chrystus!

„Ty zostawiłeś nam dar Eucharystii, by ład wewnętrznej tworzyć wolności” Na czym polega ów ład wolności, wzorowany na Eucharystii? W Eucharystii Chrystus jest obecny jako Ten, który siebie daje w darze człowiekowi, jako Ten, który człowiekowi służy: „Umiłowawszy swoich, do końca ich umiłował” (J 13, 1). Prawdziwą wolność mierzy się stopniem gotowości do służby i do daru z siebie. Tylko tak pojęta wolność jest prawdziwie twórcza, buduje nasze człowieczeństwo tak pojęta wolność buduje nasze człowieczeństwo, buduje więzi międzyludzkie. Buduje i jednoczy, a nie dzieli! Jak bardzo tej jednoczącej wolności potrzeba światu, potrzeba Europie, potrzeba Polsce!

Chrystus w Eucharystii pozostanie po wszystkie czasy niedościgłym wzorem postawy „pro-egzystencji”, to znaczy postawy bycia dla, dla drugiego, dla drugiego człowieka. Chrystus był (...) On cały był dla swego Ojca niebieskiego, a w Ojcu – dla każdego człowieka. Sobór Watykański II wyjaśnia, iż człowiek odnajduje siebie, a więc również pełny sens swojej wolności, właśnie poprzez bezinteresowny dar z siebie samego (por. *Gaudium et spes*, 24). Dzisiaj, podczas tej *Statio Orbis*, Kościół zaprasza nas, abyśmy weszli do tej eucharystycznej szkoły wolności, abyśmy wpatrzeni z wiarą w Eucharystię stali się budowniczymi nowego, ewangelicznego ładu wolności – wewnątrz nas samych, a także w społeczeństwach, w których przyszło nam żyć i pracować.

6. „Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz, czym syn człowieczy, że o niego się troszczysz?” (por. Ps 8, 5)

Gdy kontemplujemy Eucharystię, ogarnia nas wielkie zdumienie wiary nie tylko nad tajemnicą Boga i Jego miłości bezgranicznej, lecz również nad tajemnicą człowieka. Wobec Eucharystii cisną się spontanicznie na usta słowa Psalmisty: „Czymże jest człowiek, że tak o niego się troszczysz?!” Jak wielką wartość ma w oczach Bożych człowiek, skoro sam Bóg karmi go swoim Ciałem! Jak wielką przestrzeń kryje w sobie ludzkie serce, skoro wypełnić je może tylko Bóg! „Stworzyłeś nas bowiem dla siebie – wyznajemy za św. Augustynem – i niespokojne jest nasze serce, dopóki w Tobie nie spocznie” (*Confessiones*, I, 1, 1).

Statio Orbis. Cały Kościół oddaje Ci dzisiaj szczególną cześć i uwielbienie, Chryste, Odkupicielu człowieka, ukryty w Eucharystii. Cały Ko-

ściół wyznaje publicznie swoją wiarę w Ciebie, który stałeś się dla nas Chlebem życia. I składa Ci dzięki za to, że jesteś „Bogiem z nami”, za to, że jesteś Emanuelem!

„Twoja cześć, chwała”, nasz wieczny Panie,
po wszystkie czasy niech nie ustanie.
Tobie dziś dajem z rzeszą tych ludzi
pokłon i pienia, my Twoi służy.
Dziękując wielce Twej wielmożności,
za ten dar wielki Twej wszechmocności,
żeś się darował nam, nic niegodnym,
w tym Sakramencie nam tu przytomny. Amen

Przemówienie papieża Jana Pawła II przed modlitwą *Anioł Pański*

Słowo papieża poprzedzające przemówienie przed modlitwą *Anioł Pański*

Chciałbym w tej chwili powtórzyć słowa: „Ujrzały wszystkie krańce ziemi zbawienie Boga naszego. Ziemia ujrzała swego Zbawiciela” Ujrzała Go tutaj, we Wrocławiu, ujrzała Go oczyma wiary zgromadzonego Ludu Bożego, oczyma wiary przedstawicieli wszystkich kontynentów naszej ziemi.

Wyrażam wielką wdzięczność Bożej Opatrzności, że 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny mógł odbyć się tu, we Wrocławiu, wszystkim zgromadzonym dziękuję za uczestniczenie w tej wielkiej tajemnicy naszej wiary, tajemnicy Chrystusa eucharystycznego. Dziękuję raz jeszcze obecnym kardynałom, na czele z księdzem Prymasem Polski, z gospodarzem Kongresu, kardynałem Henrykiem, z kardynałem Franciszkiem z Krakowa. Szczególne pozdrowienie kieruję do kardynała Joachima Meisnera, urodzonego tutaj, we Wrocławiu. Wrocław *geboren*. Dziękuję wszystkim arcybiskupom i biskupom przybyłym do Wrocławia ze wszystkich stron świata. Pozdrawiam przedstawicieli władz Rzeczypospolitej i dziękuję wszystkim za ich obecność. Pozdrawiam władze lokalne, pana wojewodę, pana prezydenta miasta Wrocławia. Pozdrawiam wszystkie instytucje Kościoła wrocławskiego, duchowne i świeckie, Papieski Wydział Teologiczny, Metropolitalne Seminarium Duchowne, zakony męskie i żeńskie, wyższe uczelnie, rzemiosło. Pozdrawiam tych wszystkich, którzy przygotowali dzieła tego Kongresu. Pozdrawiam serdecznie delegacje przybyłe na Kongres z Polski, ze wszystkich stron świata, z dalekiej Azji, Australii, Afryki, Ameryki Północnej, Środkowej i Południowej i z Europy. W szczególny zaś sposób witam pielgrzymów z krajów pobratymczych, z Czech, Słowacji, Ukrainy, Białorusi, Litwy, Łotwy i Estonii. Wielu z was – być może – po raz pierwszy spotyka Papieża na Jego pielgrzymim szlaku. Może się mylę, ale mam tu na myśli przede wszystkim pielgrzymów z Kazachstanu. Dziękujemy Bogu za to, że dał nam łaskę, iż dzisiaj możemy wspólnie, w jednym Duchu i jednym sercem oddawać cześć Chrystusowi w Najświętszej Eucharystii.

Kończymy ten Kongres na ziemi tak bardzo doświadczonej w ciągu dziejów. Dolnośląska ziemia jest ziemią szczególnego świadectwa, jest ziemią uswięconą obecnością wielkich świadków wiary. Na tej ziemi

pełniła dzieła miłosierdzia święta Jadwiga Śląska, matka śląskich Piastów. Tutaj także spędziła pierwszy etap życia błogosławiona Teresa Benedykta od Krzyża, Edith Stein, która oczekuje na kanonizację.

Siostry i Bracia, złożyliśmy tu we Wrocławiu hołd Chrystusowi Eucharystycznemu. Niech ta wielka tajemnica wiary przemienia się teraz w służbę człowiekowi, szczególnie temu najmniejszemu. Idźmy z Chrystusem budować cywilizację Miłości, cywilizację Prawdy, cywilizację wolności, tej wolności, do której wyswobodził nas Chrystus.

Dzisiaj jest Dzień Dziecka. Pragnąłbym ucałować każde dziecko wrocławskie, dziecko polskie i na całym świecie. Szczególnie te, które są opuszczone, które cierpią brak serca ze strony środowiska, w którym żyją, te, które są niechciane. W tym dniu życzę, aby wszystkie dzieci na świecie cieszyły się radością i miłością im należną, a tak bardzo dla nich upragnioną przez Boga samego.

Przemówienie papieża wygłoszone przed modlitwą Anioł Pański

„Bądźże pozdrowiona, Hostio żywa,
w której Jezus Chrystus Bóstwo ukrywa”

Na zakończenie tej uroczystej celebry eucharystycznej myślą zwracamy się ku Maryi, odmawiając *Anioł Pański*. Wszyscy znamy tę modlitwę. Wiemy, że przypomina nam ona scenę zwiastowania. „Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha Świętego” Chwila zwiastowania jest równocześnie momentem dziewiczego poczęcia Syna Bożego. Tak więc ta maryjna modlitwa, którą odmawiamy trzykrotnie w ciągu dnia, przypomina nam tę wielką tajemnicę Wcielenia. „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, «błogosławiona jesteś między niewiastami (...) i błogosławiony jest owoc Twojego łona» (Łk 1, 28. 42).

W dzisiejszą niedzielę, na końcu *Statio Orbis*, która zamyka Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu, uświadamiamy sobie szczególny związek pomiędzy tajemnicą wcielenia a Eucharystią. „Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami” – powtarzamy w modlitwie *Anioł Pański*. To właśnie ciało staje się Eucharystią, kiedy kapłan wypowiada nad chlebem i winem słowa, które wypowiedział Chrystus w wieczerniku: „to jest Ciało moje, które za was będzie wydane” Ciało i Krew. „To jest Krew moja Nowego i Wiecznego Przymierza, która za was i za wielu będzie wylana. To czyńcie na moją pamiątkę!” (por. 1 Kor 11, 24-25). Ten przedziwny związek pomiędzy tajemnicą wcielonego Słowa i Eucharystią wyraża pięknie polska pieśń eucharystyczna:

„Bądźże pozdrowiona, Hostio żywa,
w której Jezus Chrystus Bóstwo ukrywa.
Witaj, Jezu, Synu Maryi,
Tyś jest Bóg prawdziwy w świętej Hostii”

2. Tak więc modlitwa „Anioł Pański” odsłania nam swoją głębię eucharystyczną. Chrystus w ofierze ołtarza, pod postacią chleba i wina daje nam za pokarm Ciało i Krew, które za sprawą Ducha Świętego dała Mu Jego Matka, Maryja. Bóg Ojciec, wybierając Maryję na Matkę swojego Jednorodzonego Syna, w sposób szczególny związał Ją z Eucharystią.

Ucz nas, Maryjo, coraz pełniejszego zrozumienia tej wielkiej tajemnicy wiary, byśmy zawsze z radością i wdzięcznością przyjmowali zaproszenie Twego Syna: „bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje. Bierzcie i pijcie, to jest Krew moja”

„Bądźże pozdrowiony, anielski Chlebie,
w tym tu sakramencie wielbimy Ciebie.
Witaj, Jezu, Synu Maryi,
Tyś jest Bóg prawdziwy w świętej Hostii”

3. Niech tajemnica Eucharystii ogarnie całe wasze życie. Niech z Eucharystii czerpie moc wasza miłość Boga i braci, niech rozpala się wasza wiara i umacnia nadzieja.

Wielbiąc obecność Chrystusa w Eucharystii, dziękujemy również Bogu za dar kapłaństwa. Kapłaństwo i Eucharystia są ze sobą nierozdzielnie związane. Kapłan jest sługą Eucharystii. To on, we wspólnocie Kościoła, w sposób szczególny wypełnia Chrystusowe wezwanie: „Czyńcie to na moją pamiątkę” Włączony w Chrystusa-Kapłana przez sakrament święceń, Jego mocą sprawuje Eucharystyczną Ofiarę. Nie ma kapłaństwa bez Eucharystii. Nie ma Eucharystycznej Ofiary bez kapłaństwa. Niech modlitwa *Anioł Pański*, którą za chwilę odmówimy, stanie się także dziękczynieniem za dar kapłaństwa i wielkim wołaniem o nowe powołania. Oby jak najwięcej młodych ludzi usłyszało wezwanie „Pana żniwa” i za Maryją odpowiedziało wielkodusznie Bogu *fiat*. Prośmy Dziewicę Maryję, by wyjednała Kościołowi u swego Syna licznych i gorliwych szafarzy Eucharystii.

Przemówienie Papieża do delegacji Kongresu Eucharystycznego

Dostojni Goście, Drodzy Bracia i Siostry,

1. Spotykamy się w to popołudnie, aby wspólnie złożyć dziękczynienie Bożej Opatrzności za dar Kongresu Eucharystycznego. Dziękujemy Bogu za ten czas modlitwy i adoracji, a także teologicznej refleksji nad wielką tajemnicą naszej wiary, jaką jest Eucharystia. Przez osiem dni doświadczaliście szczególnej łaski bycia razem. Tym, co jednoczyło wszystkich, była wiara w rzeczywistą obecność Chrystusa pod postaciami chleba i wina, a także świadomość, że On jest ciągle wśród nas, „abyśmy mieli życie i mieli je w obfitości” (por. J 10, 10). W tych dniach miasto Wrocław zamieniło się w ogromny wieczernik, w którym wszyscy wierzący zgromadzili się przy wspólnym stole wokół Chrystusa, aby słuchać Jego słów, śpiewem i modlitwą oddawać Mu cześć i karmić się Jego świętym Ciałem. Nie tylko to miasto brało udział w uroczystościach związanych z Kongresem, ale cała archidiecezja wrocławska i Kościół w Polsce. Poranna Msza św. sprawowana na zakończenie Kongresu, którą wraz z Papieżem koncelebrowali liczni kardynałowie, arcybiskupi i biskupi, a także wielka rzesza kapłanów, była prawdziwą *Statio Orbis*, ogromnym zgromadzeniem pielgrzymów przybyłych z całego świata, a zwłaszcza z Europy. Stała się widzialnym obrazem Kościoła „zjednoczonego jednością Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (por. *Lumen gentium*, 4). Dziękując Bogu za ten dar, słowami *Didache* wyrażamy wdzięczność całego Kościoła:

„Ty, Panie wszechmogący,
stworzyłeś wszystko dla Imienia Twego.
Dałeś ludziom pokarm i napój,
aby ciesząc się nim, Tobie dziękowali.
Nam zaś dałeś w swej łaskawości
duchowy pokarm i napój, i życie wieczne,
przez Jezusa, Sługę Twego
Tobie chwała na wieki!”

(Nauka Dwunastu Apostołów, *Didache*, X. 3).

2. Wyrażam szczególną radość, że mogę spotkać się dzisiaj z wami. Pozdrawiam wszystkich delegatów, którzy przybyli do Wrocławia jako

przedstawiciele swoich wspólnot kościelnych, diecezji, krajów i narodów rozsianych po całym świecie. Są wśród was biskupi, kapłani, osoby konsekrowane i ludzie świeccy. Pragnę wyrazić moje szczególne uznanie dla tych spośród was, którzy przyczynili się do zorganizowania tego Kongresu. Słowa szczególnego podziękowania kieruję do księdza kardynała Edwarda Gagnon, przewodniczącego Papieskiego Komitetu ds. Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych, jak również do członków tego Komitetu. Z wdzięcznością zwracam się także do księdza kardynała Henryka Gulbinowicza, metropolity wrocławskiego i zarazem przewodniczącego Krajowego Komitetu i do tych wszystkich, którzy z nim współpracowali. Dziękuję także poszczególnym sekcjom, komisjom i wszystkim ludziom dobrej woli. Nie szczędziliście czasu ani trudu. Wasza praca i ofiarny wysiłek organizacyjny sprawiły, że Kongres stał się wielkim wydarzeniem w życiu Kościoła i głębokim duchowym przeżyciem dla wielu ludzi. Z głębi serca dziękuję również za obecność wszystkim siostrom i braciom innych Kościołów i Wspólnot kościelnych, którzy razem z nami modlili się o jedność chrześcijan. Dziękuję także członkom innych religii i tradycji duchowych. Nie sposób wszystkich tu wyliczyć i dlatego wybaczcie mi, jeżeli kogoś pominąłem.

3. Drodzy Bracia i Siostry, wspominałem, że 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny był wielkim wydarzeniem kościelnym. Powiedziałbym, że Kongres ten stał się wielkim doświadczeniem Kościoła powszechnego zjednoczonego w Eucharystii. Kościół żyje Eucharystią i stale się z niej rodzi. Kościół urzeczywistnia się w sposób szczególny przez Eucharystię, która jest jakby zenitem, do którego wszystko w Kościele zmierza. „W Najświętszej (...) Eucharystii – jak mówi Sobór – zawiera się całe duchowe dobro Kościoła, a mianowicie sam Chrystus, nasza Pascha” (*Presbyterorum ordinis*, 5). Dlatego Kościół, jeśli chce naprawdę do końca zrozumieć siebie i swoje posłannictwo, winien nieustannie tę eucharystyczną obecność Chrystusa odkrywać, rozważać i nią żyć. Pielęgnowmy i pogłębiajmy w naszych sercach wielką wdzięczność wobec Boga za łaski, jakimi obdarza swój Kościół.

Umiłowani Bracia i Siostry, mogliśmy wszyscy doświadczyć, jak w tajemnicy Eucharystii spotykają się ludzie różnych ras, języków, narodów i kultur. Tak, Eucharystia przekracza wszelkie granice. W niej staje się widzialna jedność Kościoła jako mistycznego Ciała Chrystusa. Jakże wyraźnie sprawdzają się tu słowa świętego Augustyna, który nazwał Eucharystię „sakramentem miłosierdzia, znakiem jedności i węzłem miłości” (In Ioan. Ev. tr. 26, 6, 13: PL 35, 1613). Eucharystia jest pulsującym sercem Kościoła. „Eucharystia buduje Kościół, buduje jako autentyczną wspólnotę Ludu Bożego, jako zgromadzenie wiernych naznaczone tym samym znamieniem jedności, która była udziałem Apostołów i pierwszych uczniów Pana. Eucharystia wciąż na nowo buduje tę wspólnotę i jedność. Zawsze zaś buduje ją i zawsze odradza na zbawczym zrębie

ofiary samego Chrystusa przez to, że odnawia Jego śmierć krzyżową, za cenę której nas odkupił" (*Redemptor hominis*, 20). W takim właśnie kontekście należy rozumieć każdy Kongres Eucharystyczny i jego rolę w życiu całego Kościoła.

4. Pozwólcie, że jeszcze zwrócę uwagę na jedną bardzo ważną sprawę, a mianowicie na miejsce, w którym odbywa się ten Kongres. Jest nim Polska, jeden z krajów Europy Środkowowschodniej, który wraz z innymi krajami tego regionu odzyskał niedawno wolność i suwerenność po latach zniewolenia przez totalitarny system komunistyczny. Znamienne jest również hasło tego Kongresu: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5, 1). Tu, w tej części Europy, słowo wolność nabiera szczególnego znaczenia. Znamy smak niewoli, wojny i niesprawiedliwości. Znają go także te kraje, które przeżyły podobnie jak my tragiczne doświadczenia braku wolności osobistej i społecznej. Dzisiaj cieszymy się z odzyskanej wolności, ale „wolności nie można tylko posiadać i zużywać. Trzeba ją stale zdobywać przez prawdę. Wolność kryje w sobie dojrzałą odpowiedzialność ludzkich sumień, która z tej prawdy wynika. Może ona być użyta dobrze lub źle, na służbę dobra prawdziwego lub fałszywego, pozornego” (*Cykl Jasnogórski*, 7 11. 1990 roku).

Chrystus obecny w Eucharystii uczy nas, czym jest prawdziwa wolność i jak z niej korzystać. Człowiek dzisiaj potrzebuje wielkiego powrotu do Eucharystii. Tylko ona bowiem może mu objawić pełnię nieskończonej miłości Boga i odpowiedzieć na jego pragnienie miłości. Tylko ona może ukierunkować jego dążenia do wolności, ukazując nowy wymiar ludzkiej egzystencji. Kiedy bowiem odkrywamy, że jesteśmy powołani do dobrowolnego złożenia siebie w darze Bogu i bliźniemu, naszą wolność przenika blask prawdy i oświeśla miłość.

Dziękujemy Bogu za te dni pełne łaski. Módlmy się, aby ten Kongres Eucharystyczny wzmógł w sercach ludzkich miłość do Chrystusa-Eucharystii. W encyklice *Redemptor hominis* napisałem: „wszyscy w Kościele, a nade wszystko Biskupi i Kapłani, niech czuwają, aby ten Sakrament Miłości znajdował się w samym centrum życia Ludu Bożego, aby poprzez wszelkie objawy czci należnej starano się przede wszystkim okazywać Chrystusowi «miłość za miłość», aby stawał się On prawdziwie «życiem naszych dusz»” (n. 20).

Niech Bóg sprawi, żeby te dni modlitwy przyniosły prawdziwe nawrócenie serc, przyczyniły się do wzrostu świętości i ożywiły zaangażowanie w dzieło jedności i pokoju. Pragnę jeszcze raz podziękować za waszą obecność i proszę Chrystusa o obfite łaski dla wszystkich dostojnych gości tu obecnych. Wszystkim wam udzielam Apostolskiego Błogosławieństwa, na znak mojej życzliwości i uznania. Bądźcie świadkami Chrystusowej miłości w waszych krajach, na wszystkich kontynentach, aż po krańce ziemi. Amen.

Homilia Jana Pawła II podczas Mszy św. na Legnickim Polu

1. „Uwielbiaj, duszo moja, Pana” (por. Łk 1, 46). *Magnificat!* Słowa tego kantyku słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii. Maryja po zwiastowaniu odwiedziła swoją krewną Elżbietę. Elżbieta zaś, gdy usłyszała pozdrowienie Maryi, doznała szczególnego objawienia. W głębi serca poznała, że jej młoda krewna, która przychodzi do niej w stanie błogosławionym, nosi w swoim łonie Mesjasza. Wydała więc okrzyk pozdrawiając Maryję: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona” (Łk 1, 42). I wówczas, odpowiadając na pozdrowienie Elżbiety, Maryja oddaje cześć Bogu słowami *Magnificat*:

„Wielbi dusza moja Pana,
i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1, 46-47).

Kościół ciągle powraca do tego kantyku, śpiewa go wielokrotnie – i powtarza każdego dnia, a w szczególności w liturgii niezaprzeczalnej – dziękując Panu za to samo, za co dziękowała Maryja: za to, że Syn Boży stał się Człowiekiem i zamieszkał między nami. I my dzisiaj, podczas liturgii Mszy św. w piastowskiej Legnicy, śpiewamy wraz z Maryją *Magnificat*, aby wyrazić naszą wdzięczność za dar nieustannej obecności Chrystusa w Eucharystii. Spotykamy się bowiem w ramach Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu. Słowami Maryi dziękujemy za wszelkie dobro, w którym uczestniczymy przez sakrament Ciała i Krwi Pańskiej.

Zanosimy to dziękczynienie wraz ze wszystkimi pokoleniami wierzących na całym świecie. I jest dla nas szczególną radością, iż ten powszechny hymn uwielbienia rozbrzmiewa na Dolnym Śląsku – tutaj w Legnicy. Cieszę się, że mogłem tu przybyć i spotkać się ze wspólnotą Kościoła, która od pięciu lat ma swoją diecezję. Słowa serdecznego powitania kieruję do waszego pasterza, księdza biskupa Tadeusza, jego biskupa pomocniczego, do kapłanów, do osób konsekrowanych i do wszystkich wiernych diecezji legnickiej. Pozdrawiam także pielgrzymów przybyłych z Niemiec i z Czech, oraz Serbołużyczan. Dziękuję za tę obecność.

Wasza diecezja jest młoda, ale chrześcijaństwo na tych ziemiach ma swoją długą i bogatą tradycję. Pamiętamy, że Legnica to miejsce histo-

ryczne – miejsce, na którym książę piastowski Henryk Pobożny, syn św. Jadwigi, stawiał czoło najeźdźcom ze Wschodu – Tatarom – wstrzymując ich groźny pochód ku Zachodowi. Z tego powodu, choć bitwa była przegrana, wielu historyków uznaje ją za jedną z ważniejszych w dziejach Europy. Ma ona również wyjątkowe znaczenie z punktu widzenia wiary. Trudno określić, jakie motywy przeważały w sercu Henryka – chęć obrony ojczystej ziemi i udręczonego ludu, czy też woła powstrzymania wojsk mahometańskich zagrażających chrześcijaństwu. Wydaje się, że te motywy były nierozłączne. Henryk, oddając życie za powierzony jego władzy lud, równocześnie oddawał je za wiarę Chrystusową. I to był znamienity rys jego pobożności, którą ówczesne pokolenia dostrzegały i zachowały jako przydomek.

Ta okoliczność historyczna, związana z miejscem naszej dzisiejszej liturgii, usposabia nas do refleksji nad tajemnicą Eucharystii w szczególnej perspektywie – w perspektywie życia społecznego. Słusznie bowiem naucza Sobór, że skoro „żadna (...) społeczność chrześcijańska nie da się wytworzyć, jeżeli nie ma korzenia i podstawy w sprawowaniu Najświętszej Eucharystii, od niej (...) trzeba zacząć wszelkie wychowanie do ducha wspólnoty” (*Presbyterorum ordinis*, 6).

2. „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?” (1 Kor 3, 16). Te słowa św. Pawła odnoszą się do wspólnoty Kościoła – Kościoła w Koryncie, ale można też je odnieść do wszystkich wspólnot, które rozwijały się w miastach i wioskach na przestrzeni wieków. Czym była wspólnota Kościoła? Skąd otrzymywała Ducha Bożego? Dzieje Apostolskie dają świadectwo, że chrześcijanie od początku trwali na modlitwie, na słuchaniu słowa Bożego i na łamaniu chleba, czyli liturgii eucharystycznej (por. Dz 2, 42). W ten sposób codziennie powracali do Wieczernika, do tej chwili, gdy Chrystus ustanowił Eucharystię. Od tego momentu Eucharystia stała się zaczynem nowej budowy.

Eucharystia stała się źródłem głębokiej więzi między uczniami Chrystusa: budowała „komunię”, wspólnotę Jego Mistycznego Ciała. Wspólnota ta miała korzenie w miłości i była przeniknięta miłością. Widzialnym znakiem tej miłości była codzienna troska o każdego pozostającego w potrzebie. Dzielenie eucharystycznego Chleba było dla chrześcijan wezwaniem do tego, by dzielić również chleb codzienny z tymi, którzy go nie mają. Niektórzy nawet, jak czytamy w Dziejach Apostolskich, „sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby” (Dz 2, 45). Ta działalność pierwszej wspólnoty Kościoła we wszystkich wymiarach życia społecznego była kontynuacją Chrystusowej misji niesienia światu nowej sprawiedliwości – sprawiedliwości Królestwa Bożego.

3. Bracia i Siostry! Dziś, gdy celebруем Eucharystię, i dla nas staje się jasne, że jesteśmy wezwani, by żyć tym samym życiem i tym samym

Duchem. Jest wielkim zadaniem naszego pokolenia, wszystkich chrześcijan tego czasu, nieść światło Chrystusa w życie społeczne. Nieść je na „współczesne areopagi”, ogromne obszary współczesnej cywilizacji i kultury, polityki i ekonomii. Wiara nie może być przeżywana tylko we wnętrzu ludzkiego ducha. Ona musi znaleźć swój zewnętrzny wyraz w życiu społecznym. „Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. Takie zaś mamy od Niego przykazanie, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego” (1J 4, 20-21). To jest wielkie zadanie, jakie staje przed nami, ludźmi wiary.

Wielokrotnie poruszałem kwestie społeczne w przemówieniach, a nade wszystko w encyklikach: *Laborem exercens*, *Sollicitudo rei socialis*, *Centesimus annus*. Trzeba jednak do tych tematów powracać, dopóki na świecie dzieje się choćby najmniejsza niesprawiedliwość. Inaczej Kościół nie byłby wierny misji, którą zlecił mu Chrystus – misji sprawiedliwości. Bo zmieniają się czasy, zmieniają się okoliczności, wciąż jednak pośród nas są ludzie, którzy potrzebują głosu Kościoła i głosu Papieża, aby zostały wypowiedziane ich troski, bóle i niedostatki. Oni nie mogą się zawieść. Oni muszą wiedzieć, że Kościół był i jest z nimi, i że jest z nimi Papież; że obejmuje sercem i modlitwą każdego, kogo dotyka cierpienie. I Papież będzie mówił o problemach społecznych, bo tu zawsze chodzi o człowieka – o konkretną osobę.

Mówię o tym także w Polsce, bo wiem, że potrzeba jej tego orędzia sprawiedliwości. Dziś bowiem, w dobie budowania demokratycznego państwa, w dobie dynamicznego rozwoju gospodarczego, ze szczególną wyrazistością odsłaniają się wszystkie braki życia społecznego w naszym kraju. Co dnia przekonujemy się, jak wiele jest cierpiących niedostatek rodzin, szczególnie rodzin wielodzietnych. Wiele jest samotnych matek borykających się z ogromnymi trudnościami w utrzymaniu własnych dzieci; wielu opuszczonych i pozbawionych środków do życia ludzi w podeszłym wieku. W domach dziecka nie brak tych, którym nie dostaje codziennego chleba i odzienia. Jak nie wspomnieć chorych, którzy z braku środków nie mogą być otoczeni należytą opieką? Na ulicach i placach miast przybywa ludzi bezdomnych. Nie można przemilczeć obecności pośród nas tych wszystkich naszych braci, którzy także należą do tego samego Ciała Chrystusa. Przychodząc do Stołu Pańskiego, aby posilać się Jego Ciałem, nie możemy pozostać obojętni na tych, którym brakuje codziennego chleba. Trzeba o nich mówić, ale trzeba też odpowiadać na ich potrzeby. Jest obowiązkiem zwłaszcza tych, którzy sprawują władzę, tak zarządzać dobrem wspólnym, takie stanowić prawa i tak kierować gospodarką kraju, aby te bolesne zjawiska życia społecznego znalazły swoje właściwe rozwiązanie. Jest też naszym wspólnym obowiązkiem, obowiązkiem miłości, nieść pomoc na miarę naszych możliwości tym, którzy jej oczekują. „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” – mówi Chrystus

(Mt 25, 40). „Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili” (Mt 25, 45). Potrzeba naszego chrześcijańskiego dzieła, naszej miłości, aby Chrystus obecny w braciach nie cierpiał niedostatku.

Wiele w tym względzie już zrobiono w naszym Kraju. Wiele uczynił i czyni tu także Kościół. Do działalności duszpasterskiej Kościoła na stałe weszły już inicjatywy na rzecz ubogich, chorych, bezdomnych – nie tylko w kraju, ale i poza jego granicami. Rozwija się wolontariat i dzieła charytatywne. Pragnę więc podziękować wszystkim – duchownym, osobom zakonnym i świeckim – którzy na co dzień wykazują wrażliwość na potrzeby innych, umiejętność ofiarnego dzielenia się dobrami i wielkie zaangażowanie na rzecz drugiego człowieka. Wasza posługa, często spełniana w ukryciu, często przemilczana przez środki informacji, jest zawsze znakiem wiarygodności pasterskiej misji Kościoła.

Mimo tych wysiłków pozostaje jeszcze wielkie pole do działania. Zachęcam was, Bracia i Siostry, abyście budzili w sobie wrażliwość na wszelki niedostatek i ofiarnie współdziałali w niesieniu nadziei wszystkim, którym jej brak. Niech Eucharystia będzie dla was niewyczerpanym źródłem tej wrażliwości i mocy do jej urzeczywistniania w codzienności.

4. Chciałbym tu zatrzymać się nieco przy sprawie ludzkiej pracy. U początków mojego pontyfikatu poświęciłem temu zagadnieniu całą encyklikę *Laborem exercens*. Dziś, po szesnastu latach od jej wydania, wiele problemów pozostało nadal aktualnych. Wiele z nich w naszym kraju jeszcze bardziej się uwydatniło. Jak nie wspomnieć tych, którzy na skutek reorganizacji przedsiębiorstw i gospodarstw rolnych stanęli wobec dramatu utraty pracy? Ile osób i całych rodzin popadło z tego powodu w skrajne ubóstwo! Ilu ludzi młodych nie widzi sensu podejmowania nauki, podnoszenia kwalifikacji, studiowania, wobec perspektywy braku zatrudnienia w obranym zawodzie! Pisałem w encyklice *Sollicitudo rei socialis*, że bezrobocie jest znakiem niedorozwoju społecznego i gospodarczego państw (por. n. 18). Dlatego trzeba zrobić wszystko, co możliwe, aby temu zjawisku zapobiec. Praca jest bowiem „dobrem człowieka – dobrem jego człowieczeństwa – przez pracę (...) człowiek nie tylko przekształca przyrodę, dostosowując ją do swoich potrzeb, ale także urzeczywistnia siebie jako człowiek, a także poniekąd bardziej „staje się człowiekiem” (*Laborem exercens*, 9). Jest jednak również obowiązkiem płynącym z wiary i miłości, by chrześcijanie, którzy dysponują środkami produkcji, tworzyli miejsca pracy, przyczyniając się w ten sposób do rozwiązywania problemu bezrobocia w najbliższym środowisku. Gorąco proszę Boga, aby wszyscy ci, którzy pragną uczciwie zdobywać chleb pracą własnych rąk, mieli ku temu właściwe warunki.

Z sytuacją bezrobocia jest związane takie podejście do pracy, w którym człowiek staje się narzędziem produkcji, zatracając w konsekwencji swą osobową godność. W praktyce zjawisko to przybiera formę wyzy-

sku. Często przejawia się on w takich sposobach zatrudniania, które nie tylko nie gwarantują pracownikowi żadnych praw, ale zniewalają go poczuciem tymczasowości i lękiem przed utratą pracy do tego stopnia, że jest pozbawiony wszelkiej wolności w podejmowaniu decyzji. Wielokrotnie ów wyzysk przejawia się w takim ustalaniu czasu pracy, iż pozbawia się pracownika prawa do odpoczynku i troski o duchowe życie rodziny. Często też wiąże się z niesprawiedliwym wynagrodzeniem, zaniedbaniami w dziedzinie ubezpieczeń i opieki zdrowotnej. Wielokrotnie, szczególnie w przypadku kobiet, jest zaprzeczeniem prawa do szacunku dla osobowej godności.

Praca ludzka nie może być traktowana tylko jako siła potrzebna dla produkcji – tak zwana „siła robocza”. Człowiek nie może być widziany jako narzędzie produkcji. Człowiek jest twórcą pracy i jej sprawcą. Trzeba uczynić wszystko, aby praca nie straciła swojej właściwej godności. Celem pracy – każdej pracy – jest sam człowiek. Dzięki niej winien się udoskonalać, pogłębiać swoją osobowość. Nie wolno nam zapomnieć – i to chcę z mocą powiedzieć – że praca jest „dla człowieka”, a nie człowiek „dla pracy”. Wielkie zadania stawia przed nami Bóg, domagając się od nas świadectwa na polu społecznym. Jako chrześcijanie, ludzie wierzący, musimy uwrażliwiać nasze sumienia na wszelkiego rodzaju niesprawiedliwość czy formy jawnego lub zakamuflowanego wyzysku.

Zwracam się tu przede wszystkim do tych braci w Chrystusie, którzy zatrudniają innych. Nie dajcie się zwieść wizji natychmiastowego zysku, kosztem innych. Strzeżcie się wszelkich pokus wyzysku. W przeciwnym razie każde dzielenie eucharystycznego Chleba stanie się dla was oskarżeniem. Tych zaś, którzy podejmują jakikolwiek rodzaj pracy, zachęcam: spełniajcie ją odpowiedzialnie, uczciwie i solidnie. Podejmujcie swoje obowiązki w duchu współpracy z Bogiem w dziele stwarzania świata. „Czyńcie sobie ziemię poddaną” (por. Rdz 1, 28). Podejmujcie pracę w poczuciu odpowiedzialności za pomnażanie dobra wspólnego, które ma służyć nie tylko temu pokoleniu, ale wszystkim, którzy w przyszłości zamieszkiwać będą tę ziemię – naszą ojczystą, polską ziemię.

5. „Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Ja dziś nakazuję ci miłować Pana, Boga twego, i chodzić Jego drogami, pełniąc Jego polecenia, prawa i nakazy, abyś żył i mnożył się, a Pan, Bóg twój, będzie ci błogosławił” (Pwt 30, 15-16) – te słowa Mojżeszowego testamentu z wielką mocą rozbrzmiewają dziś w naszej Ojczyźnie. „Wybierajcie więc życie!” (Pwt 30, 19) – wzywa Mojżesz.

Jaką drogą pójdziemy w trzecie tysiąclecie? „Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście” – mówi Prorok. Bracia i Siostry, proszę was: „wybierajcie życie!” Ten wybór dokonuje się w sercu, w sumieniu każdego człowieka, ale nie pozostaje on bez wpływu również na życie społeczności – narodu. Każdy człowiek wierzący jest więc w jakiś sposób odpowiedzialny za kształt życia społecznego. Chrześcija-

nin żyjący wiarą, żyjący Eucharystią, jest wezwany do budowania przyszłości własnej i swego narodu – przyszłości opartej na mocnych fundamentach Ewangelii. Nie lękajcie się zatem brać odpowiedzialności za życie społeczne w naszej Ojczyźnie. To jest wielkie zadanie, jakie stoi przed człowiekiem: pójść odważnie do świata; kłaść podwaliny pod przyszłość, by była ona czasem poszanowania człowieka; by była otwarta na Dobrą Nowinę! Czyńcie to w jednomysłności, która wyrasta z miłości do człowieka i z uмиłowania Ojczyzny.

U schyłku tego wieku potrzeba „wielkiego czynu i wielkiego dzieła”, o którym pisał kiedyś Stanisław Wyspiański, aby cywilizację, w której żyjemy, przepoić duchem sprawiedliwości i miłości. Trzeba „wielkiego czynu i wielkiego dzieła”, by współczesna kultura otworzyła się szeroko na świętość, pielęgnowała ludzką godność, uczyła obcowania z pięknem. Budujmy na Ewangelii, abyśmy, wraz z kolejnymi pokoleniami Polaków żyjącymi w wolnej i zasobnej Ojczyźnie, mogli dziękować wraz z Psalmistą:

„Każdego dnia będę Ciebie (Panie) błogosławił
i na wieki wysławiał Twe imię.
Wielki jest Pan i godzien wielkiej chwały,
a wielkość Jego niezgłębiona.
Pokolenie pokoleniu głosi Twoje dzieła
i zwiastuje Twoje potężne czyny” (Ps 145/144/, 2-4).

6. „Uwielbiaj, duszo moja, Pana!” Podczas Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego na Dolnym Śląsku wraz z Maryją dziękujemy za Eucharystię – źródło miłości społecznej. Wyrazem tej jedności z Maryją niech będzie ukoronowanie cudownego wizerunku Matki Bożej Łaskawej z Krzeszowa.

Sanktuarium krzeszowskie ufundowała Anna, wdowa po Henryku Pobożnym, w rok po bitwie legnickiej. Już w wieku XIII przed obrazem Matki Najświętszej gromadziły się rzesze pielgrzymów. I już wówczas nosiło ono nazwę Domus Gratiae Mariae. Rzeczywiście był to Dom Łaski hojnie rozdzielanej przez Bogurodnicę, do którego licznie przybywali pielgrzymi z różnych krajów, zwłaszcza Czesi, Niemcy, Serbołużycanie i Polacy. Cieszymy się, że dziś także Boża Matka zgromadziła licznych pielgrzymów z tych po sąsiedzku żyjących narodów.

Niech ten znak włożenia koron na głowę Maryi i Dzieciątka Jezus będzie wyrazem naszej wdzięczności za dobrodziejstwa Boże, których tak wiele otrzymywali i stale otrzymują czciciele Maryi, spieszący do krzeszowskiego Domu Łaski. Niech będzie również znakiem zaproszenia Jezusa i Maryi do królowania w naszych sercach i w życiu naszego narodu. Abyśmy wszyscy stawali się świątynią Boga i mężnymi świadkami Jego miłości do ludzi.

Słowo Jana Pawła II po Mszy św. na Legnickim Polu

Bożej Opatrzności dzięki składam za to piękne, eucharystyczne spotkanie w słońcu. Jeszcze raz pragnę pozdrowić wszystkich mieszkańców ziemi legnickiej. Większość z was przybyła tutaj po wojnie. Pomimo wielu trudności pielęgnowaliście życie religijne i ojczystą kulturę. Dzisiaj wszystkim wam wyrażam wdzięczność za tę postawę pełną głębokiej wiary i miłości do ojczyzny.

Pragnę szczególnie pozdrowić obecnych tutaj Sybiraków i ich rodziny. Na terenie waszej diecezji jest wielu, którzy czerpiąc siłę z wiary, potrafili przejść przez Sybir i ciężkie doświadczenia lat wojennych i powojennych – chociażby przez straszliwe obozy koncentracyjne. Tylko dzięki wierze przetrwaliście te straszliwe warunki na nieludzkiej ziemi, na której przyszło wam żyć długie nieraz lata. Niech dobry Bóg wynagrodzi wasze cierpienia, a zmarłym da wieczny odpoczynek.

Pozdrawiam również byłych więźniów obozu koncentracyjnego Gross-Rosen (Rogoźnica). W ciężkich warunkach, zwłaszcza w kamieniołomach przy wydobywaniu granitu, pracowali w obozie ludzie różnych narodowości, wśród nich Polacy, kapłani i świeccy. Wielu zginęło. Dobrze, że pamiętacie o tym miejscu wielkiego poniżenia człowieka, ale i miejscu, gdzie się okazywała moc ducha ludzkiego.

Są tu również obecni górnicy i hutnicy z Wałbrzycha oraz okolic Zagłębia Miedziowego. Pozdrawiam was, bracia i siostry, jak również wszystkich ludzi pracy. Ziemi legnickiej życzę Szczęść Boże!

Pragnę jeszcze raz powitać naszych gości. Są wśród nich kardynałowie: Sekretarz Stanu, ksiądz Prymas, kardynał metropolita wrocławski, kardynał Majda z diecezji Detroit ze Stanów Zjednoczonych i kardynał Vlč z Pragi, kardynał Meisner z Kolonii, kardynał Macharski z Krakowa, jak również wielu biskupów z Polski i ze świata. Dziękuję wszystkim za solidarność z Kościołem legnickim. Szczególne słowa życzeń dla arcybiskupa Adama Kozłowieckiego z Zambii z okazji sześćdziesięciolecia kapłaństwa. Władzom wojewódzkim i miejskim oraz wszystkim, którą dzisiaj uroczystość przygotowali, dziękuję z całego serca. Niech Matka Boża Łaskawa, której obraz został dzisiaj ukoronowany, strzeże waszej wiary i wspiera każdego z was i całą młodą diecezję legnicką w wypełnianiu zadań, jakie wyznacza wam w obecnym czasie Boża Opatrzność. Bóg zapłać za dzisiaj głębsze przeżycie eucharystyczne. Niech Bóg wszystkim błogostawi!

Przemówienie Papieża podczas liturgii Słowa w Gorzowie Wielkopolskim

1. „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej?” Takie pytanie stawia św. Paweł w Liście do Rzymian (8, 35). Dzisiaj zaś powtarzamy je w liturgii, podczas nawiedzenia Kościoła w Gorzowie Wielkopolskim. W duchu tej miłości pozdrawiam serdecznie cały Lud Boży diecezji. Pozdrawiam biskupa Adama, który jest w tym Kościele pasterzem, oraz jego biskupów pomocniczych, duchowieństwo, a także pielgrzymów przybyłych z diecezji sąsiednich i z zagranicy. Cieszę się, że mogę dzisiaj modlić się wspólnie z wami, sprawując tę Liturgię Słowa. Dziękuję Opatrzności Bożej za to spotkanie.

Wspólnota Wasza ma za swoich patronów męczenników, którzy – obok św. Wojciecha – są najstarszymi świadkami Chrystusa na ziemi polskiej. Tradycja Kościoła zachowała pamięć tych eremitów: Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna, którzy żyli tutaj, w waszych stronach, za czasów Bolesława Chrobrego. Podobnie jak śmierć męczeńską św. Wojciecha, tak również i ich męczeństwo opisał w swej kronice św. Bruno z Kwerfurtu – apostoł, biskup misjonarz, który w czasach Bolesława Chrobrego prowadził dzieło ewangelizacji na ziemiach Polski zachodniej i północnej. Nazywa się tych męczenników Braćmi Polskimi, chociaż byli wśród nich cudzoziemcy. Dwóch z nich przybyło do Polski z Italii, ażeby tutaj zaszczyć życie mnisze według reguły św. Benedykta. Ich śmierć męczeńska, obok śmierci św. Wojciecha, stoi niejako na progu milenium chrześcijaństwa na naszych ziemiach.

2. Męczennicy są szczególnymi świadkami Boga Najwyższego, Ojca i Syna i Ducha Świętego. Tekst przeczytanego przed chwilą Listu do Rzymian przypomina nam tę trynitarną tajemnicę, z której bierze początek odkupienie świata. Oto bowiem Bóg, jak pisze Apostoł, „własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał”, i dalej pyta: „jakże miałby wraz z Nim i wszystkiego nam nie darować?” (8, 32). Oto Jezus Chrystus, który poniósł za nas śmierć, Chrystus, który zmartwychwstał dnia trzeciego siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami. I od tej właśnie miłości Chrystusa nic nie potrafi nas odłączyć (por. Rz 8, 34-35). Jesteśmy z nią zjednoczeni przez wiarę. Ta zaś wiara w odkupieńczą moc śmierci i zmartwychwstania Chrystusa jest źródłem zwycięstwa: Píše Apostoł: „we wszystkim (...) odnosimy pełne zwycięstwo dzięki

Temu, który nas umiłował” (Rz 8, 37). Jego miłość odkupieńcza jednoczy nas z Bogiem. Ona jest źródłem naszego usprawiedliwienia. Z niej czerpiemy pewność zwycięstwa, którą głosi Apostoł.

Taką pewność posiadali pierwsi męczennicy na ziemiach polskich. Posiadali ją męczennicy Kościoła wszystkich czasów. Kiedy podziwiamy ich świadectwo ukazujące, jak „miłość jest mocniejsza od śmierci” (por. Pnp 8, 6), czyż w sercu każdego z nas nie rodzi się jednocześnie pytanie: czy mnie starczyłoby wiary, nadziei i miłości, aby złożyć tak heroiczne świadectwo? Odpowiedź zdaje się przynosić modlitwa liturgiczna, którą przed chwilą odmówiliśmy: „Boże, Ty uświęciłeś początki wiary w narodzie polskim krwią świętych męczenników Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna; wspomóż swoją łaską naszą słabość, abyśmy naśladowując męczenników, którzy nie wahali się umrzeć za Ciebie, odważnie wyznawali Cię naszym życiem” To Bóg jest Tym, który wspomaga naszą słabość swoją łaską. On mocą swojego Ducha umacnia nas, abyśmy byli zdolni do odważnego składania świadectwa wiary.

3. „We wszystkim – pisze Apostoł – (...) odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował” (Rz 8, 37). Bracia i Siostry, w naszych czasach, gdy nie potrzeba już świadectwa krwi, tym bardziej czytelne musi być świadectwo codziennego życia. O Bogu winno się świadczyć słowem i czynem, wszędzie, w każdym środowisku: w rodzinie, w zakładach pracy, w urzędach, w urzędach, szkołach, biurach W miejscach, gdzie człowiek się trudzi i gdzie odpoczywa. Winniśmy wyznawać Boga przez gorliwe uczestniczenie w życiu Kościoła; przez troskę o słabych i cierpiących, a także poprzez podejmowanie odpowiedzialności za sprawy publiczne, w duchu troski o przyszłość narodu budowaną na prawdzie Ewangelii. Taka postawa wymaga dojrzałej wiary, osobistego zaangażowania. Winna wyrażać się w konkretnych czynach. Za taką postawę trzeba nieraz płacić heroizmem i ogromnym poświęceniem. Czyż i w naszych czasach, w naszym życiu nie doświadczyliśmy różnego rodzaju upokorzeń, starając się dochować wierności Chrystusowi i w ten sposób zachować chrześcijańską godność? Każdy chrześcijanin jest powołany, by zawsze i wszędzie tam, gdzie go Opatrzność postawi, przyznawać się do Chrystusa przed ludźmi (por. Mt 10, 32).

Jakże nie wspomnieć tu świadectwa wierności tradycji i Kościołowi, jakie dawaliście w czasach bardzo trudnych. Wielu z was nosi w swym sercu bolesne doświadczenia drugiej wojny światowej. Po II wojnie światowej, na tych ziemiach, zaczynaliście niejako nowe życie, przychodząc z różnych stron Polski, a nawet spoza jej granic. Odcięci od korzeni pochodzenia, zachowaliście jednak korzenie wiary. W trudnym okresie przemian byliście blisko Kościoła, który starał się odpowiadać na potrzeby duchowe i materialne, jak matka troszcząc się o swoje dzieci. Pragnę wyrazić wdzięczność duchowieństwu i siostronom zakonnym, którzy nie wahali się opuścić rodzinnych diecezje i tu podejmowali ofiarą

służbę. Pomagaliście wszyscy budować wspólny dom, nie tylko ten materialny, ale przede wszystkim duchowy, w ludzkich sercach. Byliście dla tych ludzi oparciem w chwilach trudnych, niosąc im światło wiary i wskazując na Chrystusa jako źródło nadziei – jedyne. Nie mogę tu wszystkich tutaj wymienić, ale pragnę z wdzięcznością wspomnieć śp. księdza biskupa Wilhelma Plutę. On budował niejako fundamenty Kościoła gorzowskiego w czasach bardzo trudnych dla naszego kraju. Długie lata zarządzał Kościołem gorzowskim najpierw jako administrator, a później jako jego biskup. On tu jest dzisiaj na pewno razem z nami. Biskupie Wilhelmie, dziękuję ci za to, co uczyniłeś dla Kościoła na tej ziemi. Za twój trud, odwagę i mądrość. Dziękuję ci za to, co uczyniłeś dla Kościoła w naszej Ojczyźnie

Wielki wkład w rozwój życia religijnego na tych ziemiach wniosło wasze seminarium duchowne, z którego murów wyszły zastępy kapłanów, tak bardzo tutaj oczekiwanych i potrzebnych. Dzisiaj to wszystko przynosi plon obfity. Dziękujemy Opatrzności Bożej za to, że tak prężnie rozwija się Kościół w waszej diecezji. Ziemia ta u zarania została zroszona krwią świętych Męczenników Braci Polskich, którzy jak pochodnie gorejące dzisiaj prowadzą nasz Kościół ku nowym czasom. Nowe czasy, zbliżające się trzecie tysiąclecie, wymagać będą nadal waszego świadectwa. Staną przed wami nowe zadania. Miejcie odwagę je podejmować. Nie lękajcie się ich podejmować.

Zadania, jakie Pan Bóg stawia przed nami, są na miarę każdego z nas. Nie przekraczają naszych możliwości. Bóg przychodzi na pomoc w chwilach naszej słabości. On jeden zna ją naprawdę. Zna ją lepiej niż my sami, a przecież nas nie odrzaca. Przeciwnie, w swej miłosiernej miłości pochyła się nad człowiekiem, by go umocnić. To umocnienie człowiek otrzymuje poprzez żywy kontakt z Bogiem. Wypada na ten aspekt naszego życia zwrócić szczególną uwagę. Wśród zwykłych ludzkich zajęć nie możemy zatracać łączności z Chrystusem. Potrzebne są nam specjalne momenty przeznaczone wyłącznie na modlitwę. Modlitwa jest niezbędna zarówno w życiu osobistym i w apostolacie. Nie może być autentycznego świadectwa chrześcijańskiego bez modlitwy. Ona jest źródłem natchnienia, energii, odwagi w obliczu trudności i przeszkód; jest źródłem wytrwałości i umiejętności podejmowania inicjatywy z nowymi siłami.

Życie modlitwy wyrasta z uczestniczenia w liturgii Kościoła. Aby mogło się ono rozwijać, potrzeba udziału we Mszy św. potrzeba korzystać z Sakramentu Pojednania. W ten sposób całe nasze istnienie zostaje przeniknięte Chrystusem: Nim samym, Jego łaską. Przecież On powiedział: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6, 56). Eucharystia jest pokarmem duchowym, z którego czerpiemy wewnętrzną moc do dawania świadectwa, i dzięki któremu możemy przynosić owoc, obfity owoc. Dlatego tak ważne jest uczestnictwo

w niedzielnej Mszy św. Ani troski rodzinne, ani inne sprawy nie powinny pozostawać poza sferą życia duchowego. Wszelka ludzka działalność nabiera w Chrystusie głębszego znaczenia, stając się autentycznym świadectwem. Wyrosła z ducha modlitwy, jest w konsekwencji otwarta na Boga nieskończonego i wiecznego. Pragnie temu Bogu służyć i z Niego czerpać siłę i światło do chrześcijańskiego postępowania. „W Nim (bowiem) żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17, 28). Dzięki wierze rozpoznajemy urzeczywistnianie się Bożego planu miłości w naszym życiu, odkrywamy stałą troskę Ojca, który jest w niebie.

Bracia i Siostry, przykład takiego życia dają nam Bracia Polscy Męczennicy. To właśnie oni: w zaciszu swoich eremów poświęcali wiele czasu na modlitwę i w ten sposób przygotowywali się do tego wielkiego zadania, jakie Bóg w niezbadanych swoich wyrokach im przygotował: do dania o Nim największego świadectwa, ofiarowania życia za Ewangelię. Bracia Polscy – poprzez swoją daninę krwi, jaką złożyli Panu u początków naszego narodu i Kościoła w tym narodzie, chcieli powiedzieć wszystkim, którzy po nich będą, że aby dawać świadectwo o Chrystusie, trzeba się do tego przygotować. Rodzi się ono bowiem, dojrzewa i uszlachetnia w atmosferze modlitwy, owej głębokiej i tajemniczej rozmowy z Bogiem. Na klęczkach! Nie można ukazywać Chrystusa innym, jeżeli wcześniej się Go nie spotka we własnym życiu. Tylko wówczas świadectwo to będzie miało prawdziwą wartość. Stanie się zaczynem dla ludzkości, solą ziemi i światłem rozjaśniającym mroki naszym braciom kroczącym po ścieżkach tego świata.

„Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej?” Tak woła do nas dzisiaj św. Paweł. Niech to wołanie przeniknie do głębi serca i umysłu. Bądźcie czujni, aby was nic od tej miłości nie odłączyło. Żadne fałszywe hasła, błędne ideologie ani pokusa pójścia na kompromis z tym, co nie jest z Boga, czy też szukanie własnych korzyści. Odrzućcie wszystko, co tę jedność niszczy i osłabia. Bądźcie wierni Bożym przykazaniom i zobowiązaniom chrzcielnym.

4. „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą” (Mt 10, 28). Te słowa Chrystusa z Ewangelii św. Mateusza Kościół odnosi do męczenników, a w naszym kontekście do św. Wojciecha oraz świętych Braci Polskich. Męczeństwo jest szczytowym wyrazem męstwa człowieka współpracującego z łaską, która uzdalnia go do heroicznego świadectwa. W męczeństwie Kościół widzi „wspaniały znak” swojej świętości. Znak cenny dla Kościoła i dla świata, „ponieważ pomaga uniknąć najgroźniejszego niebezpieczeństwa, jakie może dotknąć człowieka: niebezpieczeństwa zatarcia granicy między dobrem a złem, co uniemożliwia budowę i zachowanie porządku moralnego jednostek i społeczności. To właśnie męczennicy, a wraz z nimi wszyscy święci Kościoła, dzięki wymownemu i porywającemu przykładowi życia, bu-

dują zmysł moralny. Poprzez swoje świadectwo dobru stają się wyrzutem dla tych wszystkich, którzy łamią prawo" (por. *Veritatis splendor*, 93). Patrząc na przykład męczenników, nie bójcie się dawać świadectwa. Nie lekajcie się świętości. Starajcie się odważnie dążyć do pełnej miary człowieczeństwa. Wymagajcie od siebie, choćby inni nawet od was nie wymagali!

Człowiek odczuwa naturalny lęk nie tylko przed cierpieniem i śmiercią, ale także przed odmienną opinią bliźnich, zwłaszcza, gdy ta opinia posiada potężne środki wyrazu, które łatwo mogą się stać środkami nacisku. Dlatego człowiek często woli się przystosować do otoczenia, do panującej mody, przystosować się raczej niż podjąć ryzyko świadectwa wierności Chrystusowej Ewangelii. Męczennicy przypominają, że godność osoby ludzkiej nie ma ceny, że „godności tej nie wolno nigdy zbrukać ani działać wbrew niej, nawet w dobrej intencji i niezależnie od trudności” (*Veritatis splendor*, 92). „Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić?” (Mk 8, 36). Dlatego jeszcze raz powtarzam za Chrystusem: „nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą” (Mt 10, 28). Czyż godność sumienia nie jest ważniejsza od jakichkolwiek korzyści zewnętrznych? Bracia Polscy Męczennicy, których dzisiaj wspominamy, św. Wojciech, św. Stanisław, św. Andrzej Bobola, św. Maksymilian Maria Kolbe, męczennicy wszystkich czasów, wszyscy oni świadczą o prymacie sumienia i o jego niezniszczalnej godności, o prymacie ducha nad ciałem, o prymacie wieczności nad doczesnością. To, co tutaj się stało na początku tego tysiąclecia chrześcijaństwa, za czasów Bolesława Chrobrego, znajdowało wielokrotnie odzew w dziejach – choćby i w historii naszego stulecia. Iluż było w tym stuleciu ludzi, mężczyzn i kobiet, ludzi którzy heroicznie wyznawali Chrystusa przed ludźmi! Wierzmy, że śmierć, jaką ponieśli za wierność sumieniu, za wierność Chrystusowi, znajdzie odpowiedź w sercach wierzących, że ich świadectwo umocni słabych i małodusznych, że będzie posiewem nowej żywotności Kościoła na tej piastowskiej ziemi. Chrystus zapewnia nas, że przyzna się przed Ojcem Niebieskim do wszystkich, którzy nie wahają się wyznać Go przed ludźmi (por. Mt 10, 32-33), nawet za cenę największych ofiar. Chrystus przestrzega także przed zaparciem się wiary i rezygnacją z dawania o Nim świadectwa wobec innych.

„Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? (...) jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8, 35. 38-39).

Moi drodzy, kiedy tu patrzę na to wielkie zgromadzenie Ludu Bożego diecezji gorzowskiej, przypominają mi się czasy dawniejsze, ale nie tak znowu bardzo dawne. Przypomina mi się 1000-lecie Chrztu, któreśmy

tutaj wspólnie obchodzili w roku 1966. I wtedy właśnie my wszyscy, biskupi polscy, nauczyliśmy się naszej ojczyzny, nauczyliśmy się po kolei wszystkich polskich diecezji. Wszędzie razem śpiewaliśmy *Te Deum Laudamus* – Ciebie Boże wysławiamy. Ja pragnę dzisiaj tutaj podziękować za ten szczególny dar, jakim było Milenium polskie dla mnie. W dniu 16 października 1978 roku, w święto św. Jadwigi Śląskiej, podczas konklawe, po wyborze, kardynał Prymas, kardynał Tysiąclecia powiedział do mnie: „Masz teraz wprowadzić Kościół w trzecie tysiąclecie” I dlatego, moi drodzy, przyjechałem do Polski. Przyjechałem do Wrocławia na Światowy Kongres Eucharystyczny. Przyjechałem do Gniezna... Dopiero tam się wybieram. Na milenium św. Wojciecha. Przyjechałem, ażeby tu na tych szlakach, na tych szlakach milenijnych, wyprosić sobie łaskę, łaskę tego zadania, które chyba Opatrzność Boża postawiła przede mną w słowach wielkiego Prymasa Tysiąclecia. Ale, moi drodzy, lat mi przybywa, więc macie błagać na klęczkach Pana Boga, ażebym temu zadaniu sprostał.

Słowo Jana Pawła II – po Liturgii Słowa w Gorzowie Wlkp.

Na zakończenie pragnę wyrazić moją radość, że mogłem się z wami wspólnie modlić. Dziękuję Bożej Opatrzności za spotkanie w Gorzowie. Wiele wspomnień łączy mnie z tą diecezją. Posiada ona piękną przyrodę, którą często mogłem podziwiać podczas moich wędrówek, zwłaszcza spływów kajakowych. Wspomnienia te zostały na zawsze w moim sercu i w modlitwie. Piękna jest ziemia gorzowska. Dziękuję tej ziemi za to, że była dla mnie zawsze gościnna i serdeczna. Więzy, jakie łączyły mnie z waszą diecezją, dzisiaj odżywają na nowo, gdy patrzę na was, tak licznie zgromadzonych na tym wielkim placu przed kościołem Braci Polskich Męczenników. Odżywają, gdy widzę tutaj wśród biskupów: ks. arcybiskupa Jerzego Strobę, ks. biskupa Ignacego Jeża, arcybiskupa Józefa Michalika. Pozdrawiam wielu kapłanów znanych mi. Trudno wszystkich po imieniu wspomnieć. Wszystkich tu obecnych pozdrawiam. Są pośród nas również żołnierze kombatancki, przedstawiciele organizacji kombatanckich z Polski i z zagranicy. Dziękuję dzisiaj synom naszego narodu za to, że nie szczędzili ofiar i wyrzeczeń, broniąc najwyższych wartości: wolności i godności człowieka. Ze szczególną miłością myślimy o Sybirakach, o ich rodzinach, o wszystkich tu obecnych i pozostających w innych częściach kraju lub na emigracji. Dużo byłoby jeszcze wspominać, ale trzeba kończyć. Niech Bóg błogosławi całej waszej ziemi, której tyle zawdzięczam.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Słowa Ojca Świętego do młodzieży i środowisk akademickich

Publikujemy słowa Ojca Świętego Jana Pawła II skierowane do młodzieży i środowiska akademickiego całej Polski zebranych wieczorem 2 czerwca 1997 roku na polach nad Jeziorem Lednica. Tekst przemówienia został przygotowany i nagrany w Rzymie, a odtworzony na specjalne życzenie Ojca Świętego w czasie trwania Apelu III Tysiąclecia na Polach Lednickich.

Drodzy Młodzi Przyjaciele!

Wszystkich Was obejmuję sercem i pozdrawiam.

Stoicie na Polach Lednickich, jakby u źródeł chrześcijańskiej tradycji Ojców, aby nieść ją dalej w Trzecie Tysiąclecie!

W symbolicznym geście przejdziecie przez bramę, w kształcie ryby, pamiętając o słowach Chrystusa: „Ja jestem bramą, jeżeli ktoś wejdzie przeze mnie, będzie zbawiony”

Nie lękajcie się iść w przyszłość przez Bramę, którą jest Chrystus. Wiercie Jego słowom, wiercie Jego miłości. W Nim jest nasze zbawienie.

Zanieście przyszłym pokoleniom świadectwo wiary, nadziei i miłości. Bądźcie wytrwali. Nie wystarczy przekroczyć próg, trzeba iść w głąb.

Chrystus jest Bramą, ale jest też drogą. Drogą, Prawdą i Życiem. Idźcie wiernie drogą Chrystusa w nowe czasy. Jezus Chrystus wczoraj, dziś i na wieki.

Z serca Wam błogosławię. W Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Przemówienie Jana Pawła II do prezydentów siedmiu państw Europy Środkowej

Ekscelencje, Szanowni Panowie Prezydenci,

Wasza obecność w Gnieźnie, w chwili gdy obchodzimy uroczyście tysiąclecie męczeństwa św. Wojciecha, posiada szczególną wymowę. Witam was z szacunkiem w tym wyjątkowym momencie i dziękuję za to, że zechcieliście przybyć, aby wraz z Kościołem oddać cześć temu wielkiemu Świętemu, w miejscu, gdzie znajduje się jego grób.

Przed dziesięciu laty, ks. kard. Franciszek Tomášek powiedział, że św. Wojciech jest „symbolem duchowej jedności Europy”. Istotnie, pamięć o tym wielkim Świętym pozostała szczególnie żywa w środkowej Europie. Dowodzi to, że ludy tego kontynentu mają głęboką świadomość, iż są spadkobiercami dziedzictwa tych misjonarzy, którzy z mocą głosili na ich ziemiach wiarę chrześcijańską i zaszczytli w ich kulturze chrześcijańską wizję człowieka.

Św. Wojciech, urodzony w Czechach, w epoce bliskiej jeszcze czasom, gdy Cyryl i Metody rozpoczynali ewangelizację Słowian, potrafił – wzorem swoich wielkich poprzedników – łączyć duchowe tradycje Wschodu i Zachodu. Zdobywszy wykształcenie w Magdeburgu, został kapłanem, a potem biskupem w Pradze. Poznał Rzym, stolicę papieży i Pawię. Pielgrzymował też do Francji. Przebywał w Moguncji, gdzie zaprzyjaźnił się z cesarzem Ottonem III. Jako apostoł pogan, w swej ostatniej misji dotarł do wybrzeży Bałtyku. Był człowiekiem głębokiej duchowości. W ciągu krótkiej działalności misyjnej wpisał się na trwałe w dzieje kilku narodów. Polska uznaje św. Wojciecha za jednego ze swoich głównych patronów i ze czcią przechowuje jego relikwie wśród swoich najcenniejszych skarbów.

Świadectwo św. Wojciecha jest nieprzemijające, gdyż cechuje je przede wszystkim umiejętność harmonijnego łączenia różnych kultur. Jako człowiek Kościoła zawsze zachowywał niezależność w niestrudzonej obronie ludzkiej godności i podnoszeniu poziomu życia społecznego. Z duchową głębią doświadczenia monastycznego podejmował służbę ubogim. Wszystkie te przymioty osobowości św. Wojciecha sprawiają, że jest on natchnieniem dla tych, którzy dziś pracują nad zbudowaniem nowej Europy, z uwzględnieniem jej korzeni kulturowych i religijnych.

Św. Wojciech żył w niespokojnych czasach, przeżył tragedie rodzinne i zmagał się z przeszkodami w swoim apostołskim posługiwaniu, na koniec przyjął śmierć męczeńską, ponieważ nie chciał wyrzec się głoszenia orędzia o zbawieniu. W naszym stuleciu, również bardzo burzliwym, ludy środkowej Europy przeszły straszliwe doświadczenia. Dzisiaj otwierają się przed nimi nowe drogi. Trzeba, aby Europejczycy umieli zdecydowanie podjąć wysiłek twórczej współpracy, aby umacniali pokój między sobą i wokół siebie! Nie można pozostawić żadnego kraju, nawet słabszego, poza obrębem wspólnot, które obecnie powstają!

Dziś nadal stoją przed odpowiedzialnymi za politykę ogromne zadania. Umacnianie instytucji demokratycznych, rozwój gospodarczy, współpraca międzynarodowa – wszystkie te działania osiągną swój prawdziwy cel tylko wówczas, gdy zapewnią taki poziom życia, który pozwoliłby człowiekowi rozwijać wszystkie wymiary swojej osobowości. Wzniosłość misji ludzi kierujących polityką polega na tym, że mają oni działać w taki sposób, aby zawsze była szanowana godność każdej ludzkiej istoty; stwarzać sprzyjające warunki dla budzenia ofiarnej solidarności, która nie pozostawia na marginesie życia żadnego współobywatela; umożliwiać każdemu dostęp do dóbr kultury; uznawać i wprowadzać w życie najwyższe wartości humanistyczne i duchowe, dawać wyraz swoim przekonaniom religijnym i ukazywać ich wartość innym. Postępując tą drogą, kontynent europejski umocni swoją jedność, dochowa wierności tym, którzy położyli podwaliny pod jego kulturę i spełni swoje doczesne powołanie w świecie.

Szanowni Panowie Prezydenci,

Niech orędzie św. Wojciecha stanie się dla was obfitym źródłem inspiracji do działania wobec ogromu problemów, jakim musicie sprostać. Raz jeszcze dziękuję wam za przybycie w dniu dzisiejszym do Gniezna. Składam gorące życzenia wypełnienia wzniosłych zadań oraz wszelkiej pomyślności wam samym i narodom, które reprezentujecie. Proszę Boga, by udzielił wam daru swego błogosławieństwa.

Homilia Jana Pawła II z okazji 1000. rocznicy śmierci św. Wojciecha

1. *Veni, Creator Spiritus!*

Stajemy dziś przy grobie św. Wojciecha w Gnieźnie. W ten sposób znajdujemy się w centrum Wojciechowego milenium. Przed miesiącem ów szlak Wojciechowy rozpocząłem w Pradze oraz w Libicach, diecezji Hradec Králové – stamtąd bowiem pochodził Wojciech. A dzisiaj jesteśmy w Gnieźnie – rzec można, w tym miejscu, gdzie dokończył on swe go ziemskiego pielgrzymowania. Dziękuję Trójjedynemu Bogu, że u schyłku tego tysiąclecia dane mi jest znów modlić się przy relikwiach św. Wojciecha, które są największym skarbem naszego narodu.

Pragniemy iść tym świętowojskiechowym, duchowym szlakiem, który niejako bierze swój początek z wieczernika. Właśnie do wieczernika, dokąd Apostołowie wrócili z Góry Oliwnej po wniebowstąpieniu Chrystusa, prowadzi nas dzisiejsza liturgia. Przez czterdzieści dni od zmartwychwstania ukazywał się im, mówił o Królestwie Bożym. Polecił im nie odchodzić z Jeruzolimy, ale oczekiwać na spełnienie obietnicy Ojca. „Słyszeliście o niej ode Mnie” – mówił Chrystus. „Jan chrzczył wodą, ale wy wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym. (...) Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jeruzolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1, 5. 8). Otrzymują więc Apostołowie mandat misyjny. W mocy słów Zmartwychwstałego mają iść na cały świat i nauczać wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego (por. Mt 28, 18-20). Na razie jednak wracają do wieczernika i tam trwają w modlitwie, oczekując na spełnienie obietnicy. Dziesiątego dnia, w święto Pięćdziesiątnicy, Chrystus zesłał im Ducha Świętego, który odmienił ich serca. Stali się mężni i gotowi podjąć mandat misyjny. Rozpoczęli dzieło ewangelizacji.

To dzieło prowadzi w dalszym ciągu Kościół. Następcy Apostołów wyruszają wciąż na cały świat, by nauczać wszystkie ludy. Przy końcu pierwszego tysiąclecia przybywali na ziemię polską synowie różnych narodów już przedtem ochrzczonych, zwłaszcza zaś narodów ościennych. Wśród nich centralne miejsce zajmuje św. Wojciech, który przybył do Polski z sąsiedniej i pobratymczej krainy czeskiej. Dało to jakby drugi początek Kościołowi na ziemiach piastowskich. Chrzest w 966 roku, za Mieszka I, zostaje niejako potwierdzony krwią Męczennika. I nie tylko to. Polska bowiem wchodzi do rodziny krajów europejskich. Przy reli-

kwiach św. Wojciecha spotykają się cesarz Otton III i Bolesław Chrobry, w obecności legata papieskiego. Było to spotkanie o historycznej wymowie – Zjazd Gnieźnieński. Miało ono oczywiście znaczenie polityczne, ale także i znaczenie kościelne. Przy grobie św. Wojciecha została proklamowana przez papieża Sylwestra II pierwsza polska metropolia: Gniezno, do której zostały przyłączone biskupstwa w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu.

2. Ziarno, które obumrze, przynosi plon obfity (por. J 12, 24). Również do Wojciecha odnoszą się słowa z Ewangelii św. Jana, które kiedyś Chrystus wypowiedział do Apostołów (Poszedł za Chrystusem jako wierny i ofiarny sługa dając o Nim świadectwo za cenę swojej krwi): „Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne” (J 12, 25). Św. Wojciech dał też świadectwo służbie apostoelskiej. Mówi bowiem Chrystus: „kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec” (J 12, 26). Poszedł Wojciech za Chrystusem. Poszedł długą drogą, która prowadziła z rodzinnych Libic do Pragi, z Pragi do Rzymu. A potem, kiedy natrafiał wciąż na opór swoich praskich rodaków, wyruszył jako misjonarz na równinę panońską, a z kolei przez Bramę Morawską do Gniezna i nad Bałtyk. Jego misja jest jak gdyby zwieńczeniem ewangelizacji ziem piastowskich. A to właśnie dlatego, że Wojciech dał świadectwo Chrystusowi ponosząc śmierć męczeńską. Ciało Męczennika wykupił Bolesław Chrobry i sprowadził je tu, do Gniezna.

Wypełniły się w Wojciechu słowa Chrystusa. Ponad miłość doczesnego życia postawił on miłość do Syna Bożego. Poszedł za Chrystusem jako wierny i ofiarny sługa, dając o Nim świadectwo za cenę swego życia. I oto uczcił go Ojciec. Lud Boży otoczył go czcią należną świętym na ziemi w przekonaniu, że męczennik Chrystusa cieszy się chwałą w niebie.

„Ziarno, które obumrze, przynosi plon obfity” Jakże dosłownie spełniły się te słowa w życiu i w śmierci św. Wojciecha! „Jego męczeńska krew, zmieszana z krwią innych polskich męczenników leży u fundamentów Kościoła i Państwa na ziemiach piastowskich”

Wojciechowy zasiew krwi przynosi wciąż nowe duchowe owoce. Czerpała z niego cała Polska u zarania swej państwowości i przez następne stulecia. Zjazd Gnieźnieński otworzył dla Polski drogę ku jedności z całą rodziną państw Europy. U progu drugiego tysiąclecia naród polski zyskał prawo, by na równi z innymi narodami włączyć się w proces tworzenia nowego oblicza Europy. Jest więc św. Wojciech wielkim patronem jednoczącego się wówczas w imię Chrystusa naszego kontynentu. Święty Męczennik tak swoim życiem, jak i swoją śmiercią kładzie podwaliny pod europejską tożsamość i jedność. Po tych historycznych śladach stąpałem wielokrotnie w okresie milenium chrztu Polski, przy-

bywając z Krakowa do Gniezna z relikwiami św. Stanisława, i dziękuję Opatrzności Bożej, że dane mi jest dzisiaj jeszcze raz znaleźć się na tym szlaku.

Dziękujemy ci, św. Wojciechu, żeś nas dzisiaj tak licznie zgromadził. Są tu wśród nas dostojni goście. Myślę najpierw o szanownych panach prezydentach krajów związanych z osobą św. Wojciecha-Adalberta. Dziękuję za obecność panu Kwaśniewskiemu – prezydentowi Polski, panu Havlovi – prezydentowi Czech, panu Brazauskasowi – prezydentowi Litwy, panu Herzogowi – prezydentowi Niemiec, panu Kovaczowi – prezydentowi Słowacji, panu Kuczynie – prezydentowi Ukrainy, panu Gonczowi – prezydentowi Węgier. Panowie Prezydenci, wasza obecność tutaj w Gnieźnie ma szczególne znaczenie dla całego kontynentu europejskiego. Tak jak przed tysiącem lat, tak i dziś świadczy ona o chęci pokojowego współżycia i budowania nowej Europy, złączonej więzami solidarności. „Proszę bardzo, ażeby Panowie byli łaskawi przekazać moje pozdrowienia Waszym Narodom, Narodom, które dzisiaj tu reprezentujecie”

Słowa wdzięczności kieruję także pod adresem księży kardynałów przybyłych z Wiecznego Miasta, z kardynałem Sekretarzem Stanu Angelo Sodano na czele oraz kardynałów z krajów świętowojcichowskich, którym przewodzi kardynał Miloslav Vlk – następca św. Wojciecha na stolicy biskupiej w Pradze. Cieszę się, że wraz z nami są kardynałowie z odległych stron świata od Ameryki aż po Australię. Pozdrawiam serdecznie i dziękuję za obecność kardynałom polskim z Księdzem Prymasem na czele, księżom arcybiskupom i biskupom. Dziękuję również biskupom prawosławnym oraz zwierzchnikom Wspólnot reformowanych, a także zwierzchnikom innych Wspólnot kościelnych. Słowa serdecznego pozdrowienia kieruję do księdza arcybiskupa Muszyńskiego, metropolity gnieźnieńskiego i do was, drodzy Bracia i Siostry, którzyście przybyli na to spotkanie z całej Polski.

3. Głęboko w pamięci pozostało mi spotkanie gnieźnieńskie w czerwcu 1979 roku, gdy po raz pierwszy Papież rodem z Krakowa mógł sprawować Eucharystię na Wzgórzu Lecha, w obecności niezapomnianego Prymasa Tysiąclecia, całego Episkopatu, wielu pielgrzymów nie tylko z Polski, ale również z krajów ościennych. Dzisiaj, po osiemnastu latach, wypadaloby wrócić do tamtej homilii gnieźnieńskiej, która stała się poniekąd programem pontyfikatu. Przede wszystkim jednak była ona pokornym odczytywaniem zamierzeń Bożych, związanych z ostatnim 25-leciem naszego tysiąclecia. Mówiłem wtedy: „Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten Papież-Polak, Papież-Słowianin, właśnie teraz odsłonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu...? Tak. Chrystus tego chce.

Duch Święty tak rozrządza, ażeby to zostało powiedziane teraz, tutaj w Gnieźnie" (Katedra Wniebowzięcia NMP, 3. 06. 1979 r.).

Z tego miejsca rozlała się wówczas potężna [falą], moc Ducha Świętego. Tutaj zaczęła przybierać konkretne formy myśl o nowej ewangelizacji. W tym czasie dokonały się wielkie przemiany, powstały nowe możliwości, pojawili się inni ludzie. Runął mur dzielący Europę. W pięćdziesiąt lat po rozpoczęciu II wojny światowej jej skutki przestały żłobić oblicze naszego kontynentu. Skończyło się półwiecze rozdzielania, za które szczególnie straszliwą cenę płaciły miliony mieszkańców Europy Środkowej i Wschodniej. Dlatego tutaj, u grobu św. Wojciecha, składam dziś Bogu Wszechmogącemu dziękczynienie za wielki dar wolności, jaki otrzymały narody Europy, a czynię to słowami Psalmisty:

„Mówiono wtedy między narodami:

«Wielkie rzeczy im Pan uczynił!»

Pan uczynił nam wielkie rzeczy

i radość nas ogarnęła" (por. Ps 126, 2-3)

4. Umiłowani Bracia i Siostry, po latach (osiemnastu) powtarzam to samo: potrzebna jest nam gotowość. Okazuje się bowiem w sposób niekiedy bardzo bolesny, że odzyskanie prawa samostanowienia oraz poszerzenie swobód politycznych i ekonomicznych nie wystarcza dla odbudowy europejskiej jedności. Jakże nie wspomnieć w tym miejscu tragedii narodów byłej Jugosławii, dramatu narodu albańskiego i ogromnych ciężarów ponoszonych przez wszystkie społeczeństwa, które odzyskały wolność i z wielkim wysiłkiem zrzucają z siebie jarzmo totalitarnego systemu komunistycznego.

Czyż nie można powiedzieć, że po upadku jednego muru, tego widzialnego, jeszcze bardziej odsłonił się inny mur, niewidzialny, który nadal dzieli nasz kontynent – mur, który przebiega przez ludzkie serca? Jest on zbudowany z lęku i agresji, z braku zrozumienia dla ludzi o innym pochodzeniu, kolorze skóry, przekonaniach religijnych, z egoizmu politycznego i gospodarczego oraz z osłabienia wrażliwości na wartość życia ludzkiego i godność każdego człowieka. Nawet niewątpliwe osiągnięcia ostatniego okresu na polu gospodarczym, politycznym i społecznym nie przesłaniają istnienia tego muru. Jego cień kładzie się na całą Europie. Do prawdziwego zjednoczenia kontynentu europejskiego droga jest jeszcze daleka. Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha. Ten najgłębszy fundament jedności przyniosło Europie i przez wieki go umacniało chrześcijaństwo, ze swoją Ewangelią, ze swoim rozumieniem człowieka i wkładem w rozwój dziejów ludów i narodów. Nie jest to zawłaszczanie historii. Jest bowiem historia Europy wielką rzeką, do której wpadają rozliczne dopływy i strumienie, a różnorodność tworzących ją tradycji i kultur jest jej wiel-

kim bogactwem. Zrąb tożsamości Europy jest zbudowany na chrześcijaństwie. A obecny brak jej duchowej jedności wynika głównie z kryzysu tej chrześcijańskiej samoświadomości.

5. Bracia i Siostry, to Jezus Chrystus, „ten sam wczoraj, dziś i na wieki” (por. Hbr 13, 8), objawił człowiekowi jego godność! To On jest gwarantem tej godności! To patroni Europy – św. Benedykt oraz święci Cyryl i Metody – wszczepili w europejską kulturę prawdę o Bogu i o człowieku. To orszak świętych misjonarzy, których dziś przypomina nam św. Wojciech, biskup i męczennik, niósł europejskim ludom nowinę o miłości bliźniego, miłości nawet nieprzyjaciół – nowinę poświadczoną oddaniem za nich życia. Tą Dobrą Nowiną – Ewangelią, żyli w Europie przez kolejne stulecia, aż po dzień dzisiejszy, nasi bracia i siostry. Powtarzały ją mury kościołów, opactw, szpitali i uniwersytetów. Głosiły ją foliały, rzeźby i obrazy, obwieszczały strofy poezji i dzieła kompozytorów. Na Ewangelii kładziono podwaliny duchowej jedności Europy.

Od grobu św. Wojciecha pytam więc, czy wolno nam odrzucić prawo chrześcijańskiego życia, które głosi, że tylko ten przynosi owoc obfity, kto obumiera dla wszystkiego, co nie Boże, kto dla dobra braci obumiera, jak ziarno rzucone w ziemię? Tu, z tego miejsca, powtarzam wołanie z początku mego pontyfikatu: otwórzcie drzwi Chrystusowi! W imię poszanowania praw człowieka, w imię wolności, równości, braterstwa, w imię międzyludzkiej solidarności i miłości, wołam: nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi! Człowieka nie można zrozumieć bez Chrystusa. Dlatego mur, który wznosi się dzisiaj w sercach, mur, który dzieli Europę, nie runie bez nawrotu ku Ewangelii. Bez Chrystusa nie można bowiem budować trwałej jedności. „Nie można tego robić odcinając się od tych korzeni, z których wyrosły narody i kultury Europy i od wielkiego bogactwa kultury duchowej minionych wieków” Jakże można liczyć na zbudowanie „wspólnego domu” dla całej Europy, jeśli zabraknie cegieł ludzkich sumień wypalonych w ogniu Ewangelii, połączonych spoiwem solidarnej miłości społecznej będącej owocem miłości Boga? O taką rzeczywistość ubiegał się św. Wojciech, za taką przyszłość oddał swoje życie. On dzisiaj nam przypomina, że nie można zbudować nowego porządku bez odnowionego człowieka, tego najmocniejszego fundamentu społeczeństwa.

6. U progu trzeciego tysiąclecia świadectwo św. Wojciecha jest wciąż obecne w Kościele i wciąż wydaje owoce. Winniśmy jego dzieło ewangelizacji podjąć z nową mocą. Tym, którzy zapomnieli o Chrystusie i Jego nauce, pomóżmy odkryć Go na nowo. Stanie się tak wtedy, kiedy zastępy wiernych świadków Ewangelii znów zaczną przemierzać nasz kontynent; gdy dzieła architektury, literatury i sztuki będą w sposób porywający dla współczesnego człowieka ukazywać Tego, który jest „wczoraj, dziś, ten sam także na wieki”· gdy w sprawowanej przez Ko-

ściół liturgii ujrzą piękno oddawania Bogu chwały; gdy dostrzegą w naszym życiu świadectwo chrześcijańskiego miłosierdzia, heroicznej miłości i świętości.

Umiłowani Bracia i Siostry, w jak niezwyklej godzinie dziejów przyszło nam żyć! Jak ważne zadania powierzył nam Chrystus! On wzywa każdego z nas, abyśmy przygotowali nową wiosnę Kościoła. Chce, aby Kościół – ten sam, co w czasach apostoelskich i w czasach św. Wojciecha – wkroczył w nowe tysiąclecie pełen świeżości, rozkwitającego nowego życia i ewangelicznego rozmachu. W 1949 roku Prymas Tysiąclecia wołał: „Tu, przy grobie św. Wojciecha, zapalać będziemy ogniste wici, zwiastujące ziemi naszej «światłość na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego» (Łk 2, 32)” (List pasterski na ingres). Dziś na nowo wnosimy to wołanie, prosząc o światło i ogień Ducha Świętego, aby zapalał nasze wici zwiastunów Ewangelii aż po krańce ziemi.

7. Św. Wojciech jest ciągle z nami. Pozostał w piastowskim Gnieźnie i w powszechnym Kościele otoczony chwałą męczeństwa. I z perspektywy tysiąclecia zdaje się dzisiaj przemawiać do nas słowami św. Pawła: „Tylko sprawujcie się w sposób godny Ewangelii Chrystusowej, abym ja – czy to gdy przybędę i ujrzę was, czy też będąc z daleka – mógł usłyszeć o was, że trwacie mocno w jednym duchu, jednym sercem walcząc wspólnie o wiarę w Ewangelię, i w niczym nie dajecie się zastraszyć przeciwnikom” (Flp 1, 27-28). Tak, w jednym duchu, jednym sercem walcząc wspólnie o wiarę.

Odczytujemy raz jeszcze dzisiaj, po tysiącu lat, ten Pawłowy i Wojciechowy testament. Prosimy, ażeby słowa tego testamentu doczekały się spełnienia również w naszym pokoleniu. Nam bowiem z łaski dane jest to dla Chrystusa: nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć, skoro toczyliśmy tę samą walkę, jakiej świadectwo pozostawił nam św. Wojciech (por. Flp 1, 29-30).

I przyzywamy Wojciechowego pośrednictwa, prosząc go o orędownictwo, gdy Kościół oraz Europa przygotowują się do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000.

I przyzywamy Ducha Świętego, Ducha Mądrości i Mocy.
Veni, Creator Spiritus. Amen.

Słowo Papieża po Mszy św. w 1000. rocznicę śmierci św. Wojciecha

„Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” Te słowa, drodzy Bracia i Siostry, nabierają szczególnej wymowy na tym miejscu nabrzmiałym historią. To On, Chrystus, zgromadził nas tutaj w jedną wspólnotę dziękujących Bogu za dar świętego Wojciecha, który stał się fundamentem rodzącego się przed tysiącem lat Kościoła i Państwa. Wyrażam ogromną radość, że mogłem z wami przy relikwiach świętego Wojciecha sprawować tę najświętszą ofiarę. Dzięki składam Bogu, iż po raz drugi dane mi było jako Papieżowi przybyć do Gniezna.

Serdecznie pozdrawiam wszystkich tu obecnych, słowa pozdrowienia kieruję do członków Parlamentu z panem Marszałkiem Senatu na czele, do przedstawicieli władz administracyjnych i samorządowych, wojewodów, prezydentów i burmistrzów miast oraz wójtów licznych gmin. Słowa podziękowania szczególnego składam na ręce pana wojewody poznańskiego oraz pana prezydenta Gniezna, dziękując mu za godne przygotowanie i odnowienie miasta świętego Wojciecha, pierwszej historycznej stolicy Polski. Również serdecznie witam obecnych tu przedstawicieli różnych organizacji i stowarzyszeń. Obecni są z nami kombatan-ci, jest wojsko, są harcerze i policjanci, którym szczególnie dziękuję za ich służbę. Raduję się, iż przybyli tutaj, do kolebki Narodu, Polacy z emigracji. Pozdrawiam Polonię ze Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Argentyny i innych stron świata. Pozdrawiam także różne grupy apostołskie z Akcją Katolicką na czele, które u świętego Wojciecha pragną uczyć się zapału apostołskiego oraz powracać do korzeni, by na nowo uświadamiać sobie swoją tożsamość. Duchowość Wojciechowa, której zręby w wielkiej syntezie wyrte są na drzewiach gnieźnieńskich, stanowić może i dla nas drogowskaz wzrastania ku tym wartościom, które są nieodzowne dla Europy poszukującej trwałej jedności. W istocie opierają się one na Ewangelii, na jej duchu i mocy.

Szczególne słowa pozdrowienia kieruję do mojej młodzieży, zwłaszcza tej, która całą noc czuwała i pielgrzymowała z Lednicy do grobu świętego Wojciecha. Bądźcie zawsze Bogiem silni!

Jako pamiątkę mojej pielgrzymki do grobu świętego Wojciecha pozostawiam wam poświęconą replikę przepięknego baldachimu nad tru-

mienką świętego Wojciecha, nawiązującą w swojej formie do słynnej konfesji Berniniego w Bazylice świętego Piotra w Rzymie. Na odrestaurowanym grobie świętego męczennika złożyłem swój podpis jako znak wielowiekowej wspólnoty Kościoła rzymskiego z Kościołem w Polsce i osobistej więzi następcy świętego Piotra ze swoim Narodem. Poświęciłem również brązowy obraz, będący fundacją Episkopatu niemieckiego. Polsce pozostawiam w darze koronowane wizerunki Matki Bożej. Mieszkańcom Bydgoszczy przywożę dar w postaci tytułu bazyliki mniejszej dla monumentalnego kościoła księży Misjonarzy, w sercu miasta; a mieszkańcom Kaliningradu ikonę świętego Wojciecha.

Przemówienie Jana Pawła II do młodzieży w Poznaniu

Drodzy Młodzi Przyjaciele!

1. „Oto jest dzień, który dał nam Pan,
Radujmy się i weselmy się w nim!” (por. Ps 118/117/, 24).

Na szlaku mojej tegorocznej pielgrzymki do Ojczyzny spotykam się wszędzie z wyrazami wielkiej życzliwości i radości. Tak było we Wrocławiu, Legnicy, Gorzowie, Gnieźnie i tak jest także tu, w Poznaniu.

Dziękuję wam z całego serca za to spotkanie i za udział w nim tak liczny, choć jest to czas egzaminów i wystawiania ocen na świadectwach. Witam i pozdrawiam każdą i każdego z was po kolei, a przez was i z wami pragnę powitać i pozdrowić całą młodzież polską, a także waszych rodziców, wychowawców, duszpasterzy, profesorów i całe środowisko uniwersyteckie. Słowa serdecznego pozdrowienia kieruję do pasterza Kościoła poznańskiego, do jego biskupów pomocniczych i do Ludu Bożego umiłowanej archidiecezji. Pozdrawiam także księdza arcybiskupa Jerzego Strobę, który w tej archidiecezji przez długie lata spełniał posługę pasterską. Dziękuję Mu za wszystko, co uczynił dla Kościoła powszechnego, a zwłaszcza dla Kościoła w Polsce.

„Oto jest dzień, który dał nam Pan”

2. Fragment Ewangelii św. Mateusza, który przed chwilą odczytaliśmy, prowadzi nas nad jezioro Genezaret. Apostołowie wsiedli do łodzi, aby wyprzedzić Chrystusa na drugi brzeg. I oto, wiosłując w obranym kierunku, ujrzeni Jego samego krocącego po jeziorze. Chrystus szedł po wodzie tak, jakby to była ubita ziemia. Apostołowie przerazili się, mniemając, że to zjawia. Na okrzyk trwogi Jezus przemówił do nich: „Odważ! Ja jestem, nie bójcie się!” (Mt 14, 27). I wtedy odezwał się Piotr: „Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!” A On rzekł: „Przyjdź!” (Mt 14, 28-29). I Piotr wyszedł z łodzi i zaczął kroczyć po wodzie. Dochodził już do Chrystusa, gdy – wobec silnego uderzenia wiatru – uląkł się. Kiedy zaczął tonąć, krzyknął: „Panie, ratuj mnie!” (Mt 14, 30). Wówczas Jezus wyciągnął rękę, uchwycił go, ocalił przed utonięciem mówiąc: „Czemu zwątpiłeś, małej wiary?” (Mt 14, 31).

To wydarzenie ewangeliczne jest pełne głębokiej treści. Dotyczy najważniejszego problemu życia ludzkiego – wiary w Jezusa Chrystusa.

Piotr miał z pewnością wiarę, którą wyznał później wspaniale pod Cezareą Filipową, ale w tym momencie nie była ona jeszcze ugruntowana. Gdy zawiął silny wiatr, Piotr zaczął tonąć, ponieważ zwątpił. To nie wicher zanurzył Piotra w głębinach jeziora, lecz niedostatek wiary. Jego wierze zabrakło istotnego elementu – całkowitego oparcia się na Chrystusie, całkowitego zaufania Chrystusowi w chwili wielkiej próby, zabrakło całkowitego pokładania w Nim nadziei. Wiara i nadzieja razem z miłością stanowią fundament życia chrześcijańskiego, którego kamieniem węgielnym jest Jezus Chrystus.

W Jego śmierci na krzyżu i zmartwychwstaniu została objawiona w pełni miłość Boga do człowieka i świata. Jezus jest jedyną drogą do Ojca, jedyną drogą, która prowadzi do prawdy i życia (por. J 14, 6). To orędzie, które Kościół od początku swego istnienia głosi wszystkim ludziom i narodom, przypomniał naszemu pokoleniu Sobór Watykański II. Pozwólcie, że zacytuję krótki urywek z konstytucji *Gaudium et spes*: „Kościół zaś wierzy, że Chrystus, który za wszystkich umarł i zmartwychwstał, może człowiekowi przez Ducha swego udzielić światła i sił, aby zdolny był odpowiedzieć najwyższemu swemu powołaniu; oraz że nie dano ludziom innego pod niebem imienia, w którym by mieli być zbawieni. Podobnie (...) też wierzy, że klucz, ośrodek i cel całej ludzkiej historii znajduje się w jego Panu i Nauczycielu. Kościół utrzymuje nadto, że u podłoża wszystkich przemian istnieje wiele rzeczy nie ulegających zmianie, a mających swą ostateczną podstawę w Chrystusie, który jest Ten sam, wczoraj, dziś i na wieki” (n. 10).

Drodzy chłopcy i dziewczęta, podążajcie z entuzjazmem swych młodych serc za Chrystusem. Tylko On może uciszyć lęk człowieka. Patrzcie na Jezusa głębią waszych serc i umysłów! On jest waszym nieodłącznym przyjacielem.

To orędzie – któremu poświęciłem moją pierwszą encyklikę *Redemptor hominis* – głoszę ludziom młodym na wszystkich kontynentach podczas podróży apostoelskich oraz z okazji Światowych Dni Młodzieży. To orędzie jest także tematem sierpniowego spotkania młodych z Papieżem w Paryżu, na które was serdecznie zapraszam (Pozostaje jeszcze drobna kwestia finansowa. Ale poradźcie sobie). Jako chrześcijanie jesteście wezwani do świadczenia o wierze i nadziei, aby ludzie – jak napisał św. Paweł – „nie byli bez nadziei ani Boga na tym świecie”, lecz „uczyli się Chrystusa” – naszej nadziei (por. Ef 2, 12; 4, 20).

Wiara w Chrystusa i nadzieja, której On jest mistrzem i nauczycielem, pozwalają człowiekowi odnieść zwycięstwo nad samym sobą, nad tym wszystkim, co w nim jest słabe i grzeszne, a zarazem ta wiara i nadzieja prowadzą do zwycięstwa nad złem i skutkami grzechu w otaczającym nas świecie. Chrystus wyzwolił Piotra z lęku, który owładnął jego duszą na wzburzonym morzu. Chrystus i nam pozwala przetrwać najtrudniejsze chwile w życiu, jeżeli z wiarą i nadzieją zwracamy się do Niego o po-

moc. „Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!” (Mt 14, 27). Mocna wiara, z której rodzi się bezgraniczna nadzieja, cnota tak bardzo dziś potrzebna, uwalnia człowieka od lęku i daje siłę duchową do przetrwania wszystkich burz życiowych. Nie lękajcie się Chrystusa! Zaufajcie Mu do końca! On jedyny „ma słowa życia wiecznego” (por. J 6, 68). Chrystus nigdy nie zawodzi.

Tu, na tym miejscu, na placu Adama Mickiewicza, stał kiedyś pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa – widomy znak zwycięstwa Polaków odniesionego dzięki wierze i nadziei. Pomnik był wzniesiony w 1932 roku ze składek całego społeczeństwa, jako wotum dziękczynne za odzyskanie wolności. Odrodzona Polska skupiła się przy Sercu Jezusa, aby z tego źródła miłości ofiarnej czerpać siłę do budowania przyszłości Ojczyzny na fundamencie Bożej prawdy, w jedności i zgodzie. Po wybuchu drugiej wojny światowej pomnik ten okazał się tak niebezpiecznym symbolem chrześcijańskiego i polskiego ducha, że został zburzony przez najeźdźcę na początku okupacji.

3. Drodzy chłopcy i dziewczęta! Ileż to razy wiara i nadzieja narodu polskiego była wystawiona na próbę, na bardzo ciężką próbę w tym wieku, który się kończy! Wystarczy przypomnieć pierwszą wojnę światową i związaną z nią determinację tych wszystkich, którzy podjęli zdecydowaną walkę o odzyskanie niepodległości. Wystarczy przypomnieć międzywojenne dwudziestolecie, w czasie którego trzeba było wszystko budować właściwie od początku. Potem przyszła druga wojna światowa i straszliwa okupacja w wyniku układu między Niemcami hitlerowskimi a Rosją sowiecką, który przesądził o wymazaniu Polski jako państwa z mapy Europy. Jakże radykalnym wyzwaniem był ten okres dla wszystkich Polaków! Rzeczywiście pokolenie drugiej wojny światowej spalało się poniekąd na wielkim ołtarzu walki o utrzymanie i zapewnienie wolności Ojczyzny. Ileż to kosztowało ludzkich żywotów – młodych żywotów, obiecujących. Jak wielką cenę zapłacili Polacy, wpierw na frontach września 1939 roku, a z kolei na wszystkich frontach, na których alianci zmagali się z najeźdźcą.

Po zakończeniu wojny przyszedł długi – prawie pięćdziesięcioletni – okres nowego zagrożenia, tym razem nie wojennego, ale pokojowego. Zwycięska Armia Czerwona przyniosła Polsce nie tylko wyzwolenie od hitlerowskiej okupacji, ale także nowe zniewolenie. Tak jak w czasie okupacji ludzie ginęli na frontach wojennych, w obozach koncentracyjnych, w politycznym i militarnym podziemiu, którego ostatnim krzykiem było Powstanie Warszawskie, tak pierwsze lata nowej władzy były dalszym ciągiem znęcania się nad wielu Polakami. I to najszlachetniejszymi. Nowi panujący uczynili wszystko, ażeby ujarzmić naród, podporządkować go sobie pod względem politycznym i ideologicznym.

Lata późniejsze, poczynając od października 1956 roku, nie były już tak krwawe, jednak to zmaganie się z narodem i Kościołem trwało aż do

lat osiemdziesiątych. Był to dalszy ciąg tego wyzwania rzuconego wierze i nadziei Polaków, którzy nadal nie szczędzili sił, ażeby się nie poddać; aby bronić tych wartości religijnych i narodowych, które były wtedy szczególnie zagrożone.

Moi drodzy, trzeba było to powiedzieć na tym miejscu. Trzeba było to wszystko jeszcze raz przypomnieć wam, młodym, którzy weźmiecie odpowiedzialność za losy Polski w trzecim milenium. Świadomość własnej przeszłości pomaga nam włączyć się w długi szereg pokoleń, by przekazać następnym wspólne dobro – Ojczyznę.

Trudno tu nie wspomnieć o jeszcze innym pomniku – Pomniku Ofiar Czerwca 1956 Roku. Został on wzniesiony na tym placu staraniem społeczeństwa Poznania i Wielkopolski w 25. rocznicę tragicznych wydarzeń, które były wielkim protestem przeciwko nieludzkiemu systemowi zniewalania serc i umysłów ludzkich. Chciałem pod ten pomnik przybyć w 1983 roku, gdy byłem po raz pierwszy jako Papież w waszym mieście, ale wówczas odmówiono mi możliwości modlitwy pod Poznańskimi Krzyżami. Cieszę się, że dziś razem z wami – Młodą Polską – mogę uklęknąć pod tym pomnikiem i oddać hołd robotnikom, którzy złożyli swoje życie w obronie prawdy, sprawiedliwości i niepodległości Ojczyzny.

4. Skierujmy raz jeszcze nasz wzrok na jezioro Genezalet i płynącą po nim łódź Piotrową. Jezioro kojarzy się z obrazem świata – również i świata współczesnego, w którym żyjemy i w którym Kościół spełnia swe posłannictwo. Ten świat stanowi dla człowieka wyzwanie, tak jak jezioro stanowiło wyzwanie dla Piotra. Było mu ono bliskie i znane jako miejsce codziennej pracy rybaka, a z drugiej strony był to żywioł, z którym trzeba było konfrontować swe siły i doświadczenie.

Człowiek musi wejść w ten świat, ponieważ musi się w nim zanurzyć, ponieważ otrzymał polecenie od Boga, aby przez pracę – studia, trud twórczy – czynił sobie „ziemię poddaną” (por. Rdz 1, 28). Z drugiej strony nie można zamknąć człowieka wyłącznie w obrębie świata materialnego z pominięciem Stwórcy. Jest to bowiem przeciwko naturze człowieka, przeciw wewnętrznej jego prawdzie, gdyż serce ludzkie – jak powiedział św. Augustyn – jest niespokojne, dopóki nie spocznie w Bogu (por. Confes., I, 1: CSEL 33, s. 1). Osoba ludzka, stworzona na obraz i podobieństwo Boga, nie może stać się niewolnikiem rzeczy, systemów ekonomicznych, cywilizacji technicznej, konsumizmu, łatwego sukcesu. Człowiek nie może stać się niewolnikiem swoich różnych skłonności i namiętności, niekiedy celowo podsycanych. Przed tym niebezpieczeństwem trzeba się bronić. Trzeba umieć używać swojej wolności, wybierając to, co jest prawdziwym dobrem. Nie dajcie się zniewolić! Nie dajcie się skusić pseudowartościami, półprawdami, urokiem mirażu, od których później będziecie się odwracać z rozczarowaniem, poranieniem, a może nawet ze złamanym życiem.

W przemówieniu, które kiedyś wygłosiłem w UNESCO, powiedziałem, że pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury jest wychowanie człowieka. A w wychowaniu chodzi głównie o to, ażeby „człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem – o to, ażeby bardziej «był», a nie tylko więcej «miał» – ażeby poprzez wszystko, co «ma», co «posiada», umiał bardziej i pełniej być człowiekiem – to znaczy, ażeby również umiał bardziej «być» nie tylko «z drugimi», ale także i «dla drugich» (2 czerwca 1980 roku).

Prawda ta posiada podstawowe znaczenie dla samowychowania, autorealizacji, rozwijania w sobie człowieczeństwa i Bożego życia, zaszczonego w chrzcie świętym i umocnionego w sakramencie bierzmowania. Samowychowanie zmierza właśnie do tego, aby bardziej „być” człowiekiem i chrześcijaninem, aby odkrywać i rozwijać w sobie talenty otrzymane od Stwórcy i realizować (właściwe każdemu) powołanie do świętości.

Świat może być niekiedy groźnym żywiołem – to prawda – ale człowiek żyjący wiarą i nadzieją ma w sobie siłę Ducha, aby stawić czoło zagrożeniom tego świata. Piotr szedł po falach jeziora, choć było to przeciw prądu, bo patrzył w oczy Jezusa. Gdy zwątpił, gdy stracił osobisty kontakt z Mistrzem, zaczął tonąć, i spotkał go wyrzut: „Czemu zwątpiłeś, malej wiary?” (Mt 14, 31).

Na przykładzie Piotra widzimy, jak ważna jest w życiu duchowym osobista więź z Chrystusem, którą trzeba ciągle odnawiać i pogłębiać. W jaki sposób to czynić? Przede wszystkim przez modlitwę. Moi drodzy, módlcie się i ucicie się modlitwy, czytajcie i rozważajcie Słowo Boże, umacniajcie więź z Chrystusem w Sakramencie Pokuty i Eucharystii, zgłębiajcie problemy życia wewnętrznego i apostołstwa w młodzieżowych zespołach, ruchach i organizacjach kościelnych, których jest wiele w naszym kraju.

5. Drodzy Młodzi Przyjaciele! Obchodzimy jubileusz 1000-lecia męczeńskiej śmierci św. Wojciecha. Dzisiaj w Gnieźnie podczas uroczystej Eucharystii mówiłem, że św. Wojciech dał świadectwo Chrystusowi, ponosząc śmierć męczeńską za wiarę. To męczeństwo wielkiego apostoła Słowian woła także dzisiaj o świadectwo życia każdego z was. Woła o ludzi nowych, którzy pośród tego świata będą objawiać „moc i mądrość” (por. 1 Kor 1, 22-25) Ewangelii Bożej we własnym życiu. Ten świat, który jawi się jako nieposkromiony, (groźny) żywioł, wzburzone morze, jest zarazem głęboko spragniony Chrystusa, bardzo łaknie Dobrej Nowiny. Bardzo potrzebuje miłości.

Bądźcie w tym świecie nosicielami wiary i nadziei chrześcijańskiej, żyjąc miłością na co dzień. Bądźcie wiernymi świadkami Chrystusa zmartwychwstałego, nie cofajcie się nigdy przed przeszkodami, które piętrzą się na ścieżkach waszego życia. Liczę na was. Na wasz młodzieńczy zapał i oddanie Chrystusowi. Znałem młodzież polską. Nie

zawiodłem się nigdy na niej. Świat was potrzebuje. Potrzebuje was Kościół. Przyszłość Polski zależy od was. Budujcie i umacniajcie na polskiej ziemi „cywilizację miłości”: w życiu osobistym, społecznym, politycznym, w szkołach, uniwersytetach, parafiach, w ogniskach rodzinnych, które kiedyś utworzycie. Nie żałujcie na ten cel młodzieńczego entuzjazmu, wysiłku ani ofiary. „A Bóg [dawca] nadziei, niech wam udzieli pełni radości i pokoju w wierze, abyście przez moc Ducha Świętego byli bogaci w nadzieję” (Rz 15, 13).

Was i całą młodzież polską pragnę zawierzyć Matce Najświętszej, Matce Chrystusa, Matce Pięknej Miłości, Królowej Polski. Amen.

Słowo Papieża wygłoszone po spotkaniu z młodzieżą w Poznaniu

Chciałem jeszcze podziękować wszystkim studentom, uczniom, młodym pracującym w rolnictwie i przemyśle, żołnierzom, seminarzystom, nowicjuszom, wszystkim razem, którzy tworzą tutaj młody Poznań i młody Kościół. Proszę, żebyście moje pozdrowienie zanieśli starszym, waszym rodzinom, waszym rodzicom.

W ogóle wszystkim mieszkańcom wielkopolskiej ziemi. Pozdrówcie szczególnie ode mnie ludzi chorych, niepełnosprawnych, osoby w wieku podeszłym. Jeszcze pragnę w szczególny sposób przypomnieć tych, którzy was wychowują, a więc profesorów, nauczycieli tak licznie obecnych. Pozdrawiam serdecznie rektorów świeckich i kościelnych uczelni miasta Poznania, przedstawicieli senatów uczelnianych, wszystkich profesorów, pracowników nauki. Pozdrawiam nauczycieli szkół średnich i podstawowych. Dziękuję za to, że wraz z waszymi studentami i uczniami zechcieliście przeżywać to spotkanie. Wasza obecność jest dla nich świadectwem wiary, potwierdzeniem, że mogą na was liczyć, nie tylko jako na tych, którzy przekazują wiedzę, ale jako na godnych zaufania przewodników po drogach życia.

W każdym razie, jak tam pojedziecie do tego Paryża, to wszystkim mówcie: my jesteśmy z Poznania, my jesteśmy stąd, skąd się Polska zaczęła, od Mieszka I i Bolesława Chrobrego. My stamtąd jesteśmy. I zawsześmy o tę Polskę dbali, żeby się trzymała. Tu się poczęła polska państwowość. Tak, że w Paryżu nie zapomnijcie o tym. Szczęść wam Boże!

Homilia Jana Pawła II w Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu

Drodzy Bracia i Siostry!

1. Dziękuję Opatrzności Bożej za to, że dane mi jest w dniu dzisiejszym nawiedzić wasze miasto – ten Kalisz, który najstarsze kroniki na długo przed powstaniem państwa polskiego notują na swoich mapach. Bywałem tutaj kilkakrotnie. Mam w pamięci tamte spotkania i ludzi, którzy w nich uczestniczyli. Pozdrawiam serdecznie was wszystkich tutaj zgromadzonych. Pozdrawiam waszą młodą diecezję, jej pierwszego biskupa ordynariusza oraz biskupa pomocniczego, duchowieństwo, osoby konsekrowane oraz cały Lud Boży ziemi kaliskiej. Bądź pozdrowiona, ziemio kaliska, z całym swoim bogactwem zamkniętym w przeszłości i teraźniejszości. Pragnę, ażeby wszystko to odżyło w jakiś sposób w dzisiejszej Eucharystii.

„O szczęśliwy mężu, święty Józefie”

Jakże raduję się, że tę Ofiarę Eucharystyczną sprawuję w sanktuarium św. Józefa. To sanktuarium ma bowiem szczególne miejsce w dziejach Kościoła i narodu. Kiedy słuchamy Ewangelii, która przypomina nam ucieczkę do Egiptu, przychodzą na myśl słowa zawarte w liturgicznym przygotowaniu do Mszy św.: „O szczęśliwy mężu, święty Józefie, tobie dane było Boga – którego wielu królów chciało zobaczyć, a nie ujrzeli, usłyszeć, a nie słyszeli (por. Mt 13, 17) – nie tylko widzieć i słyszeć, ale nosić, całować, odziewać i strzec!” W tej modlitwie ukazuje się Józef jako opiekun Syna Bożego. W dalszym ciągu kontynuuje ona następującą prośbę: „Boże, który obdarzyłeś nas królewskim kapłaństwem, spraw, prosimy, aby jak święty Józef, który zasłużył na to, by dotykać i nosić z szacunkiem w swych rękach Jednorodzonego Syna Twojego, zrodzonego z Dziewicy Maryi, tak i my byśmy mieli łaskę służyć przy Twoich ołtarzach w czystości serca i niewinności postępowania, abyśmy dzisiaj godnie przyjęli przenajświętsze Ciało i Krew Twojego Syna i zasłużyli na wieczną nagrodę w przyszłym świecie”

Piękna to modlitwa! Odmawiam ją codziennie przed Mszą św., i na pewno czyni to wielu kapłanów na świecie. Józef, oblubieniec Maryi Dziewicy, przybrany ojciec Jej Syna, nie był kapłanem, ale miał udział w kapłaństwie powszechnym wiernych. A ponieważ jako ojciec i opiekun Jezusa mógł trzymać Go i nosić na swoich rękach, dlatego kapłani zwr-

cają się do Józefa z gorącą prośbą o to, żeby mogli z taką czcią i z taką miłością sprawować Eucharystyczną Ofiarę, z jaką on spełniał swoją misję przybranego ojca Syna Bożego. Bardzo wymowne są te słowa. Te ręce, które dotykają Ciała eucharystycznego Chrystusa, pragną wyjednać u św. Józefa łaskę takiej czystości i takiej czci, jaką ten święty cieśla z Nazaretu okazywał swojemu przybranemu Synowi. I dlatego słusznie się stało, że na szlaku pielgrzymki związanej z Kongresem Eucharystycznym we Wrocławiu znajduje się również nawiedzenie kaliskiego sanktuarium św. Józefa.

2. „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu” (Mt 2, 13).

Takie słowa usłyszał Józef we śnie. Anioł ostrzegł go, aby uciekał z Dziecięciem, bo grozi Mu śmiertelne niebezpieczeństwo. Z Ewangelii przed chwilą przeczytanej dowiadujemy się o tych, którzy czyhali na życie Dzieciątka. Był to przede wszystkim Herod, ale także wszyscy jego poplecznicy. W ten sposób liturgia słowa naprowadza naszą myśl na sprawę życia i jego obrony. Józef z Nazaretu, który uchronił Jezusa od okrucieństwa Heroda, staje w tej chwili przed nami jako wielki rzecznik sprawy obrony życia ludzkiego od pierwszej chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci. Pragniemy więc na tym miejscu polecić Bożej Opatrzności i świętemu Józefowi życie ludzkie, zwłaszcza życie nie narodzonych, w naszej Ojczyźnie i na całym świecie. Posiada ono nienaruszalną wartość i niepowtarzalną godność, zwłaszcza dlatego, że – jak czytamy dzisiaj w liturgii – każdy człowiek jest powołany do uczestniczenia w życiu Bożym. Św. Jan pisze: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1J 3, 1).

Okiem wiary w sposób szczególnie wyraźny możemy dostrzec nieskończoną wartość każdej ludzkiej istoty. Ewangelia głosząc dobrą nowinę o Jezusie jest również dobrą nowiną o człowieku – o jego wielkiej godności. Uczy wrażliwości na człowieka. Na każdego człowieka. „Zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi” Kościół broniąc prawa do życia odwołuje się do szerszej, uniwersalnej płaszczyzny obowiązującej wszystkich ludzi. Prawo do życia nie jest tylko kwestią światopoglądu, nie jest tylko prawem religijnym, ale jest prawem człowieka. Najbardziej podstawowym prawem człowieka! Bóg mówi: „Nie będziesz zabijał!” (Wj 20, 13). Przykazanie to jest zarazem fundamentalną zasadą i normą kodeksu moralności, wpisanego w sumienie każdego człowieka.

Miarą cywilizacji – miarą uniwersalną, ponadczasową, obejmującą wszystkie kultury – jest jej stosunek do życia. Cywilizacja, która odrzuca bezbronnych, zasługuje na miano barbarzyńskiej. Choćby nawet miała wielkie osiągnięcia gospodarcze, techniczne, artystyczne oraz naukowe. Kościół, wierny misji otrzymanej od Chrystusa, mimo słabości i niewierności wielu swych synów i córek, konsekwentnie wnosił w dzieje ludzkości wielką prawdę o miłości bliźniego, łagodził podziały społeczne,

przekraczał różnice etniczne oraz rasowe, pochylał się nad chorymi i nad sierotami, nad ludźmi starszymi, niepełnosprawnymi i bezdomnymi. Uczył słowem i przykładem, że nikogo nie można wykluczyć z wielkiej rodziny ludzkiej, że nikogo nie wolno wyrzucać na margines społeczeństwa. Obrona życia nie narodzonych jest konsekwencją tej wielkiej misji Kościoła. Jeżeli Kościół broni prawa do życia nie narodzonych, to dlatego że pochyla się ze szczególną miłością i troską nad każdą kobietą, która ma rodzić.

Tu, w Kaliszu, gdzie św. Józef, ten wielki obrońca i troskliwy opiekun życia Jezusa, jest czczony w szczególny sposób, pragnę przypomnieć wam słowa matki Teresy z Kalkuty, skierowane do uczestników Międzynarodowej Konferencji ONZ na temat Zaludnienia i Rozwoju, jaka miała miejsce w Kairze w 1994 roku: „Mówię dziś do was z głębi serca – do każdego człowieka we wszystkich krajach świata (...) do matek, ojców i dzieci w miastach, miasteczkach i wsiach. Każdy z nas jest dziś tutaj dzięki miłości Boga, który nas stworzył, i naszych rodziców, którzy nas przyjęli i zechcieli obdarzyć nas życiem. Życie jest najpiękniejszym darem Boga. Dlatego z tak wielkim bólem patrzymy na to, co dzieje się w wielu miejscach świata: życie jest umyślnie niszczone przez wojnę, przemoc, aborcję. A przecież zostaliśmy stworzeni przez Boga do wyższych rzeczy – by kochać i być kochanymi.

Wiele razy powtarzam – i jestem tego pewna – że największym niebezpieczeństwem zagrażającym pokojowi jest dzisiaj aborcja. Jeżeli matce wolno zabić własne dziecko, cóż może powstrzymać ciebie i mnie, byśmy się nawzajem nie pozabijali? Jedynym, który ma prawo odebrać życie, jest Ten, kto je stworzył. Nikt inny nie ma tego prawa: ani matka, ani ojciec, ani lekarz, żadna agencja, żadna konferencja i żaden rząd. (...) Przeraża mnie myśl o tych wszystkich, którzy zabijają własne sumienie, aby móc dokonać aborcji. Po śmierci staniemy twarzą w twarz z Bogiem, Dawcą życia. Kto weźmie odpowiedzialność przed Bogiem za miliony i miliony dzieci, którym nie dano szansy na to, by żyły, kochały i były kochane? (...) Dziecko jest najpiękniejszym darem dla rodziny, dla narodu. Nigdy nie odrzucamy tego daru Bożego” (*L'Osservatore Romano*, wyd. pol., nr 11 /1994/, str. 49). (To wszystko, ten długi cytat, to są słowa Matki Teresy z Kalkuty. Cieszę się, że Matka Teresa mogła przemówić w Kaliszu).

3. Umiłowani Bracia i Siostry, bądźcie solidarni z życiem. Wołanie to kieruję do wszystkich moich rodaków bez względu na przekonania religijne. Do wszystkich ludzi, nie wyłączając nikogo. Z tego miejsca jeszcze raz powtarzam to, co powiedziałem w październiku ubiegłego roku: „naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości” (Wierzcie, że nie było mi łatwo to powiedzieć. Nie było mi łatwo powiedzieć to z myślą o moim narodzie, bo ja pragnę dla niego przyszłości, wspaniałej przyszłości). Potrzebna jest więc powszechna mobilizacja

sumień i wspólny wysiłek etyczny, aby wprowadzić w czyn wielką strategię obrony życia. Dzisiaj świat stał się areną bitwy o życie. Trwa walka między cywilizacją życia a cywilizacją śmierci. Dlatego tak ważne jest budowanie „kultury życia”: tworzenie dzieł i wzorców kulturowych, które będą podkreślały wielkość i godność ludzkiego życia; zakładanie instytucji naukowych i oświatowych, które będą promowały prawdziwą wizję osoby ludzkiej, życia małżeńskiego i rodzinnego; tworzenie środowisk wcielających w praktykę codziennego życia miłość miłosierną, którą Bóg obdarza każdego człowieka, zwłaszcza cierpiącego, słabego i ubogiego, nie narodzonego.

Wiem, że wiele czyni się w Polsce w sprawie obrony życia. Bardzo jestem wdzięczny wszystkim, którzy w to dzieło budowania „kultury życia” w różnoraki sposób się zaangażowali. W szczególny sposób wyrażam moją wdzięczność i uznanie tym wszystkim w naszej Ojczyźnie, którzy w poczuciu wielkiej odpowiedzialności przed Bogiem, swoim sumieniem i narodem bronią ludzkiego życia, godności małżeństwa i rodziny. Dziękuję z całego serca Federacji Ruchów Obrony Życia, Stowarzyszeniom Rodzin Katolickich i wszystkim innym organizacjom i instytucjom, których powstało bardzo dużo w ostatnich latach w naszym kraju. Dziękuję lekarzom, pielęgniarkom i osobom prywatnym. Brońcie dalej życia! Jest to wasz wielki wkład w budowanie cywilizacji miłości. Niech szeregi obrońców życia wciąż rosną. Nie traćcie otuchy. To jest wielkie posłannictwo i misja, jakie Opatrzność wam powierzyła. Niech Bóg, od którego pochodzi wszelkie życie, błogosławi wam! Z czasów, kiedy byłem jeszcze w Polsce duszpasterzem, biskupem, kardynałem mam wielkie długi wobec osób, które ze mną współpracowały w obronie życia. Pragnę im dzisiaj za to wszystko z serca podziękować.

4. Obowiązek służby życiu spoczywa na wszystkich i na każdym z nas, ale ta odpowiedzialność w szczególny sposób spoczywa na rodzinie, która jest „wspólnotą życia i miłości” (*Gaudium et spes*, 48).

Drodzy Bracia i Siostry, ani na chwilę nie zapominajcie o tym, jak wielką wartością jest rodzina.

Dzięki sakramentalnej obecności Chrystusa, dzięki dobrowolnie złożonej przysiędze, w której małżonkowie oddają się sobie wzajemnie, jest ona wspólnotą świętą. Jest komunią osób zjednoczonych miłością, o której św. Paweł tak pisze: „miłość współweseli się z prawdą, wszystko znosi, wszystkimu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma i nigdy nie ustaje” (por. 1 Kor 13, 6-8). Miłość nigdy nie ustaje. Każda rodzina może zbudować taką miłość. Ale można ją osiągnąć w małżeństwie tylko i wyłącznie wtedy, jeśli małżonkowie stają się „bezinteresownym darem z siebie samego” (*Gaudium et spes*, 24), bezwarunkowo i na zawsze, nie stawiając żadnych ograniczeń. Ta miłość małżeńska i rodzinna jest ciągle uszlachetniana, doskonałona przez wspólne troski i radości, przez wspieranie się w chwilach trudnych.

Zapomina o sobie samym dla dobra umiłowanego człowieka. Prawdziwa miłość nigdy nie wygasa. Staje się źródłem siły i wierności małżeńskiej. Rodzina chrześcijańska, wierna swemu sakramentalnemu przymierz, staje się autentycznym znakiem bezinteresownej i powszechnej miłości Boga do ludzi. Ta miłość Boga stanowi duchowe centrum rodziny i jej fundament. Poprzez tę miłość rodzina powstaje, rozwija się, dojrzewa i jest źródłem pokoju i szczęścia dla rodziców i dla dzieci. Jest prawdziwym gniazdem życia i jedności.

Drodzy Bracia i Siostry, sakrament, który was łączy z sobą, jednoczy was w Chrystusie! Jednoczy was z Chrystusem! „Tajemnica to wielka!” (Ef 5, 32). Bóg „obdarzył was swoją miłością” On do was przychodzi i jest obecny wśród was, mieszka w waszych duszach. W waszych rodzinach! W waszych domach! Wiedział o tym dobrze św. Józef. Nie wahał się zawierzyć Bogu siebie i swoją Rodzinę. W mocy tego zawierzenia spełnił do końca misję, jaką powierzył Mu Bóg wobec Maryi i Jej Syna. Wsparci przykładem i opieką św. Józefa dawajcie zawsze świadectwo poświęcenia i wielkoduszności. Chrońcie i otaczajcie opieką życie każdego waszego dziecka, każdej osoby, zwłaszcza chorych, słabych i niepełnosprawnych. Dawajcie świadectwo miłości życia i dzielcie się hojnie tym świadectwem.

Pisze św. Jan: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1J 3, 1). Człowiek, przybrany w Chrystusie za dziecko Boże, jest prawdziwie uczestnikiem synostwa Syna Bożego. I dlatego św. Jan, prowadząc dalej swoją myśl, tak pisze: „Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest” (1 J 3, 2). Oto człowiek! Oto jego pełna niewypowiedziana godność! Człowiek powołany do tego, ażeby być uczestnikiem życia Bożego; ażeby swojego Stwórcę i Ojca poznawać i miłować – wpierv poprzez wszystkie Jego stworzenia tu na ziemi, a potem w uszczęśliwiający widzeniu Jego Bóstwa na wieki.

Oto człowiek! Na szlaku Kongresu Eucharystycznego ten człowiek objawia się na każdym kroku.

Człowiek we wspólnocie rodziny i narodu!

Człowiek – uczestnik Bożego życia!

Słowo Jana Pawła II po Mszy św. w Kaliszu

Drodzy Bracia i Siostry, na zakończenie tej Najświętszej Ofiary pragnę wyrazić wdzięczność Panu Bogu za to, że pozwolił mi nawiedzić Kalisz – miasto i diecezję. Dziękuję Bożej Opatrzności za to, iż mogłem razem z wami modlić się w sanktuarium św. Józefa. Jest ono znane w całej Polsce i nawiedzane przez rzesze pielgrzymów. Posiada ono jeszcze szczególną wymowę, która związana jest z ostatnim półwieczem naszej historii. To sanktuarium było i jest często nawiedzane przez kapłanów, byłych więźniów obozu koncentracyjnego w Dachau. Żyje ich już coraz mniej. Tych, którzy żyją, pragnę tu szczególnie pozdrowić, tak jak ich pozdrowiałem w przeszłości jako metropolita krakowski. Pozdrawiam w szczególności: arcybiskupa Adama Kozłowieckiego, misjonarza z Zambii, arcybiskupa Kazimierza Majdańskiego i biskupa Ignacego Jeża. Ostatnich żyjących jeszcze polskich biskupów, więźniów Dachau. Pragnę podziękować im za tę inicjatywę, jaka zrodziła się w straszliwych dniach obozu koncentracyjnego, w czasach pogardy, związanych z drugą wojną światową, z hitlerowskim zniewoleniem społeczeństwa. Pragnę w imieniu własnym, a także wszystkich tu zgromadzonych, podziękować kapłanom, więźniom Dachau, za to że nawiązali łączność z kaliskim sanktuarium św. Józefa i że temu, który jest Opiekunem Kościoła Bożego, zawierzyli swoje cierpienia, swój więzienny dachauowski los. Również i za to, że po wyjściu z Dachau trwają w dziękczynieniu. Pielgrzymując do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, corocznie modlą się za swoich prześladowców, a także pamiętają o tych swoich braciach, którym nie było dane przeżyć obozu i doczekać dnia wolności w Ojczyźnie. Myślą i sercem obejmuję wszystkich innych, braci i siostry, których spotkał podobny los w obozach zagłady rozsianych po całej Polsce i poza jej granicami. Są to miejsca kaźni zgrozą przejmujące, gdzie zginęły miliony istnień ludzkich.

Bardzo wielu było wśród nich Żydów, którzy ponieśli straszną ofiarę – wyniszczenie. Ludzka przeszłość nie przemija całkowicie. Również dzieje polsko-żydowskie są wciąż bardzo realnie obecnie w życiu zarówno Żydów, jak i Polaków. Lud, który żył z nami przez wiele pokoleń, pozostał z nami po tej strasliwej śmierci milionów córek i synów. O tej wspólnej przeszłości mówią również cmentarze żydowskie, których jest wiele na polskiej ziemi. Taki cmentarz jest również tu, w Kaliszu. Są to miejsca o szczególnie głębokiej wymowie duchowej, eschatologicznej

i historycznej zarazem. Niech te miejsca łączą Polaków i Żydów, bo przecież wspólnie czekamy dnia Sądu i Zmartwychwstania.

Dziękuję św. Józefowi za to, że obrał sobie miejsce szczególnej swej obecności w Kaliszu. Szczęśliwa jest wasza diecezja, że ma tak potężnego patrona. Niechaj św. Józef wyprasza waszej diecezji i całemu Kościołowi w Polsce gotowość wiernego służenia zbawczej woli Bożej, aby za jego przykładem i wstawiennictwem mógł wiernie postępować drogami świętości i sprawiedliwości.

Pragnę przypomnieć modlitwę Leona XIII do św. Józefa: „Oddal od nas, ukochany Ojczy, wszelką zarazę błędu i zepsucia, przychodź nam łaskawie z pomocą niebiańską w walce z mocami ciemności, a jak niegdyś uratowałeś Dziecię Jezus od oczywistej zguby, tak dziś broń Święty Kościół Boży od wrogich zasadzek i klęski wszelakiej” Często tę modlitwę odmawiamy.

Do św. Józefa przybyło dziś wielu pielgrzymów. Już wspominałem o Ruchach Obrońców Życia, o Instytutach Rodzin. Pragnę teraz szczególnie pozdrowić wielką pielgrzymkę z Łodzi, a równocześnie kieruję słowa pozdrowienia do pielgrzymów z Kazachstanu. Opiece św. Józefa oddają cały nasz naród, zwłaszcza nasze rodziny, rodziców, młodzież, dzieci, ludzi chorych i cierpiących. Niech św. Józef, swym orędownictwem u Jezusa Zbawiciela wyprasza Polsce potrzebne łaski. Wszystkim wam mówię: Bóg zapłać! za wspólny udział w Eucharystii i na końcu, udzielając błogosławieństwa, polecam Bożej opiece wasze miasto i wasz Kościół!

Pozdrowienie Jana Pawła II z Wałów Jasnogórskich

1. „Witaj, Jezu, Synu Maryi!”

Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, który miał miejsce we Wrocławiu, odbija się teraz szerokim echem w całej Polsce. Tu, w Częstochowie, na Jasnej Górze, wtóruje Kongresowi ta właśnie pieśń eucharystyczna i maryjna zarazem:

„Bądźże pozdrowiona, Hostio żywa,
W której Jezus Chrystus Bóstwo ukrywa!
Witaj, Jezu, Synu Maryi,
Tyś jest Bóg prawdziwy w świętej Hostii!”

Często śpiewam tę pieśń, medytuję nad nią; zawiera bowiem w sobie wielkie bogactwo teologiczne. Pragniemy jednak zatrzymać się przy tej pierwszej, która w szczególny sposób nawiązuje do Ewangelii przeznaczonej na nasze dzisiejsze spotkanie. Znamy dobrze tę Ewangelię – jest to jeden z tekstów najczęściej stosowanych w liturgii: fragment, w którym ewangelista Łukasz opisuje scenę zwiastowania. Archanioł Gabriel, posłany przez Boga do Nazaretu, do Maryi Dziewicy, pozdrawia Ją tymi słowami, które stały się najczęściej chyba odmawianą modlitwą – Zdrowaś Maryjo: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, «błogosławiona jesteś między niewiastami» (...) znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus” (Łk 1, 28. 30-31). A kiedy Maryja pyta anioła: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1, 34), anioł jej odpowiada: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1, 35). Odpowiedź Maryi: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1, 38).

W ten sposób Słowo przedwieczne stało się ciałem. Jednorodzony Syn Boży stał się Człowiekiem przyjmując ludzką naturę w łonie Niepokalanej Dziewicy z Nazaretu. Maryja przyjmując z wiarą Boży dar, dar Słowa Wcielonego, tym samym znajduje się u początku, u źródła Eucharystii. Wiara Bożej Rodzicielki wprowadza cały Kościół w tajemnicę eucharystycznej obecności Syna. W liturgii Kościoła, tak w liturgii Zachodu, jak Wschodu, Matka Boża zawsze prowadzi wiernych ku Eucharystii. Dobrze więc się stało, że na rok przed Kongresem Eucharystycznym we Wrocławiu tu, na Jasnej Górze, obradował Kongres Maryjny, który roz-

ważał temat: „Maryja i Eucharystia” Także w tej sekwencji wydarzeń uobecnia się symbolicznie prawda o Maryi prowadzącej do Syna, o Matce Kościoła prowadzącej swoje dzieci ku Eucharystii. Jest bowiem Maryja dla nas wierzących w Jezusa Chrystusa, najdoskonalszą Nauczycielką tej miłości, która pozwala najpełniej zjednoczyć się z Odkupicielem w misterium Jego eucharystycznej Ofiary i obecności.

2. Jasna Góra jest miejscem, gdzie naród nasz gromadził się przez wieki, aby dać świadectwo swojej wierze i przywiązaniu do wspólnoty Kościoła Chrystusowego (w świecie i w Polsce). Tu przychodziliśmy wiele razy prosić Maryję o pomoc w walce o dochowanie wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi świętemu i jego Pasterzom. Tu podejmowaliśmy zadania życia chrześcijańskiego. U stóp Pani Jasnogórskiej trwaliliśmy wiernie przy Kościele, gdy był prześladowany, gdy musiał milczeć i cierpieć. Mówiliśmy zawsze „tak” Kościołowi i ta chrześcijańska postawa była aktem wielkiej miłości do niego. Kościół jest przecież naszą duchową matką. Jemu zawdzięczamy to, że „zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1 J 3, 1) (Możemy mówić Abba – Ojcze, możemy śpiewać Abba – Ojcze, tak jak śpiewali tu młodzi podczas ostatniego Światowego Dnia Młodzieży w roku 1991 i wy dzisiaj śpiewaliście). Kościół wpisał się na zawsze w dzieje naszego narodu, czuwał z troską nad losem jego dzieci, zwłaszcza w chwilach upokorzenia, wojen, prześladowań czy utraty niepodległości.

Tu, u stóp Maryi, wciąż na nowo „uczymy się Kościoła”, który Chrystus powierzył Apostołom i nam wszystkim. Tajemnica Maryi jest nierozwalnie związana z tajemnicą Kościoła, od chwili niepokalanego poczęcia, poprzez zwiastowanie, nawiedzenie, Betlejem, Nazaret, aż po Kalwarię. Maryja wraz z Apostołami trwała w wieczniku na modlitwie, oczekując po wniebowstąpieniu Syna na spełnienie się obietnicy. Oczekiwała na przyście Ducha Świętego, który publicznie objawił narodziny Kościoła, a później czuwała nad rozwojem tej pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej.

Św. Paweł mówi, że „Kościół jest Ciałem Chrystusa” (por. 1 Kor 12, 27). Oznacza to, że został ukształtowany zgodnie z zamysłem Chrystusa jako wspólnota zbawienia. Kościół jest Jego dziełem, nieustannie go buduje, gdyż Chrystus dalej w nim żyje i działa. Kościół należy do Niego i pozostanie Jego na wieki. Trzeba, abyśmy byli wiernymi dziećmi Kościoła, który tworzymy. Jeżeli naszą wiarą i życiem mówimy „tak” Chrystusowi, to trzeba również powiedzieć „tak” Kościołowi. Chrystus powiedział do Apostołów i ich następców: „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi; lecz kto Mną gardzi, gardzi Tym, który Mnie posłał” (Łk 10, 16). To prawda, że Kościół jest rzeczywistością także ludzką, która niesie w sobie wszystkie ludzkie ograniczenia i niedoskonałości. Składa się bowiem z ludzi grzesznych i słabych. Czyż Chrystus sam nie chciał, by nasza wiara w Kościół zmierzyła się z tą

trudnością? Starajmy się zawsze wielkodusznie i w duchu ufności przyjmować to, co nam Kościół głosi i czego nas naucza. Droga, jaką wskazuje nam Chrystus żyjący w Kościele, prowadzi ku dobru, ku prawdzie, ku życiu wiecznemu. Jest to przecież Chrystus przemawiający, przebaczący i uświęcający. „Nie” powiedziane Kościołowi byłoby równocześnie „nie” powiedzianym Chrystusowi.

Pragnę w tym miejscu zacytować słowa mojego poprzednika na Stolicy Piotrowej Pawła VI – papieża, który kochał Polskę i chciał uczestniczyć w uroczystościach Millennium na Jasnej Górze 3 maja 1966 roku, ale ówczesne władze na to się nie zgodziły. Oto słowa tego papieża: „Miłujcie Kościół! Nadeszła godzina, aby miłować Kościół sercem gorącym i nowym. (...) Wady i słabości ludzi Kościoła powinny przyczynić się do wzrostu miłości w sercu tego, kto chce być żywym, zdrowym i cierpliwym członkiem Kościoła. Tak postępują dobrzy synowie i tak czynią święci. (...) Miłować Kościół – to znaczy cenić go sobie, być szczęśliwym, że się doń należy, być mu odważnie winnym, słuchać go, ofiarnie mu służyć i z radością wspomagać go w trudnej misji, jaką wypełnia” (*Insegnamenti di Paolo VI*, VI 1968, s. 911 nn.).

„Witaj, Jezu, Synu Maryi...” – śpiewamy dzisiaj na Jasnej Górze i równocześnie dodajemy: „Tyś jest Bóg prawdziwy w świętej Hostii” Wyznajemy wiarę, że przyjmując w Eucharystii Chrystusa pod postacią chleba i wina, przyjmujemy prawdziwego Boga. To On staje się nadprzyrodzonym pokarmem naszych dusz, wtedy gdy łączymy się z Nim w Komunii św. Dziękujemy Chrystusowi za Kościół, który ustanowił, który żyje Jego odkupieńczą ofiarą uobecnianą na ołtarzach całego świata. Dziękujemy Chrystusowi za to, że dzieli się z nami swoim Bożym życiem, które jest życiem wiecznym.

3. Dobrze, że na szlaku moich odwiedzin w Polsce znalazła się i tym razem Jasna Góra (Pragnę serdecznie pozdrowić całą archidiecezję całą archidiecezję i metropolię częstochowską, wraz z jej pasterzem arcybiskupem Stanisławem i wspomagającym go księdzem biskupem sufraganem. Pozdrawiam drogich ojców paulinów z ich generałem). Wiele razy powtarzałem, że Jasna Góra to sanktuarium narodu, konfesjonał i ołtarz. Jest to miejsce duchowej przemiany i odnowy życia Polaków. Niech takim pozostanie na zawsze. Pragnę powtórzyć słowa, jakie wypowiedziałem tu w czasie mojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny: „Tyle razy przybywaliśmy tutaj! Stawaliśmy na tym świętym miejscu, przykładaliśmy niejako czujne pasterskie ucho, aby usłyszeć, jak bije serce Kościoła i serce Ojczyzny w Sercu Matki (...). Biję zaś ono, jak wiemy, wszystkimi tonami dziejów, wszystkimi odgłosami życia (...). Jeśli jednakże chcemy dowiedzieć się, jak płyną te dzieje w sercach Polaków, trzeba przyjść tutaj. Trzeba przyłożyć ucho do tego Miejsca. Trzeba usłyszeć echo całego życia Narodu w Sercu jego Matki i Królowej! A jeśli bije ono tonem niepokoju, jeśli odzywa się w nim troska i wołanie o nawrócenie,

o umocnienie sumień, o uporządkowanie życia rodzin, jednostek, środowisk – trzeba przyjąć to wołanie. Rodzi się ono z miłości matczynej, która po swojemu kształtuje dziejowe procesy na polskiej ziemi” (Jasna Góra, 4. 06. 1979 roku). Jest to też chyba miejsce najstosowniejsze, ażeby przypomnieć najstarszą polską pieśń:

„Bogurodzica Dziewica, Bogiem sławiena Maryja!
U Twego Syna, Gospodzina, Matko zwolena, Maryja,
Ziści nam, spuści nam!
Kyrie eleison.
Twego dzieła Chrzciela, Bożycze,
Usłysz głosy, napełń myśli człowiecze”

Ileż się w tych krótkich słowach zawiera treści. Tak prosili nasi przodkowie i tak to czynią dzisiaj pielgrzymi przybywający na Jasną Górę: „Usłysz głosy, napełń myśli człowiecze” Ja również proszę o to w czasie obecnej pielgrzymki związanej z Wojciechowym milenium. Stojąc dziś na tym milenijnym szlaku nie mogę nie wspomnieć innego Bożego męża, którego Opatrzność dała Kościołowi w Polsce u schyłku drugiego tysiąclecia, który przygotował ten Kościół na obchody milenium chrztu i którego powszechnie nazywa się prymasem tysiąclecia. Jakże często tu bywał Sługa Boży kardynał Stefan Wyszyński, wielki czciciel Bogurodzicy, jak wiele łask wyprosił klęcząc przed Jasnogórskim Obrazem. To właśnie tutaj, trzeciego maja 1966 roku, Kardynał Prymas wypowiedział Jasnogórski Akt Oddania Polski w Macierzyńską Niewolę Maryi, Matki Kościoła, za wolność Kościoła Chrystusowego. Wracając pamięcią do tamtego historycznego aktu, pragnę dziś na nowo zawieźć Jasnogórskiej Królowej wszystkie prośby rodaków, a zarazem wszystkie potrzeby i intencje Kościoła powszechnego i wszystkich na świecie ludzi – znanych mi i nie znanych, zwłaszcza chorych, cierpiących i pozbawionych nadziei. Tu także, u stóp Maryi, pragnę podziękować za wszystkie łaski tegorocznego Kongresu Eucharystycznego – za wszystko dobro, które ten Kongres zrodził w duszach ludzkich oraz w życiu narodu i Kościoła.

Jasnogórska Matko Kościoła, módl się za nami wszystkimi. Amen.

(Zamiast zakończenia raz jeszcze proszę o pieśń *Z dawna Polski Tys Królową*. Może jest to jakaś *Bogurodzica* naszych czasów. Na zakończenie pragnę w szczególny sposób pozdrowić wszystkie osoby konsekrowane. Waszą obecność na Jasnej Górze reprezentuje dzisiaj konsulta wyższych przełożonych instytutów życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostołskiego. Przywiozłem do Was specjalne posłanie, które zostawiam do refleksji w waszych domach i wspólnotach).

Przesłanie Jana Pawła II do osób konsekrowanych

Wcześniej przygotowane przemówienie z uwagi na opóźnienie w planie zajęć Ojca Świętego nie zostało przez Papieża urygłoszone. Tekst przemówienia rozdano przedstawicielom zakonów męskich i żeńskich obecnych na Jasnej Górze.

Drodzy Bracia i Siostry,

1. „Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa; On nappełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich – w Chrystusie. W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem” (Ef 1, 3-4). Tymi słowami św. Pawła pozdrawiam wszystkie Zakony, Zgromadzenia, Stowarzyszenia Życia Apostolskiego i Instytuty Świeckie w Polsce. „Niech będzie błogosławiony Bóg” za dar powołania do życia konsekrowanego. Za ten dar trzeba Go nieustannie wielbić i składać Mu dziękczynienie. On wybrał was przed wiekami w Jezusie Chrystusie i przeznaczył dla siebie z miłości. Każdy z was doświadczył w życiu szczególnego spotkania z Chrystusem, podczas którego usłyszał w głębi serca tajemnicze wezwanie: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!” (Mt 19, 21). W przeciwieństwie do ewangelicznego młodzieńca odpowiedzieliście na to zaproszenie wspaniałomyślnie, wstępując na drogę rad ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Łaskę powołania przyjęliście sercem otwartym, jak „drogocenną perłę” (Mt 13, 46).

Dziękuję dziś razem z wami Trójcy Przenajświętszej za dar życia konsekrowanego w naszej Ojczyźnie, za świętych, błogosławionych i kandydatów na ołtarze z waszych Instytutów, i za was wszystkich, którzy „trudziecie się dla Ewangelii” (por. Flp 4, 3) na polskiej ziemi, a także w różnych regionach świata, zwłaszcza w krajach misyjnych, głosząc, niekiedy aż do heroizmu, „dobroć i miłość Zbawiciela, naszego Boga, do ludzi” (Tt 3, 4).

Myszę z wdzięcznością o tych spośród was, którzy niosą pomoc Kościołowi w pobratymczych krajach, aby nie było tam – po latach uściśków i prześladowań wiary – «owiec bez pasterza» (por. Mt 9, 36).

Słowa szczególnego pozdrowienia i uznania kieruję do wspólnot życia kontemplacyjnego całkowicie oddanego modlitwie i ofierze, a przez to tak owocnego dla rozwoju Królestwa Bożego na ziemi. „Pokój wam wszystkim, którzy trwacie w Chrystusie” (1 P 5, 14).

2. Życie konsekrowane ukazał w pełnym świetle Sobór Watykański II stwierdzając, że jest ono głęboko zespolone ze świętością i misją Kościoła. znajduje się w samym jego sercu, ponieważ wyraża najgłębszą istotę powołania chrześcijańskiego: jest radykalnym darem z siebie, które człowiek składa z miłości do Chrystusa – Mistrza i Oblubienica – oraz do braci odkupionych na krzyżu krwią Zbawiciela. Soborowe nauczanie, wyłożone przede wszystkim w konstytucji dogmatycznej *Lumen gentium* i w dekretach *Perfectae caritatis* i *Ad gentes*, było w latach następnych podejmowane i rozwijane, szczególnie przez Pawła VI w adhortacji apostołskiej *Evangelica testificatio* oraz w dokumentach wydawanych przez Kongregację ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego.

Ja sam od początku pontyfikatu, troszcząc się o odnowę soborową Kościoła, zwracałem także pasterską uwagę na życie i apostołstwo osób konsekrowanych, które mają do odegrania niezwykle ważną rolę w ewangelizacji współczesnego świata. Noszę w sercu wszystkie spotkania z zakonnikami, zakonnicami i przedstawicielami Instytutów Świeckich, odbyte podczas podróży apostołskich i w Wiecznym Mieście. Każdego roku, w Święto Ofiarowania Pańskiego, zapraszam osoby konsekrowane do Bazyliki św. Piotra na wspólną Eucharystię, podczas której zgromadzeni odnawiają śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa.

Do wspólnot życia konsekrowanego zwracałem się przy różnych okazjach wyrażając miłość, jaką Kościół darzy ich powołanie i posługiwanie Ludowi Bożemu. W Jubileuszowym Roku Odkupienia skierowałem do wszystkich zakonników i zakonnice na świecie adhortację apostołską *Redemptionis donum*, a w Roku Maryjnym «List» poświęcony obecności Bogurodzica Dziewicy życiu konsekrowanym. To życie – wasze życie – było także tematem wielu moich katechez wygłaszanych w czasie obrad IX Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów w październiku 1994 r.

Prace Synodu, a następnie posynodalna adhortacja apostołska *Vita consecrata*, którą ogłosiłem w ubiegłym roku, dały życiu konsekrowanemu nowy impuls, pogłębiając jego tożsamość, duchowość i misję w Kościele i świecie współczesnym. To bogate soborowe i posoborowe Magisterium Kościoła odnoszące się do życia konsekrowanego trzeba coraz lepiej poznawać, rozważać, czynić przedmiotem refleksji osobistej i wspólnotowej, aby wasze Zgromadzenia i Instytuty mogły się odnawiać i rozwijać według zamysłu bożego, zgodnie z duchem waszych założycieli i w pełnej komunii z pasterzami Kościoła. Żywię także nadzieję, że obchody „Dnia Życia Konsekrowanego”, który ustanowiłem w tym roku, będą okazją do poznawania przez duchowieństwo i wiernych

piękna drogi rad ewangelicznych, wyrażania Bogu wdzięczności za ten dar i rozwijania duszpasterstwa powołań.

3. W mowie pożegnalnej do Apostołów przed swoją męką Chrystus powiedział: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem na to, abyście szli i owoc przynosili” (J 15, 16). Słowa te Chrystus nieustannie kieruje do wszystkich, których ukochał, wybrał i zlecił im dzieło ewangelizacji. Na mocy konsekracji chrzcielnej i zakonnej wszyscy jesteście wezwani do całkowitego oddanie się misji Chrystusa, którego „Ojciec poświęcił i posłał na świat” (J 10, 36). Taką postawą odpowiedzialności za głoszenie Ewangelii odznaczały się w Kościele zawsze wspólnoty życia konsekrowanego. W trudnych momentach dziejów i kryzysów Duch Święty powoływał do istnienia nowe Zakony i Instytuty, aby przez świętość, bezinteresowną służbę, charyzmaty założycieli przyczyniały się do odnowy Kościoła. Wasze powołanie w całej swej głębi wypływa z ducha Ewangelii i najowocniej służy dziełu ewangelizacji.

„Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!” (1 Kor 9, 16). Te słowa Apostoła narodów ożywiały także myśli i czyny św. Wojciecha. Miłość Chrystusa kierowała go ku tym krajom i ludom, które jeszcze nie przyjęły dobrej Nowiny o zbawieniu. Swoje wyznanie wiary i głoszenie Ewangelii nad Bałtykiem przypieczętował cierpieniem i śmiercią męczeńską, upodabniając się do swojego Mistrza i Pana. W postawie i działalności apostołowskiej św. Wojciecha ujawnia się uniwersalizmem misji Kościoła, uniwersalizmem miłości i służby, których źródłem jest Duch Jezusa Chrystusa. Jubileusz tysiąclecia męczeńskiej śmierci św. Wojciecha, biskupa Pragi i zakonnika benedyktyńskiego, jest wezwaniem do refleksji nad mandatem Chrystusa. „Idźcie (...) i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28, 19), i do podjęcia z odnowionym zapałem dzieła nowej ewangelizacji przez Kościół w Polsce w latach wielkiego Jubileuszu Roku 2000.

U progu trzeciego milenium chrześcijaństwa wszyscy musimy zjednoczyć się w najważniejszej misji: „okazywać światu Chrystusa, pomagać każdemu człowiekowi, aby odnalazł siebie w Nim, pomagać współczesnemu pokoleniu naszych braci i siostr, ludom, narodom, ustrojom, ludzkości, krajom, które znajdują się dopiero na drodze rozwoju, i krajom «przerostu», wszystkim – poznawać «niezglębione bogactwo Chrystusa», bo ono jest dla każdego człowieka. Ono jest dobrem każdego człowieka” (*Redemptoris hominis*, 11).

Żyjemy w czasach duchowego chaosu, zagubienia i zamętu, w których do głosu dochodzą różne tendencje liberalne i laickie, często w sposób otwarty wykreśla się Boga z życia społecznego, wiarę chce się zredukować do sfery czysto prywatnej, a w postępowanie moralne ludzi włączają się szkodliwy relatywizm. Szerzy się obojętność religijna. Nowa ewangelizacja jest pilną potrzebą chwili także w ochrzczonym przed tysiącem lat narodzie polskim. Kościół w pierwszym rzędzie oczekuje od was, że poświęćcie wszystkie siły, aby głosić prawdę o krzyżu i zmar-

twychwstaniu Chrystusa współczesnemu pokoleniu Polaków i przeciwstawić się największej pokusie naszych czasów – odrzuceniu Boga-Miłości.

Wpatrzeni w przykład św. Wojciecha z gorliwością i wytrwałością pracujcie nad pogłębianiem wiary i odnową życia religijnego wiernych, nad wychowaniem chrześcijańskim dzieci i młodzieży, formacją duchowieństwa, na niwie misyjnej „aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8), w różnych dziedzinach społecznego przekazu. Otaczajcie szczególną troską środowiska najbardziej potrzebujące pomocy: rodziny znajdujące się w trudnym położeniu, ubogich, opuszczonych, cierpiących, ludzi odrzuconych przez wszystkich. Szukajcie nowych dróg wprowadzania Ewangelii we wszystkie dziedziny ludzkiej rzeczywistości pamiętając, że nowa ewangelizacja nie może pominąć głoszenia wiary i sprawiedliwości, obrony niepodważalnego prawa do życia od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci oraz ukazywania tajemnicy Kościoła – Mistycznego Ciała Chrystusa.

Wy sami kochajcie Matkę Kościół i życie wszystkimi sprawami Kościoła, naśladując Chrystusa, który „umiłował kościół i wydał za niego samego siebie” (Ef 5, 22). Wyczulony *sensus Ecclesiae*, którym odznaczali się wasi założyciele, niech zawsze będzie cechą charakterystyczną waszego posługiwania. Kształtujcie także w ludziach świeckich świadomość Kościoła dojrzałą i głębszą by wzrastało w nich poczucie odpowiedzialności za Kościół, który tworzą.

4. „Chociaż niezwykle doniosłe są wielorakie dzieła apostołskie, jakie spełniacie – to przecież najbardziej podstawowym dziełem apostołskim pozostaje zawsze to, czy (a zarazem kim) w Kościele jesteście” (*Redemptoris donum*, 15). Duszą nowej ewangelizacji jest głębokie życie wewnętrzne, ponieważ tylko ten, kto „trwa” w Chrystusie, „przynosi owoc obfity” (por. J 15, 5).

Przygotowania do Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu i jego uroczysty przebieg odkryły na nowo przed Kościołem, szczególnie w naszej Ojczyźnie, niewypowiedzianą tajemnicę Eucharystii i przypominały „nowe przykazanie” ogłoszone przez Chrystusa podczas Ostatniej Wieczerzy.

Eucharystia, „sakrament miłosierdzia, znak jedności, węzeł miłości, uczta paschalna, w której spożywamy Chrystusa” (*sacrosanctum Concilium*, 47), w sposób najdoskonalszy wyraża sens i prawdę o waszym powołaniu, o życiu braterskim we wspólnocie oraz o potrzebie ewangelizacji. Eucharystia to ofiara i dar. Jako taka domaga się odpowiedzi godnej ofiary i daru. Słowa znanej pieśni eucharystycznej mówią o Chrystusie Panu: „On się nam daje cały” Konsekwentną odpowiedzią na ten niezwykle dar jest pełny i wielkoduszny dar z siebie, który znajduje swój wyraz w wiernym wypełnianiu rad ewangelicznych, czyli w dążeniu do miłości doskonałej Boga i bliźniego, a w konsekwencji do gorliwego

głoszenia orędzia zbawienia. Eucharystia to niewyczerpalne źródło energii duchowej płynącej wprost od Pana, który – choć milczy w tej „wielkiej tajemnicy wiary” – to jednak ciągle powtarza: „Jam jest Pierwszy i Ostatni, i żyjący. Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków i mam klucze śmierci i Otchłani” (Ap 1, 17-18). Jego pomoc, proporcjonalna do waszego otwierania się na tajemnicę miłości, wspiera wciąż na nowo wasze niekiedy słabnące siły i rozjaśnia światłem „noce duszy” Dzięki tej pomocy zachęta Pana: „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec życia” (Ap 2, 10), na pewno się spełni – z Jego łaski, a za waszym współdziałaniem. On „dziewiczny, ubogi i posłuszny Ojcu”, a dziś w Eucharystii jest chwalebny, jest dla was rękomią osiągnięcia celu waszej trudnej i fascynującej drogi ku świętości.

Nie możecie nigdy zapominać, że jesteście wezwani do dawania osobistego i wspólnotowego świadectwa świętości, która jest istotnym powołaniem życia konsekrowanego i źródłem apostolskiego dynamizmu Kościoła. Ludzie świeccy oczekują od was, abyście byli przede wszystkim świadkami świętości i przewodnikami wskazującymi drogę do jej osiągnięcia w życiu codziennym. Dobrze, że jesteście gotowi przyjąć i duchowo towarzyszyć tym, którzy szukają żywego kontaktu z Bogiem i pragną przy was pogłębiać swoje dążenie do świętości. Wasze świadectwo jest potrzebne, aby „popierać i umacniać w każdym chrześcijańskim pragnieniu doskonałości. (...) Fakt, że wszyscy są powołani do świętości, musi stanowić dodatkowy bodziec dla tych, którzy ze względu na wybraną drogę życia powinni przypominać o tym innym” (*Vita consecrata*, 39). Postępujące zubożenie wartości ludzkich, związane z upowszechniającymi się również w Polsce modelami życia opartymi na potrójnej pożądlivości, sprawia, że szczerze praktykowanie rad ewangelicznych nabiera szczególnego charakteru proroczego znaku. Rady ewangeliczne bowiem „ukazują ludzkości (...) drogę «duchowej terapii», ponieważ odrzucają bałwochwalczy kult stworzenia i w pewnej mierze czynią widzialnymi Boga żywego” (tamże, 87). Ten proroczy znak jest Kościołowi we współczesnej Polsce ogromnie potrzebny, jeśli ma on pomagać człowiekowi w dobrym użyciu wolności.

Świadectwo waszego życia autentycznie i bez reszty oddanego Bogu i braciom jest niezbędne, aby uobecniać w świecie Chrystusa i docierać z Jego Ewangelią do ludzi naszych czasów, którzy chętniej słuchają świadków niż nauczycieli i są bardziej wrażliwi na żywe przykłady niż słowa. Osoby konsekrowane mają być w świecie solą, która nie traci smaku, światłem, które nie przestaje promieniować na otoczenie, miastem położonym na górze, które przyciąga wzrok z daleka (por. Mt 5, 13-16).

Realizacja ideału świętości w życiu osobistym i wspólnotowym wymaga oczywiście wyrzeczeń, duchowych zmagani i pracy nad sobą. Pro-

cesy laicyzacyjne zachodzące w społeczeństwie nie omijają osób poświęconych Bogu, podobnie jak i pokusa, by „więcej działać niż być” Zwracali uwagę na te niebezpieczeństwa uczestnicy Synodu Biskupów w 1994 r. Potrzebna jest zawsze czujność i rozeznanie duchowe, aby życie konsekrowane chronić przed zagrożeniami zewnętrznymi i wewnętrznymi, przed tym wszystkim, co mogłoby prowadzić do osłabienia pierwotnej gorliwości, do powierzchowności i przeciętności w służbie Bożej. „Nie bierzcie więc wzoru z tego świata – przypomina św. Paweł – lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12, 2).

Cieszę się, że życie konsekrowane w Polsce rozwija się i wydaje wspaniałe owoce świętości, które mogą ukazać Kościołowi także podczas obecnej pielgrzymki, wynosząc do chwały ołtarzy świętych błogosławionych: Jana z Dukli, Sługi Boże siostrę Marię Bernardynę Jabłońską i siostrę Marię Karłowską.

5. Przekazuję wam to przesłanie w sanktuarium Pani Jasnogórskiej, gdzie tak często gromadzicie się na modlitwie, dniach skupienia i rekolekcjach. Maryja pierwsza z ludzi w chwili zwiastowania przyjęła Boży dar – odwieczny zamysł uczestnictwa w misji Syna. Jezus, konając na krzyżu, słowami: „Niewiasto, oto syn Twój” (J 19, 26) powierzył Jej, jako Matce, Jana i wszystkich ludzi, a szczególnie tych, których Ojciec „od wieków poznał i przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna” (por. Rz 8, 29). Wszyscy ci, którzy w ciągu wieków idą drogę naśladowania Jezusa, zostali powołani wraz z „umiłowanym uczniem”, „aby wziąć do siebie Maryję” (por. J 19, 27), kochać Ją i radykalnie naśladować, a w zamian doznawać od Niej szczególnej macierzyńskiej dobroci.

Maryja – pierwsza konsekrowana – jest dla nas wzorem otwarcia się na dar Boży i przyjęcia łaski przez człowieka, wzorem całkowitego oddania się bogu nade wszystko umiłowanemu. Na Boży dar odpowiedziała posłuszeństwem wiary, którym naznaczone było całe Jej życie. Na co dzień obcowiała z niewypowiedzianą tajemnicą Syna Bożego, nie tylko w życiu ukrytym Jezusa, gdy wraz z Józefem przy Nim trwała, ale również w decydujących chwilach publicznej działalności, a zwłaszcza na Kalwarii, gdy pod krzyżem była najgłębiej z nim zjednoczona w cierpieniu i uwielbieniu Boga. „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła” (Łk 1, 45). Wiara Maryi przeszła wszystkie próby i nie załamała się. Dla każdej osoby konsekrowanej Dziewica z Nazaretu jest „Mistrzynią bezwarunkowej wierności i niestrudzonej służby” (*Vita consecrata*, 28). Szukajcie oparcia dla swej wiary w wierze Maryi, aby głosić dzisiaj ludziom wiarę, „która działa przez miłość” (Ga 5, 6).

Na progu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 wszystkie Zakony, Zgromadzenia, Stowarzyszenia Życia Apostolskiego i Instytuty Świeckie w Polsce – męskie i żeńskie – zawierzam Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Niepokalanemu Sercu Maryi Panny.

Moje Błogosławieństwo Apostolskie niech wam towarzyszy na drodze życia i apostolskiej pracy, aby „we wszystkim był uwielbiony Bóg przez Jezusa Chrystusa” (1 P 4, 11).

Homilia Jana Pawła II wygłoszona podczas Mszy św. w Zakopanem

Drodzy Bracia i Siostry

1. Spotykamy się dzisiaj w tym wielkim zgromadzeniu liturgicznym u stóp krzyża na Giewoncie, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Dziękuję Bożej Opatrzności, że dane mi jest obchodzić tę uroczystość w Ojczyźnie, wraz z wami (pod Krokwią, na Podhalu) – drodzy Bracia i Siostry – z wami, którzy wiernie przechowujecie w waszej religijności cześć dla tajemnicy Serca Jezusowego. Kościół w Polsce miał duży wkład w starania o wprowadzenie uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa do kalendarza liturgicznego. Był to wyraz głębokiego pragnienia, aby wspaniałe owoce, jakie przynosiła ta pobożność, pomnażały się w życiu wiernych w całym Kościele. I tak też się dzieje. Jakże wdzięczni winniśmy być Bogu za wszystkie łaski, których doznajemy za przyczyną Serca Jego Syna! Jakże wdzięczni jesteśmy za to dzisiejsze spotkanie! Czekaliśmy na nie długo. Od dawna już zapraszaliście Papieża, a było to przy różnych okazjach, zwłaszcza w czasie waszych częstych pielgrzymek do Wiecznego Miasta. Pamiętacie zapewne, jak wam mówiłem wówczas, że trzeba mieć cierpliwość, że trzeba zostawić Bożej Opatrzności odwiedziny Zakopanego. Podczas mojej pielgrzymki na Słowację, w Lewoczy, czytałem napis, jaki przygotowaliście: „Zakopane czeka! Zakopane wita!” I dzisiaj możemy powiedzieć, że Zakopane się doczekało i ja się doczekałem. Bóg tak rozrządził, Matka Boża z Lewoczy doprowadziła Papieża do Zakopanego.

Pozdrawiam was wszystkich, zwłaszcza mieszkańców Zakopanego. Pozdrawiam także drogich mojemu sercu górali podhalańskich. Słowa szczególnego powitania kieruję do waszego metropolity kardynała Franciszka, do księdza biskupa toruńskiego, który dzisiaj tutaj raduje się beatyfikacją swojej diecezjanki, do wszystkich biskupów polskich z księdzem Kardynałem Prymasem na czele, wszystkich biskupów uczestniczących w tej uroczystości z poza Polski. Pozdrawiam kapłanów, braci i siostry zakonne, a zwłaszcza siostry albertynki i siostry pasterki, dla których ten dzień ma szczególną wymowę. Słowa pozdrowienia kieruję do burmistrza Zakopanego i władz samorządowych Podhalan. Dziękuję za ten wymowny hołd Podhalan, zawsze wiernego Kościołowi i Ojczyźnie. Na was zawsze można liczyć! Dzięki składajmy Bogu za ten dzień, który [Pan] uczynił dla nas. W duchu tej wdzięczności pragnę wspólnie

z wami – drodzy Bracia i Siostry – rozważyć wielką tajemnicę Najświętszego Serca Pana Jezusa. Dobrze, że możemy to uczynić na trasie mojej pielgrzymki związanej z Kongresem Eucharystycznym we Wrocławiu. Całe bowiem nabożeństwo do Serca Pana Jezusa i wszystkie jego przejawy są głęboko eucharystyczne.

2. „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (J 19, 37). Oto słowa, które przed chwilą usłyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii. Św. Jan Ewangelista tym proroczym cytatem kończy swój opis męki i śmierci Chrystusa na krzyżu. Wiemy z tego opisu, że w Wielki Piątek przed świętem Paschy Żydzi prosili Piłata, aby wszystkim trzem ukrzyżowanym połamano gołenie i usunięto ich ciała (por. J 19, 31). Tak też żołnierze uczynili w stonku do obu złoczyńców ukrzyżowanych z Jezusem. „Gdy (zaś) podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu gołeni, tylko jeden z żołnierzy włócznią otworzył Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda” (J 19, 33-34). Był to dowód śmierci. Żołnierze mogli zapewnić Piłata, że Jezus z Nazaretu zakończył życie. Natomiast św. Jan Ewangelista w tym miejscu widzi potrzebę jakby szczególnego uwiarygodnienia. Pisze tak: „Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo jego jest prawdziwe” I równocześnie stwierdza, że w tym przebicium Chrystusowego boku wypełniło się Pismo. Mówi ono bowiem: „Kość jego nie będzie złamana”, a na innym miejscu: „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (J 19, 35-37).

Ten ewangeliczny zapis stoi u podstawy całej tradycji kultu Serca Bożego. Tradycja ta rozwinęła się szczególnie od XVII wieku, w związku z objawieniami św. Małgorzaty Marii Alacoque – francuskiej wizytki. Nasze stulecie jest świadkiem intensywnego rozwoju nabożeństwa do Serca Chrystusowego, o czym świadczy wspaniała Litania oraz dołączony do niej Akt Poświęcenia Rodzaju Ludzkiego Sercu Bożemu, a także Akt Wynagrodzenia Najświętszemu Sercu. To wszystko przeniknęło głęboko naszą polską pobożność, stało się udziałem wielu wiernych, którzy czują potrzebę wynagradzania Sercu Jezusowemu za grzechy ludzkości, a także poszczególnych narodów, rodzin i osób.

3. „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” – te słowa kierują nasz wzrok ku krzyżowi świętemu, ku drzewu krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata. „Nauka bowiem krzyża, która jest głupstwem dla świata, dla nas jest mocą Bożą” (por. 1 Kor 1, 18). Rozumieli to dobrze mieszkańcy Podhalan. I kiedy kończył się wiek XIX, a rozpoczynał się współczesny, ojcowie wasi na szczycie Giewontu ustawili krzyż. Ten krzyż tam stoi i trwa. Jest niemym, ale wymownym świadkiem naszych czasów. Rzec można, że ten jubileuszowy krzyż patrzy w stronę Zakopanego i Krakowa, i dalej: w kierunku Warszawy i Gdańska. Ogarnia całą naszą ziemię od Tatr po Bałtyk. Chcieli wasi ojcowie, aby Chrystusowy krzyż królował w szczególny sposób w tym pięknym zakątku Pol-

ski. I tak się też stało. To wasze miasto rozłożyło się, rzec można, u stóp krzyża, żyje i rozwija się w jego zasięgu – Zakopane i Podhale. Mówią o tym przydrożne kapliczki pięknie rzeźbione i z troską pielęgnowane. Chrystus towarzyszy wam w codziennej pracy i na szlakach górskich wędrówek. Mówią o tym kościoły tego miasta, te stare, zabytkowe, kryjące w sobie całą tajemnicę ludzkiej wiary i pobożności, a także te (nowe) niedawno powstałe dzięki waszej ofiarności, jak chociażby parafialny kościół św. Krzyża, w parafii w której się znajdujemy.

Umiłowani Bracia i Siostry, nie wstyďte się tego krzyża. Starajcie się na co dzień podejmować krzyż i odpowiadać na miłość Chrystusa. Brońcie krzyża, nie pozwólcie, aby Imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu rodzinnym czy społecznym. Dziękujmy Bożej Opatrzności za to, że krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych i szpitali. Niech on tam pozostanie! Niech przypomina o naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości, o tym, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy, i gdzie są nasze korzenie. Niech przypomina nam o miłości Boga do człowieka, która w krzyżu znalazła swój najgłębszy wyraz.

Miłość zawsze kojarzy się z sercem. Apostoł skojarzył ją właśnie z tym Sercem, które na Golgocie zostało przebite włócznią setnika. W Nim objawiła się do końca miłość, którą Ojciec umiłował świat. Umiłował tak, że „Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3, 16). W tym przebitym Sercu znalazł zewnętrzny wyraz ten wymiar miłości, który jest większy od jakiegokolwiek miłości stworzonej. W Nim objawiła się miłość zbawcza i odkupieńcza. Ojciec (jak czytamy) „Syna swego (...) dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). I dlatego św. Paweł pisze: „zginam moje kolana przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi” (por. Ef 3, 14) – zginam, ażeby wyrazić wdzięczność za objawienie miłości Ojca w odkupieńczej śmierci Syna. Zginam kolana zarazem, aby Bóg „według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka” (Ef 3, 16). Serce to właśnie „człowiek wewnętrzny” Serce Syna Bożego staje się dla Apostoła źródłem mocy wszystkich ludzkich serc. Wszystko to zostało wspaniale oddane w wielu wezwaniach Litanii do Serca Pana Jezusa.

4. Jezusowe Serce stało się źródłem mocy dla dwóch kobiet, które dziś Kościół wynosi do chwały ołtarzy. Dzięki tej mocy osiągnęły one szczyty świętości. Maria Bernardyna Jabłońska – duchowa córka św. brata Alberta Chmielowskiego, współpracownica i kontynuatorka jego dzieła miłosierdzia – żyjąc w ubóstwie dla Chrystusa poświęciła się służbie najuboższym. Kościół stawia nam dzisiaj za wzór tę świątobliwą zakonnicę, której dewizą życia były słowa: „dawać, wiecznie dawać” Zapatrzona w Chrystusa szła wiernie za Nim, naśladowując Go w miłości. Chciała zadośćuczynić każdej prośbie ludzkiej, otrzeć każdą łzę, pocieszyć choćby słowem każdą cierpiącą duszę. Chciała być dobrą zawsze

dla wszystkich, a najlepszą dla najbardziej pokrzywdzonych. „Ból bliźnich moich jest bólem moim” mawiała. Wraz ze św. bratem Albertem zakładała przytuliska dla chorych i tułaczy wojennych.

Ta wielka heroiczna miłość dojrzewała na modlitwie, w ciszy pobliskiej pustelni na Kalatówkach, gdzie przez jakiś czas przebywała. W najtrudniejszych chwilach życia – zgodnie z zaleceniami jej duchowego opiekuna – polecała się Najświętszemu Sercu Jezusa. Jemu ofiarowała wszystko, co posiadała, a zwłaszcza cierpienia wewnętrzne i udręki fizyczne. Wszystko dla miłości Chrystusa! Jako – przez wiele lat – przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Posługujących Ubogim III Zakonu św. Franciszka – albertynek, nieustannie dawała swoim siostronom przykład tej miłości, która wypływa ze zjednoczenia ludzkiego serca z Najświętszym Sercem Zbawiciela. To Serce Jezusa było jej umocnieniem w heroicznej posłudze najbardziej potrzebującym. I dobrze, że jest tu beatyfikowana, w Zakopanem, bo to jest zakopiańska święta. Chociaż nie pochodzi stąd, ale tu się rozwinęła duchowo do świętości przez Kalatówki po pustelnię brata Alberta.

W tym samym czasie, w zaborze pruskim, Maria Karłowska prowadziła prawdziwie samarytańską działalność pośród kobiet, które doznały wielkiej nędzy materialnej i moralnej. Jej święta gorliwość szybko pociągnęła za sobą grono uczennic Chrystusa, z którymi założyła Zgromadzenie Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej. Sobie i swym siostronom taki wyznaczała cel: „Mamy oznajmiać Serce Jezusa, to jest tak z Niego żyć i w Nim, i dla Niego, abyśmy się stali do Niego podobnymi i aby w życiu naszym On był widoczniejszy, aniżeli my sami” Jej oddanie Najświętszemu Sercu Zbawiciela zaowocowało wielką miłością do ludzi. Odczuwała ciągle nienasycony głód miłości. Taka miłość, według błogosławionej Marii Karłowskiej, nigdy nie powie dosyć, nigdy nie zatrzyma się na drodze. Unoszona jest bowiem prądem miłości Boskiego Parakleta. Przez tę miłość wielu duszom przywróciła światło Chrystusa i pomogła odzyskać utraconą godność. Dobrze, że ona beatyfikowana jest w Zakopanem, bo ten krzyż z Giewontu patrzy na całą Polskę, patrzy i na Północ, i na Pomorze i na Płock. Wszędzie tam, gdzie żyją owoce jej świętości: siostry pasterkki i ich służba potrzebującym.

Umiłowani Bracia i Siostry, obie te heroiczne zakonnice, prowadząc w skrajnie trudnych warunkach swoje święte dzieła, ujawniły w pełni godność kobiety i wielkość jej powołania. Objawiły ów „geniusz kobiety”, który przejawia się w głębokiej wrażliwości na ludzkie cierpienie, w delikatności, otwarciu i gotowości do pomocy, i w innych zaletach ducha właściwych kobiecemu sercu. Urzeczywistnia się on często bez rozgłosu, a przez to bywa nieraz nie doceniany. Jakże potrzeba go dzisiejszemu światu, naszemu pokoleniu! Jakże potrzeba tej kobiecej wrażliwości na sprawy Boże i ludzkie, aby nasze rodziny i całą społeczność wypełniało serdeczne ciepło, życzliwość, pokój i radość! Jakże potrzeba

tego „geniuszu kobiety”, aby dzisiejszy świat docenił wartość ludzkiego życia, odpowiedzialności, wierności; aby zachował szacunek dla ludzkiej godności! Takie miejsce wyznaczył bowiem Bóg kobiecie w swoim odwiecznym zamyśle, stwarzając człowieka „mężczyzną i niewiastą” na obraz i podobieństwo swoje.

5. Św. Paweł w Liście do Efezjan czyni jak gdyby wyznanie osobiste. Pisze: „Mnie zgola najmniejszemu ze wszystkich świętych, została dana ta łaska: ogłosić poganom jako Dobrą Nowinę niezgłębione bogactwo Chrystusa i wydobyć na światło, czym jest wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy” (3, 8-9). Tak więc poprzez Serce Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego odczytujemy cały odwieczny Boży plan zbawienia świata. Serce Boże staje się niejako tajemniczym i życiodajnym centrum tego planu. W nim ten plan się wypełnia. Jak pisze Apostoł, „wieloraka w przejawach mądrość Boga poprzez Kościół stanie się jawna (...) zgodnie z planem (...), jaki powziął [Bóg] w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. W Nim mamy śmiały przystęp [do Ojca] z ufnością dzięki wierze w Niego” (Ef 3, 10-12).

Wszystko jest tutaj zawarte. Chrystus jest wypełnieniem Bożego planu odkupieńczej miłości. W mocy tego planu człowiek ma przystęp do Boga, nie tylko jako stworzenie do swojego Stwórcy, ale jako dziecko do Ojca. Chrześcijaństwo oznacza więc nowe stworzenie, nowe życie – życie w Chrystusie, przez którego człowiek może mówić do Ojca: Abba – Ojciec mój, Ojciec nasz. Jest więc uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa niejako wspaniałym dopowiedzeniem do Eucharystii, i dlatego Kościół, wiedziony głęboką intuicją wiary, obchodzi to święto Serca Bożego nazajutrz po zakończeniu oktawy Bożego Ciała.

Wielbimy Ciebie, Chryste, nasz Zbawicielu, który ze swego kochającego Serca wylewasz na nas strumienie łask. Dziękujemy Ci za te łaski, poprzez które zastępy świętych i błogosławionych mogły nieść światu świadectwo Twojej miłości. Dziękujemy za błogosławione siostry – Marię Bernardynę i Marię – które w Twoim kochającym Sercu odnalazły źródło swej świętości.

Serce Jezusa, Syna Ojca przedwiecznego

Serce Jezusa, w łonie Matki Dziewicy, przez Ducha Świętego złożone

Serce Jezusa, Boską Osobą w Słowach zjednoczony

Serce Jezusa, w którym są wszystkie skarby mądrości i umiejętności

– zmiłuj się nad nami.

Amen.

Homilia Jana Pawła II w kościele Niepokalanego Serca Maryi

1. Dziś, w liturgiczne wspomnienie Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny, spotykamy się na Krzeptówkach, w tym kościele parafialnym, aby dokonać jego poświęcenia, czyli konsekracji. Świątynię nie wystarczy bowiem tylko zbudować, ale trzeba ją aktem liturgicznym poświęcić Najwyższemu. Dziękuję Bogu za to, że dane mi jest w dniu dzisiejszym dokonać konsekracji waszego kościoła. Byłem do tego serdecznie i wielokrotnie zapraszany. Dziękuję Opatrzności Bożej, że mogłem na wasze zaproszenie odpowiedzieć i dziś do was przybyć. Pozdrawiam Was z serdeczną miłością! Pozdrawiam wszystkich tutaj i wokół kościoła zgromadzonych. Pozdrawiam wszystkich mieszkańców skalnego Podhala! Pozdrawiam was z ojcowską miłością!

Co to znaczy dokonać poświęcenia, albo konsekracji, kościoła? Na to pytanie odpowiadają nam najlepiej czytania liturgiczne. Czytanie pierwsze, z Księgi proroka Nehemiasza, przypomina znane wydarzenie ze Starego Testamentu, kiedy Izraelici po powrocie z niewoli babilońskiej przystępowali do odbudowy świątyni jerozolimskiej. Zbudowana niegdyś, za czasów wielkich królów, przeżyła ona okresy świetności i upadków narodu wybranego, była świadkiem uprowadzenia do niewoli synów i córek Izraela; została wtedy zniszczona, a teraz ma być odbudowana. Naród wybrany głęboko przeżywa ten moment. Z płaczem podejmuje się wielkiego dzieła. I oto jego smutek zamienia się w radość (por. Ne 8, 2-11).

Na tle powyższego opisu jeszcze lepiej możemy zrozumieć słowa drugiego czytania, z Listu św. Piotra, jak też przed chwilą odczytany fragment Ewangelii. Na tobie zbuduję Kościół mój – mówi Chrystus do Piotra, w momencie, kiedy Apostoł wyznał wiarę w Syna Bożego. „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Skalą], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16, 17-18).

Kościół to nie tylko budynek sakralny. Pan Jezus mówi, że Kościół jest zbudowany na skale, a skalą jest wiara Piotra. Kościół jest wspólnotą ludzi wierzących, którzy wyznają Boga żywego i wyznają – tak jak Piotr – że Chrystus jest Synem Bożym, Odkupicielem świata. Wy, drodzy Bracia i Siostry, jesteście częścią tej wielkiej wspólnoty Kościoła zbudowa-

nego na Piotrze. Wraz z waszym biskupem, wraz z Papieżem głosicie i wyznajecie wiarę w Syna Bożego, i na tej wierze opieracie całe wasze życie osobiste, rodzinne i zawodowe. W ten sposób jesteście uczestnikami Królestwa Bożego. Chrystus bowiem powiedział do Piotra: „Tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 16, 19).

To wasze sanktuarium, które dzisiaj zostaje poświęcone Bogu, ma służyć Kościołowi – wspólnocie, żywym ludziom. Wyraża to jeszcze dogłębniej czytanie z Listu św. Piotra, które słyszeliśmy. Apostoł mówi w nim o Kościele jako o budowli z żywych kamieni. To my jesteśmy właśnie tą budowlą, to my stanowimy owe żywe kamienie, które składają się na całokształt duchowej świątyni. Jej kamieniem węgielnym jest Chrystus, Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały. To On właśnie stał się kamieniem węgielnym Kościoła jako wielkiej wspólnoty Ludu Bożego Nowego Przymierza. Wspólnota ta, jak pisze apostoł Piotr, stanowi święte kapłaństwo (por. 1P 2, 5). Zjednoczona z Chrystusem, jest ona „wybrany plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem [Bogu] na własność przeznaczonym, aby ogłaszać dzieła potęgi Tego, który nas wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła” (por. 1P 2, 9). Wasza piękna świątynia, którą zbudowaliście wraz z duszpasterzami, ma służyć wspólnocie Kościoła i dlatego trzeba, ażeby była poświęcona, konsekrowana, oddana Bogu samemu jako przestrzeń, w której gromadzi się i modli Lud Boży. Lud Boży nie tylko z Krzeptówek i Zakopanego, ale także z różnych stron Polski, który tu przybywa na wypoczynek w górach. Życzę wszystkim turystom i wczasowiczom, aby bliższy kontakt z tatrzańską przyrodą stawał się okazją do modlitewnego obcowania z Bogiem.

2. Gdy patrzę na waszą świątynię, tak kunsztownie ozdobioną, staję mi przed oczyma te kościoły drewniane – coraz już rzadsze – na całej ziemi polskiej, ale przede wszystkim na Podhalu i Podkarpaciu: prawdziwe skarby architektury ludowej. Wszystkie one powstały, podobnie jak wasz, w wyniku współpracy duszpasterzy i wiernych poszczególnych parafii. Wspólnym wysiłkiem je budowano, aby mogła być w nich sprawowana Najświętsza Ofiara, aby Chrystus w Eucharystii był ze swoim ludem dzień i noc, w godzinach wielkiej radości i uniesień, jak też w czasach doświadczeń, cierpień i nieszczyć, a także w zwykłych, szarych dniach. Do Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu trzeba dołączyć cały ten wielki rozdział sakramentalnej obecności Chrystusa, którą każdy kościół na ziemi polskiej w sobie kryje.

Kościół są również miejscem przeżywania podniosłych uroczystości: Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Zesłania Ducha Świętego, Bożego Ciała, świąt maryjnych. Tu wierni zbierają się na nabożeństwa majowe i czerwcowe, na różaniec. Kościoły wreszcie są miejscem, które prze-

chowuje pamięć o zmarłych. Tak jak początek życia religijnego każdego wierzącego wiąże się z chrzcielnicą, tak też jego kres, śmierć i pogrzeb również dokonują się w cieniu świątyni. Niejednokrotnie nawet cmentarze parafialne bezpośrednio przylegają do kościoła. Jest więc w te świątynie wpisana historia wszystkich ludzi, a pośrednio całego narodu, poszczególnych wspólnot, parafii, rodzin, osób.

Kościół jest miejscem pamięci i jest zarazem miejscem nadziei: wiernie przechowuje przeszłość i równocześnie stale otwiera człowieka na przyszłość, nie tylko tę doczesną, ale także tę pozagrobową. W kościołach wyznajemy wiarę w grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny. Tutaj żyjemy na co dzień w tajemnicy Świętych Obcowania, każdy bowiem kościół ma swojego patrona lub patronkę, a bardzo wiele z nich jest poświęconych Matce Bożej. Cieszę się, że w Zakopanem i na Podhalu powstały nowe kościoły, które są wspaniałymi pomnikami żywej wiary mieszkańców tego regionu. Piękno tych świątyń odpowiada pięknu Tatr i jest odblaskiem tego samego piękna, o którym mówią słowa Wincentego Pola wypisane na krzyżu w Dolinie Kościeliskiej: „I nic nad Boga”

3. Drodzy Bracia i Siostry! Wasze sanktuarium na Krzeptówkach jest mi szczególnie bliskie i drogie. Czciecie w nim figurę Matki Boskiej Fatimskiej. Z historią tego sanktuarium łączy się także wydarzenie, które miało miejsce na placu św. Piotra 13 maja 1981 roku. Doznałem wówczas śmiertelnego zagrożenia życia i cierpienia, a równocześnie wielkiego miłosierdzia Bożego. Za przyczyną Matki Bożej Fatimskiej życie zostało mi na nowo darowane. Podczas przebywania w szpitalu doświadczyłem wiele ludzkiej życzliwości ze wszystkich stron świata, która objawiała się przede wszystkim w modlitwie. Przed oczyma miałem wtedy scenę z życia pierwszych chrześcijan, którzy „nieustannie modlili się do Boga” (por. Dz 12, 5), gdy życie Piotra było wystawione na wielkie niebezpieczeństwo.

Wiem, że w tej modlitwie Kościoła na całej ziemi w intencji mojego powrotu do zdrowia i posługi Piotrowej uczestniczyło także Zakopane. Wiem, że gromadziliście się w waszych kościołach parafialnych, a także w kaplicy Matki Boskiej Fatimskiej na Krzeptówkach, aby odmawiać różaniec, prosząc o zdrowie i siły dla mnie. Wtedy też narodził się plan wybudowania na tym miejscu, u podnóża Giewontu, sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej jako wotum dziękczynnego za uratowanie mojego życia. Wiem, że to sanktuarium, które dziś mogę konsekrować, wznosiło wiele rąk i wiele serc zjednoczonych pracą, ofiarą i miłością do Papieża. Trudno o tym mówić bez wzruszenia...

Drodzy Bracia i Siostry! Przybyłem do was, aby wam podziękować za waszą dobroć, pamięć i modlitwę, która trwa tu nadal. Byłem waszym pasterzem przez dwadzieścia lat (jako metropolita krakowski), dzisiaj

przychodzę do was jako Następca św. Piotra. Zawsze mi pomagaliście. Byliście ze mną i rozumieliście moje troski. Czuję to. Było to dla mnie wielkim wsparciem. Za tę postawę wiary i oddania Kościołowi dziękuję wam dzisiaj z całego serca. Zawsze tu, na tej ziemi podhalańskiej, biskup miał w was oparcie. Oparcie miała tu Ojczyzna, zwłaszcza w trudnych chwilach swoich dziejów. Przybyłem, aby wam powiedzieć za to wszystko: „Bóg zapłać” Na tym miejscu, razem z wami, pragnę jeszcze raz podziękować Pani Fatimskiej za dar ocalonego życia, podobnie jak to uczyniłem w Fatimie przed piętnastu laty. *Totus Tuus...* Dziękuję wszystkim za tę świątynię. Zawiera ona waszą miłość do Kościoła i Papieża. Jest niejako kontynuacją mojej wdzięczności do Boga i Jego Matki. Razem z wami bardzo cieszę się tym darem.

Ze słowami głębokiej wdzięczności zwracam się także do wszystkich moich rodaków i wiernych Kościoła, szczególnie do ludzi chorych i cierpiących, którzy modlą się za Papieża i ofiarują za niego swój codzienny krzyż. Cierpienie przeżywane z Chrystusem jest najcenniejszym darem i najskuteczniejszą pomocą w apostołstwie. „W Ciele Chrystusa, które nieustannie wyrasta z Krzyża Odkupiciela, właśnie cierpienie przeniknięte duchem Chrystusowej Ofiary, jest niczym niezastąpionym pośrednikiem i sprawcą dóbr nieodzownych dla zbawienia świata. To ono, bardziej niż cokolwiek innego, toruje drogę łasce przeobrażającej dusze ludzkie. To ono, bardziej niż cokolwiek innego, uobecnia moce Odkupienia w dziejach ludzkości” (*Salvifici doloris*, 27).

Dziękując za dar modlitwy i ofiary, jeszcze raz kieruję do wszystkich serdeczną prośbę, którą wypowiedziałem w dniu inauguracji pontyfikatu: „Módlcie się za mnie. Pomóżcie mi, ażebym mógł wam służyć” Ja także modłę się za was codziennie.

4. Wasze sanktuarium na Krzeptówkach łączą bliskie więzi duchowe z Fatimą w Portugalii (dlatego tak cenię sobie dziś obecność biskupa Fatimy na naszej uroczystości). Stamtąd także przybyła czczona przez was figura Matki Bożej. Orędzie fatimskie, które Maryja przekazywała światu za pośrednictwem trojga ubogich dzieci, składa się z wezwania do nawrócenia, do modlitwy, szczególnie różańcowej, oraz do zadośćuczynienia za grzechy własne i wszystkich ludzi. Orędzie to wyrasta z Ewangelii, ze słów Chrystusa wypowiedzianych zaraz na początku działalności publicznej: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” (Mk 1, 15). Ma ono na celu przemianę wewnętrzną człowieka, pokonanie w nim grzechu i umocnienie dobra, pomoc w zdobywaniu świętości. Orędzie to zaadresowane jest szczególnie do ludzi naszego stulecia naznaczonego wojnami, nienawiścią, deptaniem podstawowych praw człowieka, ogromnym cierpieniem ludzi i narodów, a wreszcie walką z Bogiem, posuniętą aż do negacji Jego istnienia. Orędzie fatimskie tchnie miłością Serca Matki, które jest zawsze otwarte dla dziecka, nieustannie mu towa-

rzyszy, zawsze o nim myśli, nawet wtedy, gdy dziecko schodzi na bezdroża i staje się „marnotrawnym synem” (por. Łk 15, 11-32).

Niepokalanane Serce Maryi, które dzisiaj wspominamy w liturgii Kościoła, zostało otwarte dla nas na Kalwarii słowami umierającego Jezusa: „Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19, 26-27). Pod krzyżem Maryja stała się Matką wszystkich odkupionych przez Chrystusa ludzi. Przyjęła w swoją macierzyńską opiekę Jana i przyjęła każdego człowieka. Odtąd największą troską Jej Niepokalanego Serca jest wieczne zbawienie wszystkich ludzi.

Wasze sanktuarium od początku głosi orędzie fatimskie i nim żyje. Darzycie szczególną czią Niepokalanane Serce Maryi Panny, prowadzicie Krucjatę Różańca Rodzinnego, obejmujecie modlitwą ważne sprawy Kościoła, Papieża, świata, Ojczyzny, dusze w czyścicu oraz ludzi, którzy odeszli od miłości Boga, zrywając z Nim przymierze zawarte na chrzcie świętym. Módlcie się wytrwale o łaskę nawrócenia dla nich. Zwracajcie się z ufnością do Maryi – Ucieczki grzeszników, aby ich broniła od ztwardziałości w grzechu i przed niewolą szatana. Proście z wiarą, aby ludzie poznali i uznali „jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego On posłał, Jezusa Chrystusa” (por. J 17, 3). W tej modlitwie wyraża się wasza miłość do ludzi pragnąca największego dobra dla każdego z nich.

„W żadnym czasie, w żadnym okresie dziejów – a zwłaszcza w okresie tak przełomowym jak nasz – Kościół nie może zapomnieć o modlitwie, która jest wołaniem o miłosierdzie Boga wobec wielorakiego zła, jakie ciąży nad ludzkością, i jakie jej zagraża” (*Dives in misericordia*, 15).

„Matko, uproś! Matko, przebłagaj!

O Maryjo, Matko Boga,

Przyczyń się za nami!”

Przemówienie Ojca Świętego do dzieci pierwszokomunijnych

1. „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie” (Mk 10, 14) – tak niegdyś powiedział Pan Jezus do Apostołów. To było wspaniałe zaproszenie. Pan Jezus kochał dzieci i chciał, aby były blisko Niego. Wiele razy błogosławił im, a nawet stawiał je starszym za wzór. Mówił, że Królestwo Boże należy do takich, którzy stają się podobni do tych najmniejszych (por. Mt 18, 3). Oczywiście nie znaczy to, że ludzie dorośli mieliby na nowo stać się dziećmi, ale że ich serca powinny być czyste, dobre i ufne, że powinny być pełne miłości.

Drogie dzieci, dzisiaj przychodzi do was Papież, aby i wam powiedzieć w imieniu Pana Jezusa, że On was kocha. Zapewne wiele razy wasi księża katecheci i siostry katechetki mówili wam o tym. Chcę jednak jeszcze raz to powtórzyć, abyście tę radosną nowinę zapamiętały na całe życie. Pan Jezus was kocha!

Nie tak dawno mogliście się o tym przekonać w sposób szczególny. Oto po raz pierwszy Pan Jezus przyszedł do waszych serc. Przyjęłyście Go pod postacią chleba w pierwszej Komunii świętej. Co to znaczy, że przyszedł do waszych serc? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, musimy na chwilę wrócić do wieczernika. Tam, podczas Ostatniej Wieczerzy, tuż przed swoją śmiercią, Pan Jezus podał Apostołom chleb i powiedział: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje” Tak samo dał im wino, mówiąc: „Bierzcie i pijcie, to jest Krew moja” (por. 1 Kor 11, 24-25). I wierzymy, że choć Apostołowie czuli w ustach smak chleba i wina, prawdziwie spożywali Ciało i Krew Chrystusa. A to był znak Jego nieskończonej miłości (Pan Jezus nas kocha! Pan Jezus was kocha!). Kto bowiem kocha, jest gotów oddać ukochanej osobie wszystko, co ma najcenniejszego. Pan Jezus na tym świecie miał niewiele rzeczy, które mógłby ofiarować Apostołom. Jednak dał im coś największego – dał im samego siebie. Odtąd, przyjmując ten najświętszy Pokarm, mogli być stale z Panem Jezusem. On sam mieszkał w ich sercach i napełniał je świętością. Oto, co znaczy, że Pan Jezus przyszedł do waszych serc. On jest w was, Jego miłość was napełnia i sprawia, że stajecie się coraz bardziej podobne do Niego, coraz bardziej święte.

To jest wielka łaska, ale też wielkie zadanie. Aby Pan Jezus mógł w nas zamieszkać, musimy starać się, by nasze wnętrza było zawsze dla Niego otwarte. Wasze zadanie jest więc następujące: zawsze kochać Pana Jezusa, mieć dobre i czyste serce, i jak najczęściej zapraszać, aby

On przez Komunię świętą w was zamieszkał. I nigdy nie czyńcie tego, co jest złe. To czasem może być trudne. Pamiętajcie jednak, że Pan Jezus was kocha i pragnie, abyście i wy kochały Go ze wszystkich sił.

2. Dziś razem z wami pragnę podziękować Chrystusowi za Jego nieskończoną miłość, którą obdarowuje wszystkich ludzi. Wielbimy Go szczególnie za dar Eucharystii, w której pozostał, abyśmy życie mieli, i mieli je w obfitości (por. J 10, 10). Dziękuję również waszym katechetom, którzy przyprowadzili was do eucharystycznego Pana Jezusa, jak też tym, którzy w całej Polsce podejmują trud przekazywania wiary w szkołach. Jest to zaszczytne, choć wielokrotnie niełatwe zadanie. Wymaga ono świadectwa wiary, nadziei i miłości. Wiary, która mocno oparta jest na Ewangelii; nadziei, która w perspektywie zbawienia nie przekreśla żadnego człowieka; miłości, która nie waha się dawać to, co najlepsze, nawet za cenę ofiary z siebie. Niech nie opuszcza was przekonanie, że młodzi ludzie – mimo, iż tego być może nie okazują – potrzebują i pragną tego waszego świadectwa. Duch Święty, który oświeca i umacnia kolejne pokolenia apostołów Chrystusa, niech wspomaga również was – dzisiejsze zastępy katechetów i katechetek w Polsce.

Na końcu pragnę też skierować słowa wdzięczności do rodziców – do was, tu obecnych i do wszystkich rodziców w Polsce. Przynosząc kiedyś wasze dzieci do chrztu zobowiązaliście się do wychowania ich w wierze Kościoła i w miłości do Boga. Te dzieci, które po raz pierwszy przystąpiły do Komunii świętej są znakiem, że o tym zobowiązaniu pamiętacie i szczerze staracie się je wypełniać. Proszę was, nie rezygnujcie z tego nigdy. To rodzice w pierwszym rzędzie mają prawo i obowiązek wychowywać swoje dzieci, zgodnie z własnymi przekonaniami. Nie oddajcie tego prawa instytucjom, które mogą przekazać dzieciom i młodzieży niezbędną wiedzę, ale nie są w stanie dać im świadectwa wiary, świadectwa rodzicielskiej troski i miłości. Nie dajcie się zwieść pokusie zapewniania potomstwu jak najlepszych warunków materialnych za cenę waszego czasu i uwagi, które są mu potrzebne do wzrastania w „mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2, 52). Jeśli chcecie obronić wasze dzieci przed demoralizacją i duchową pustką, które proponuje świat przez różne środowiska, a nawet szkolne programy, otoczone je ciepłem waszej rodzicielskiej miłości i dajcie im przykład chrześcijańskiego życia.

Waszą miłość, wysiłki i troski zawierzam Najświętszej Rodzinie, która patronuje temu kościołowi. Niech opieka Jezusa, Maryi i Józefa będzie wam umocnieniem!

3. Raz jeszcze obejmuję sercem dzieci tu obecne i wszystkie dzieci w naszym kraju, szczególnie te, które niosą ciężar cierpienia i opuszczenia.

Oddaję hołd wszystkim rodzicom, którzy podejmują codzienny trud utrzymania i wychowania swego potomstwa. Duszpasterzom i wiernym całej parafii dziękuję za zyczliwość, gościnę i dar modlitwy.

Przemówienie Jana Pawła II w czasie modlitwy różańcowej w Ludźmierzu

1. Królowo różańca świętego, módl się za nami!

W tę pierwszą sobotę miesiąca, we wspomnienie Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny, przychodzimy do Pani Ludźmierskiej, Gaździny Podhala. A jest to miejsce jak najbardziej godne tego, by dziś stało się sanktuarium, w którym jednoczą się wierni całego świata wraz z Papieżem na modlitwie różańcowej. Już bowiem prawie od 600 lat kolejne pokolenia Podhalań i wiernych z całej Polski oddają tu hołd Matce Boga. A ta cześć dla Maryi nierozzerwalnie łączy się z różańcem. Tutejszy lud, który się odznacza prostą i głęboką wiarą, zawsze miał poczucie tego, jak wspaniałym źródłem życia duchowego może być modlitwa różańcowa. Od wieków z różańcem w rękę przychodzili tu pielgrzymi różnych stanów, rodziny i całe parafie, aby od Maryi uczyć się miłości do Chrystusa.

I wybierali w ten sposób szkołę najlepszą. Rozważając bowiem tajemnice różańcowe patrzmy na misterium życia, męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jej oczyma, przeżywamy je tak, jak Ona w swym matczynym sercu je przeżywała. Odmawiając różaniec rozmawiamy z Maryją, powierzamy Jej ufnie wszystkie nasze troski i smutki, radości i nadzieje. Prosimy o to, by pomagała nam podejmować Boże plany i by wypraszała u Syna łaskę potrzebną do wiernego ich wypełniania. Ona – radosna i bolejąca, i chwalebna, zawsze u boku Syna – jest równocześnie obecna pośród naszych codziennych spraw.

2. Rytm różańcowych pacierzy odmierza czas na tej podhalańskiej, krakowskiej i polskiej ziemi – przenika go i kształtuje. Jakkolwiek toczyły się ludzkie dzieje – w radości z owoców codziennego trudu, w bolesnym zmaganiu z przeciwnościami czy w chwale odnoszonych zwycięstw – zawsze odnajdywały one swoje odbicie w tajemnicach Chrystusa i Jego Matki. Dlatego przywiązanie do modlitwy różańcowej nigdy nie wygasło w sercach wiernych, a dziś zdaje się jeszcze bardziej umacniać. Wyraźnie świadczy o tym rozwój Bractwa Żywego Różańca, które równo sto lat temu założono tutaj, przy sanktuarium Ludźmierskiej Pani. Świadectwo tych, którzy w tej prostej modlitwie znajdują niewyczerpane źródło życia duchowego, rozpała innych. Z radością dowiadują się, że dociera ono również poza granice Polski, nawet na inne kontynenty.

W wielu polonijnych ośrodkach powstają liczne nowe Koła Żywego Różańca. Jest to dzieło wspaniałe. Niech łaska Boża je wspiera, aby przynosiło błogosławione owoce w sercach wszystkich rodaków, w kraju i za granicą!

3. Pragnę dziś z całego serca podziękować wiernym Podhala i całej archidiecezji krakowskiej za wielki dar różańcowej modlitwy. Wiem, że każdego dnia gromadzicie się tu, u stóp Maryi, Pani Ludźmierskiej, i w wielu innych miejscach, aby oddawać Jej opiece wszystkie sprawy Kościoła i Następcy św. Piotra, wszystkie sprawy, które Opatrzność Boża powierzyła jego trosce. Wiem też, że w parafiach Podhala, Orawy, Spisza, Pienin, Gorców omadlaliście i tę moją wizytę w Polsce, zbierając się w rodzinach i podejmując nieprzerwanie modlitwę w ramach peregrynacji różańcowej. Dziękuję wam za to ogromne dzieło modlitwy. Zawsze mogłem na nią liczyć, szczególnie w momentach trudnych. Bardzo jej potrzebuję i nadal was o nią proszę.

Pozdrawiam serdecznie całą ludźmierską wspólnotę parafialną, jej duszpasterzy i wiernych. Można powiedzieć, że ta wspólnota rozciąga się na cały świat. Wszędzie bowiem, gdzie docierali i nadal docierają polscy górale, jest też obecna Ludźmierska Gaździna – jest obecna w domach i kościołach, ale nade wszystko w sercach. Niech tej obecności nigdy nie zabraknie!

Pragnę również w szczególny sposób pozdrowić Stowarzyszenie Rodzin Wielodzietnych, które przybyły tu, aby zawierzyć Maryi swoje rodzinne, często niełatwe, szczęście. W dzisiejszym świecie jesteście świadkami tego szczęścia, które wypływa z dzielenia miłości, nawet za cenę wielu wyrzeczeń. Nie bójcie się dawać tego świadectwa! Świat może was nie rozumieć, świat może pytać, dlaczego nie posłicie łatwiejszą drogą, ale świat potrzebuje waszego świadectwa – świat potrzebuje waszej miłości, waszego pokoju i waszego szczęścia. Niech Maryja, Opiekunka rodzin was wspomaga. Zwracajcie się do Niej jak najczęściej. Odmawiajcie różaniec. Niech ta modlitwa stanie się fundamentem waszej jedności.

Są tu obecni kapłani i wierni świeccy, którzy od lat podejmują duszpasterstwo trzeźwości w tym regionie. Maryi, Pani Ludźmierskiej, zawierzam wasze dzieło. Modlę się, aby wypraszała dla was ducha męstwa, wytrwałości, a także wielkiej wrażliwości i delikatności wobec każdego człowieka.

Z podziwem patrzę na to sanktuarium, które tak rozrosło się i wypiękniało. Jest to znak waszego oddania i ofiarności. Jest to wasz dar dla Maryi, ale i dla pielgrzymów, którzy tu przybywają. Trzeba, aby dziś Papież – ludźmierski pielgrzym – podziękował wam w imieniu ich wszystkich za tę gościnność. Bóg wam zapłać! Z całego serca wam błogosławię.

Pani Ludźmierska, Gaździno Podhala, módl się za nami!

Przemówienie Jana Pawła II w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach

1. *Misericordias Domini in aeternum cantabo* (Ps 89/88/, 2).

Oto przychodzę jako pielgrzym do tego sanktuarium, aby włączyć się w wiecznotrwały śpiew na cześć Bożego miłosierdzia. Zaintonował go Psalmista Pański, wypowiadając to, co wszystkie pokolenia przechowywały i przechowywać będą jako najcenniejszy owoc wiary. Nic tak nie jest potrzebne człowiekowi, jak miłosierdzie Boże – owa miłość łaskawa, współczująca, wynosząca człowieka ponad jego słabość ku nieskończonym wyżynom świętości Boga. W tym miejscu uświadamiamy to sobie w sposób szczególny. Stąd bowiem wyszło orędzie miłosierdzia Bożego, które sam Chrystus zechciał przekazać naszemu pokoleniu za pośrednictwem bł. Faustyny. A jest to orędzie jasne i czytelne dla każdego. Każdy może tu przyjść, spojrzeć na ten obraz miłosiernego Chrystusa, na Jego Serce promieniujące łaskami, i w głębi duszy usłyszeć to, co słyssała Błogosławiona: „Nie lękaj się niczego, Ja jestem zawsze z Tobą” (*Dzienniczek*, z. II). A jeśli szczerym sercem odpowie: „Jezu, ufam Tobie!”, znajdzie ukojenie wszelkich niepokojów i lęków. W tym dialogu zawierzenia nawiązuje się pomiędzy człowiekiem i Chrystusem szczególna więź wyzwalającej miłości. A „w miłości nie ma lęku – pisze św. Jan – (...) doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą” (1J 4, 18).

Kościół odczytuje na nowo orędzie miłosierdzia, aby skutecznie nieść pokoleniu końca drugiego tysiąclecia i przyszłym generacjom światło nadziei. Nieprzerwanie też prosi Boga o miłosierdzie dla wszystkich ludzi. „W żadnym czasie, w żadnym okresie dziejów – a zwłaszcza w okresie tak przełomowym jak nasz – Kościół nie może zapomnieć o modlitwie, która jest wołaniem o miłosierdzie Boga wobec wielorakiego zła, jakie ciąży nad ludzkością i jakie jej zagraża. (...) Im bardziej świadomość ludzka, ulegając sekularyzacji, traci poczucie sensu samego słowa „miłosierdzie” – im bardziej, oddalając się od Boga, oddala się od tajemnicy miłosierdzia – tym bardziej Kościół ma prawo i obowiązek odwoływać się do Boga miłosierdzia „wołaniem wielkim” (*Dives in misericordia*, 15). Właśnie dlatego na trasie mojej pielgrzymki znalazło się to sanktuarium. Przychodzę tu, aby zawierzyć wszystkie troski Kościoła i ludzkości miłosiernemu Chrystusowi. Na pragu trzeciego tysiąclecia,

przychodzę, by raz jeszcze zawierzyć Mu moje Piotrowe posługiwanie – „Jezu, ufam Tobie!”

Orędzie miłosierdzia Bożego zawsze było mi bliskie i drogie. Historia jakby wpisała je w tragiczne doświadczenie II wojny światowej. W tych trudnych latach było ono szczególnym oparciem i niewyczerpanym źródłem nadziei nie tylko dla krakowian, ale dla całego narodu. Było to i moje osobiste doświadczenie, które zabrałem ze sobą na Stolicę Piotrową i które niejako kształtuje obraz tego pontyfikatu. Dziękuję Opatrzności Bożej, że dane mi było osobiście przyczynić się do wypełnienia woli Chrystusa, przez ustanowienie Święta Miłosierdzia Bożego. Tu, przy relikwiach bł. Faustyny Kowalskiej, dziękuję też za dar jej beatyfikacji. Nieustannie proszę Boga o „miłosierdzie dla nas i świata całego”

2. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7). Drogie Siostry! Spoczywa na was niezwykle powołanie. Wybierając spośród was błogosławioną Faustynę, Chrystus uczynił wasze zgromadzenie stróżem tego miejsca, a równocześnie wezwał do szczególnego apostołstwa Jego Miłosierdzia. Proszę was, podejmujcie to dzieło. Dzisiejszy człowiek potrzebuje waszego głoszenia miłosierdzia; potrzebuje waszych dzieł miłosierdzia i potrzebuje waszej modlitwy o miłosierdzie. Nie zaniedbujcie żadnego z tych wymiarów apostołstwa. Czyńcie to w jedności z arcybiskupem krakowskim, któremu tak bardzo leży na sercu sprawa czci dla miłosierdzia Bożego, i z całą wspólnotą Kościoła, której przewodzi. Niech to wspólne dzieło owocuje. Niech miłosierdzie Boże przemienia serca ludzkie. Niech to Sanktuarium, znane już w wielu częściach świata, stanie się promieniującym na cały Kościół ośrodkiem kultu Bożego Miłosierdzia.

Raz jeszcze proszę was o modlitwę w intencjach Kościoła i o wsparcie w moim Piotrowym posługiwaniu. Wiem, że ta modlitwa jest tutaj wciąż zanoszona – za to dziękuję z całego serca. Bardzo jej nam wszystkim potrzeba: *tertio millennio adveniente*.

Wam wszystkim tu obecnym i wszystkim czcicielom miłosierdzia Bożego z serca błogosławię.

Homilia Jana Pawła II na Mszy św. kanonizacyjnej bł. królowej Jadwigi

1. *Gaude, mater Polonia!* Powtarzam dziś to wezwanie do radości, które przez wieki śpiewali Polacy na wspomnienie św. Stanisława. Powtarzam je, ponieważ miejsce i okoliczność w szczególny sposób do tego usposabiają. Mamy bowiem znów powrócić na Wawel, do królewskiej katedry, i stanąć tam przy relikwiach królowej, pani wawelskiej. Oto nadszedł wielki dzień jej kanonizacji. A zatem,

Gaude, mater Polonia,
Prole fecunda nobili,
Summi Regis magnalia
Laude frequenta vigili.

Długo czekałaś, Jadwigo, na ten uroczysty dzień. Prawie 600 lat minęło od twej śmierci w młodym wieku. Umiłowana przez naród cały, ty, która stoisz u początku czasów jagiellońskich, założycielko dynastii, fundatorko Uniwersytetu Jagiellońskiego w prastarym Krakowie, długo czekałaś na dzień twojej kanonizacji – ten dzień, w którym Kościół ogłosi uroczystie, że jesteś świętą patronką Polski w jej dziedzicznym wymiarze – Polski za twoją sprawą zjednoczonej z Litwą i Rusią: Rzeczpospolitą trzech narodów. Dziś nadszedł ten dzień. Wielu ludzi pragnęło dożyć tej chwili i wielu jej nie doczekało. Mijały lata i stulecia, i wydawało się, że twoja kanonizacja jest już wręcz niemożliwa. Niech ten dzień będzie dniem radości nie tylko dla nas, współcześnie żyjących, ale także dla nich wszystkich – tych, którzy na ziemi go nie doczekali. Niech będzie wielkim dniem świętych obcowania. *Gaude, mater Polonia!*

2. Ewangelia dzisiejsza zwraca nasze myśli i serca w stronę chrztu. Oto jesteśmy jeszcze raz w Galilei, skąd Chrystus wysyła na cały świat swoich Apostołów: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 18-20) – mandat misyjny, który Apostołowie podjęli poczynając od dnia Pięćdziesiątnicy. Podjęli i przekazali swoim następcom. Przez tych następców posłanie apostoelskie docierało stopniowo na cały świat. I przyszedł czas przy końcu pierwszego tysiąclecia,

kiedy apostołowie Chrystusa przybyli na ziemię piastowską. Wówczas Mieszko I przyjął chrzest, a to – zgodnie z ówczesnym przeświadczeniem – stanowiło zarazem chrzest Polski. W roku 1966 obchodziliśmy tysiąclecie tego chrztu.

Jakże by się dzisiaj radował Prymas Tysiąclecia, Sługa Boży kardynał Stefan Wyszyński, gdyby dane mu było uczestniczyć wraz z nami w tym wielkim dniu kanonizacji! Leżała mu ona na sercu, tak samo jak wielkim metropolitom krakowskim, jak księciu kardynałowi Adamowi Stefanowi Sapieże i całemu Episkopatowi Polski. Wszyscy wyczuwali, że kanonizacja królowej Jadwigi jest dopełnieniem milenium chrztu Polski. Jest dopełnieniem także i dlatego, iż przez dzieło królowej Jadwigi ochrzczeni w X wieku Polacy, po czterech wiekach podjęli misję apostołską i przyczynili się do ewangelizacji i chrztu swoich sąsiadów. Jadwiga miała świadomość tego, że jej posłannictwem jest zanieść Ewangelię braciom Litwinom. I dokonała tego wraz ze swoim małżonkiem, królem Władysławem Jagiełłą. Nad Bałtykiem powstał nowy kraj chrześcijański, odrodzony w wodzie chrztu świętego, tak jak w X wieku ta woda odrodziła synów i córki polskiego narodu.

Sit Trinitati gloria, laus, honor, jubilatio... Dzisiaj dziękujemy Trójcy Przenajświętszej za twoją mądrość, Jadwigo. Pyta autor Księgi Mądrości: „Któż poznałby Twój zamysł, o Boże, gdybyś Ty sam nie dał Mądrości, nie zesłał z wysoka Świętego Ducha swego?” (por. Mdr 9, 17). Dziękujemy więc Bogu Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu za twoją mądrość, Jadwigo; za to, żeś rozeznała zamysł Boży nie tylko w stosunku do swego własnego powołania, ale także w stosunku do powołania narodów: naszego dziejowego powołania i do powołania Europy, która za twoją sprawą dopełniła obrazu ewangelizacji na własnym kontynencie, żeby potem móc podjąć ewangelizację innych krajów i kontynentów na całym świecie. Bo przecież Chrystus powiedział: „Idźcie (...) i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28, 19). Radujemy się dzisiaj twoim wyniesieniem na ołtarze. Radujemy się w imieniu tych wszystkich narodów, którym stałaś się matką w wierze. Radujemy się wielkim dziełem mądrości. I dziękujemy Bogu za twoją świętość, za posłannictwo jakie spełniłaś w naszych dziejach; za twoją miłość narodu i Kościoła, za twoją miłość Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. *Gaude, mater Polonia!*

3. Miłość jest największa. „Wiemy – pisze św. Jan – że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci, kto zaś nie miłuje, trwa w śmierci” (1 J 3, 14). A więc, kto miłuje, uczestniczy w życiu – w tym życiu, które jest od Boga. „Poznaliśmy miłość – pisze dalej św. Jan – po tym, że On, [Chrystus], oddał za nas życie swoje” (por. 1 J 3, 16). Dlatego też my również winniśmy oddawać życie za braci (por. tamże). Chrystus wskazał, że w ten sposób – oddając życie za braci – objawiamy miłość (por. J 15, 13). I to jest miłość największa (por. 1 Kor 13, 13).

A my dzisiaj, wsłuchując się w słowa Apostołów, pragniemy ci powiedzieć – tobie, nasza święta królowo – że pojęłaś jak mało kto tę Chrystusową i apostołską naukę. Nieraz klękałaś u stóp wawelskiego krucyfiksu, ażeby uczyć się takiej ofiarnej miłości od Chrystusa samego. I nauczyłaś się jej. Potrafiłaś życiem swoim dowieść, że miłość jest największa. Czyż w prastarej polskiej pieśni nie śpiewamy tak:

„Krzyżu święty, nade wszystko, Drzewo przenajszlachetniejsze!
W żadnym lesie takie nie jest, jedno, na którym sam Bóg jest.

(...)

Niesłychanać to jest dobroć za kogo na krzyżu umrzeć;

Któż to może dzisiaj zdziałać, za kogo swoją duszę dać?

Sam to Pan Jezus wykonał, bo nas wiernie umiłował”

(*CruX fidelis*, XVI w.).

I od Niego właśnie, od Chrystusa wawelskiego, przy tym czarnym krucyfiksie, do którego pielgrzymują krakowianie co roku w Wielki Piątek, nauczyłaś się, Jadwigo królowo, dawać życie za braci. Twoja głęboka mądrość i szeroka aktywność płynęły z kontemplacji – z osobistej więzi z Ukrzyżowanym. *Contemplatio et vita activa* tu zyskiwały słuszną równowagę. Dlatego nigdy nie utraciłaś tej „najlepszej części” (por. Łk 10, 42) – obecności Chrystusa. Dziś chcemy uklęknąć razem z tobą, Jadwigo, u stóp wawelskiego krzyża, aby usłyszeć echo tej lekcji miłości, której ty słuchałaś. Od Ciebie chcemy uczyć się, jak ją wypełniać w naszych czasach.

4. „Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą” (Mt 20, 25-26). Głęboko wniknęły w świadomość młodej władczyni z rodu Andegawenów te słowa Chrystusa. Najgłębszym rysem jej krótkiego życia, a zarazem miarą jej wielkości jest duch służby. Swoją pozycję społeczną, swoje talenty, całe swoje życie prywatne całkowicie oddała na służbę Chrystusa, a gdy przypadło jej w udziale zadanie królowania, oddała swe życie również na służbę powierzonego jej ludu.

Duch służby ożywił jej społeczne zaangażowanie. Z rozmachem zaangażowała się w życie polityczne swej epoki. A przy tym ona, córka króla Węgier, potrafiła łączyć wierność chrześcijańskim zasadom z konsekwencją w bronieniu polskiej racji stanu. Podejmując wielkie dzieła na forum państwowym i międzynarodowym, niczego nie pragnęła dla siebie. Wszelkim materialnym i duchowym dobrem hojnie ubogacała swą drugą ojczyznę. Biegła w dyplomatycznym kunszcie, położyła podwaliny pod wielkość piętnastowiecznej Polski. Ożywiła religijną i kulturalną współpracę między narodami, a jej wrażliwość na krzywdy społeczne wielokrotnie była sławiona przez poddanych.

Z jasnością, która po dzień dzisiejszy oświeca całą Polskę, wiedziała, że tak siła państwa, jak siła Kościoła mają swoje źródło w starannej edukacji narodu; że droga do dobrobytu państwa, jego suwerenności i uznania w świecie wiedzie przez prężne uniwersytety. Dobrze też wiedziała Jadwiga, że wiara poszukuje zrozumienia, że wiara potrzebuje kultury i kulturę tworzy, że żyje w przestrzeni kultury. I nie szczędziła niczego, aby ubogacić Polskę w całe duchowe dziedzictwo zarówno czasów starożytnych, jak i wieków średnich. Nawet swoje królewskie berło oddała Uniwersytetowi, sama zaś posługiwała się połączanym drewnianym. Fakt ten, mając konkretne znaczenie, jest także wielkim symbolem. Za życia nie królewskie insygnia, ale siła ducha, głębia umysłu i wrażliwość serca dawały jej autorytet i posłuch. Po śmierci – jej ofiara zaowocowała bogactwem mądrości i rozkwitem kultury zakorzenionej w Ewangelii. Za to szczególne dzieło Jadwigi dziękujemy dziś, gdy z dumą wracamy do owych sześciuset lat dzielących nas od założenia Wydziału Teologicznego i odnowy Uniwersytetu w Krakowie – lat, rzec można, nieprzerwanej świetności nauki polskiej.

A gdybyśmy zdołali nawiedzić średniowieczne szpitale w Bieczu, Sandomierzu, Sączu, na Stradomiu, dostrzegliśmyby dzieła miłosierdzia, których wiele podjęła polska władczyni. W nich chyba najwymowniej zrealizowała wezwanie Chrystusa do miłowania czynem i prawdą.

5. Ergo, felix Cracovia,
Sacro dotata corpore,
Deum, qui fecit omnia,
Benedic omni tempore.

„Raduj się dziś, Krakowie!” Raduj się, bo nadszedł wreszcie czas, że wszystkie pokolenia twoich mieszkańców mogą oddać hołd wdzięczności świętej Pani Wawelskiej. To właśnie głębi jej umysłu i serca zawdzięczasz, królewska stolico, że stałaś się znaczącym w Europie ośrodkiem myśli, kolebką kultury polskiej i pomostem między chrześcijańskim Zachodem i Wschodem, wnosząc niezbywalny wkład w kształt europejskiego ducha. Na Uniwersytecie Jagiellońskim kształcili się i wykładali ci, którzy na cały świat rozslawili imię Polski i tego miasta, ze znanstwem włączając się w najważniejsze debaty swojej epoki. Dość wspomnieć wielkiego rektora krakowskiej Wszechnicy – Pawła Włodkowica, który już na początku XV wieku kładł podwaliny pod nowożytną teorię praw człowieka, czy Mikołaja Kopernika, którego odkrycia dały początek nowemu spojrzeniu na kształt stworzonego kosmosu.

A czy nie powinien Kraków, a wraz z nim cała Polska, dziękować za to dzieło Jadwigi, które przyniosło najwspanialszy owoc – owoc życia świętych studentów i profesorów? Stają więc dziś między nami te wielkie postaci Bożych mężów, wszystkie pokolenia – od Jana z Kęt i Stanisława Kazimierczyka po błogosławionego Józefa Sebastiana Pelczara i Sługę

Bożego Józefa Bilczewskiego – aby włączyć się w nasz hymn uwielbienia Boga, za to, że dzięki ofiarnemu dziełu królowej Jadwigi to miasto stało się kolebką świętych.

Raduj się, Krakowie! Cieszę się, że mogę dzisiaj dzielić tę twoją radość, będąc tu, na krakowskich Błoniach, wraz z twoim arcybiskupem, kardynałem Franciszkiem, jego biskupami pomocniczymi, biskupami seniorami, z kapitułami katedry i kolegiaty św. Anny, z kapłanami, osobami życia konsekrowanego i z całym Ludem Bożym. Jakże pragnąłem przybyć tutaj i w imieniu Kościoła uroczystie zapewnić cię, Krakowie, umiłowane moje miasto, że nie myliło się, od wieków czcząc Jadwigę jako świętą. Dziękuję Bożej Opatrzności, że jest mi to dane – że dane mi jest wpatrywać się razem z wami w tę postać jaśniejącą Chrystusowym blaskiem i uczyć się, co znaczy, że „największa jest miłość”

I dziękuję wszystkim polskim biskupom, całemu Episkopatowi z ks. kardynałem Prymasem na czele. I wszystkim biskupom gościom, kardynałom i biskupom z Rzymu, z krajów sąsiednich, zwłaszcza z Węgier, Czech, Słowacji, Litwy. Bardzo cenna jest dla nas Wasza obecność, drodzy Bracia, w dniu dzisiejszym.

6. „Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!” – tak pisze Apostoł (1 J 3, 18). Bracia i Siostry! Uczmy się w szkole św. Jadwigi królowej, jak wypełniać to przykazanie miłości. Zastanawiamy się nad „polską prawdą” Rozważajmy, czy jest szanowana w naszych domach, w środkach społecznego przekazu, urzędach publicznych, parafiach? Czy nie wymyka się niekiedy ukradkiem pod naporem okoliczności? Czy nie jest wykrzywiana, upraszczana? Czy zawsze jest w służbie miłości?

Zastanawiamy się nad „polskim czynem” Rozważajmy, czy jest podejmowany roztropnie? Czy jest systematyczny, wytrwały? Czy jest odważny i wielkoduszny? Czy jednoczy, czy też dzieli ludzi? Czy nie uderza w kogoś nienawiścią albo pogardą? A może tego czynu miłości, polskiego, chrześcijańskiego czynu jest zbyt mało? (por. St. Wyspiański, *Wesele*).

„Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!”

Przed dziesięcioma laty w encyklice o problemach współczesnego świata napisałem, że „każdy kraj winien odkryć i jak najlepiej wykorzystać przestrzeń własnej wolności” (*Sollicitudo rei socialis*, 44). Wówczas stał przed nami problem „odkrycia wolności” Teraz Opatrzność stawia nam nowe zadanie: miłować i służyć. Miłować czynem i prawdą. Św. Jadwiga królowa uczy nas tak właśnie korzystać z daru wolności. Ona wiedziała, że spełnieniem wolności jest miłość, dzięki której człowiek jest gotów zawierzyć siebie Bogu i braciom, do nich przynależać. Zawierzyła więc Chrystusowi i narodom, które pragnęła do Niego przyprowadzić, swoje życie i swoje królowanie. Całemu narodowi dała przykład umiłowania Chrystusa i człowieka – człowieka spragnionego zarówno

wiary, jak i nauki, jak też codziennego chleba i odzienia. Zechciejmy i dziś czerpać z tego przykładu, aby radość z daru wolności była pełna.

Święta nasza królowo, Jadwigo, ucz nas dzisiaj – na progu trzeciego tysiąclecia – tej mądrości i tej miłości, którą uczyniłaś drogą swojej świętości. Zaprowadź nas, Jadwigo, przed wawelski krucyfik, abyśmy jak ty poznali, co znaczy miłować czynem i prawdą, i co znaczy być prawdziwie wolnym. Weź w opiekę swój naród i Kościół, który mu służy, i wstawiaj się za nami u Boga, aby nie ustała w nas radość. Raduj się, matko Polsko! *Gaude, mater Polonia!*

Przemówienie Jana Pawła II przed modlitwą *Anioł Pański*

1. Nasze spotkanie na krakowskich Błoniach nie byłoby pełne, gdybyśmy w modlitwie *Anioł Pański* nie zwrócili się do Matki Jezusa, Maryi, by powierzyć Jej to wszystko, na co rzuca światło kanonizacja królowej Jadwigi: losy wiary i kultury, miłości i sprawiedliwości w naszej Ojczyźnie i na świecie. Początki dziejów wiary na tej ziemi zostały uświęcone krwią męczenników i świętością wyznawców. Dziś, u końca drugiego milenium chrześcijaństwa, wędrujemy ich śladami, aby z ich wiary zaczerpnąć nowe siły. Od naszego wytrwania w wierze ojców, żarliwości naszych serc i otwartości naszych umysłów zależy bowiem, czy przyszłe pokolenia będą prowadzone do Chrystusa przez takie samo świadectwo świętości, jakie dali nam św. Wojciech, św. Stanisław czy św. Jadwiga królowa. Od naszej wiary i naszej miłości zależy, czy Ewangelia wyda owoce we wszystkich dziedzinach życia – owoce podobne do tych, jakie dotychczas wydawało chrześcijaństwo na naszych ziemiach. Św. Jadwiga prowadzi nas pod krzyż, gdzie czuwa również Bolejąca Matka Chrystusa. Wsłuchując się w Chrystusowe wezwanie do pielęgnowania miłości Boga i bliźniego, zawierzamy Maryi wszelkie wysiłki, jakie podejmujemy dla jego spełnienia, zbliżając się do trzeciego tysiąclecia – *tertio millennio adveniente*.

2. Jest tu tak licznie zgromadzona młodzież. Raduje się moje serce waszym widokiem, waszą młodością, waszym entuzjazmem. Dziękuję, że zechcieliście uczestniczyć w tej kanonizacji. Wiem, że stało się już zwyczajem, iż co roku o tej porze pielgrzymujecie do Kalwarii, aby przez wstawiennictwo Maryi dziękować Bogu za wszelkie łaski kończącego się roku szkolnego. Dziś przyszlście tutaj. Pragnienie spotkania z kalwaryjską Matką chcecie w tym dniu dzielić z młodą królową, waszą szczególną patronką. To też jest tradycja – o wiele starsza tradycja, niż ta kalwaryjska. Młodzież, zwłaszcza młodzież z Krakowa, zawsze darzyła szczególną czcią i miłością królową Jadwigę. Do jej grobu przychodziły kolejne pokolenia zaków, studentów, gimnazjalistów, uczniów. Stało się zwyczajem, że u jej sarkofagu na Wawelu składali swoje szkolne tarcze i inne emblematy. Jakby chcieli wyrazić, że pragną utrzymać głęboką więź pomiędzy jej mądrością i świętością a swoimi pragnieniami i swoją

przyszłością. Młodych pociąga mądrość. Młodych zachwyca głębia ducha. Od czasu fundacji Uniwersytetu w Krakowie młodzież należy nierozłącznie do obrazu tego miasta. Można powiedzieć, że mądrzej decyzji św. Jadwigi zawdzięcza Kraków to, że pozostaje wciąż miastem młodości.

3. Jest jeszcze jedna okoliczność, która w szczególny sposób skłania mnie do zatrzymania się przy ludziach młodych. Ruch „Światło-Życie”, albo – jak się dawniej mówiło – „Oazy Żywego Kościoła”, obchodzi 25-lecie swojego powstania. Wprawdzie jego początki, jak pamiętam, sięgają jeszcze dalej wstecz, do lat pięćdziesiątych, ale ostatnie ćwierćwiecze jest czasem jego regularnej pracy duszpasterskiej. Pragnę nawiązać do tego doświadczenia oaz, z którym jako metropolita krakowski od początku byłem bardzo blisko związany.

Po roku 1979 mogły się w Polsce rozwinąć różne ruchy apostołskie – tak, że może młodsze pokolenie nie pamięta tego, czym było dla nas, w okresie rządów komunistycznych, doświadczenie „Oaz Żywego Kościoła” Uczestniczyłem w tym doświadczeniu jako biskup, i uczestniczyłem całym sercem. Wielokrotnie odwiedzałem grupy oazowe odprawiające rekolekcje w różnych miejscach archidiecezji. Radowałem się każdym spotkaniem, zwłaszcza w okresie wakacyjnym, w letnich miesiącach. Odwiedzałem oazy w różnych miejscach krakowskiej archidiecezji, a także broniłem ruchu oazowego przed zagrożeniami pochodzącymi od ówczesnych służb bezpieczeństwa. Wszyscy o tym wiedzieli – zarówno kapłani, jak sama młodzież – że kardynał z Krakowa jest z nimi, że ich popiera, wspomaga i gotów bronić w razie zagrożenia. W 1973 roku zawierzyłem dzieło oazy Niepokalanej Matce Kościoła.

Pragnę raz jeszcze wrócić myślą i sercem do tych wszystkich miejsc, gdzie spotykaliśmy się na oazach, i w modlitwie *Anioł Pański* podziękować Niepokalanej za to dzieło, które niewątpliwie przyczyniło się do zwycięstwa – zgodnie ze słowami wielkiego kardynała Augusta Hłonda, Prymasa Polski: „Zwycięstwo, jeżeli przyjdzie, będzie to zwycięstwo przez Maryję”

Opiece Maryi, Matki Kościoła, zawierzam również inne organizacje i ruchy młodzieżowe obecne w Krakowie i w Polsce: wspólnoty duszpasterstwa akademickiego, grupy charytatywne podejmujące troskę o chorych i niepełnosprawnych, a szczególnie tak zwane „Grupy Apostolskie” i odradzające się Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży.

Anioł Pański...

Przesłanie Jana Pawła II do Biskupów z Konferencji Episkopatu Polski

Tekst został wręczony biskupom polskim, w czasie obiadu z Ojcem Świętym, w pałacu arcybiskupim w Krakowie w niedzielę, 8. czerwca.

Drodzy Bracia w posłudze biskupiej

1. Z radością korzystam ze sposobności, jaką dają wielkie wydarzenia religijne w Polsce o charakterze ogólnokościelnym, by przekazać wam braterskie pozdrowienia i zwrócić się do was ze specjalnym słowem. Pragnę w ten sposób dać wyraz mojej miłości do Kościoła Chrystusowego w naszej Ojczyźnie, o który troszczy się w duchu kolegialnej odpowiedzialności cała Konferencja Episkopatu Polski i każdy z księży biskupów.

Moja pielgrzymka rozpoczęła się we Wrocławiu udziałem w 46. Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym. Spotkanie z Chrystusem w Jego tajemnicy nieskończonej miłości i jedności, danej Kościołowi i ludzkości w Eucharystycznej Ofierze, ma dla nas głęboką wymowę, tak dla katolików, jak i dla wszystkich braci chrześcijan, zwłaszcza obecnych na tym Kongresie. Cały Kościół w Polsce miał okazję zgłębiać i kontemplować tajemnicę eucharystycznej obecności Emmanuela – Boga z nami (por. Mt 1, 23). Dla nas wszystkich było to szczególnie doświadczenie prawdy o Chrystusie, który jest „wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (por. Hbr 13, 8). Wszyscy możemy zaczerpnąć z tego ożywczego źródła siłę i nadzieję do dalszego budowania na polskiej ziemi wspólnoty wiary, wspólnoty wszystkich wierzących w Chrystusa.

Wspólnota, ponieważ jest jednością w miłości, jest zawsze owocem ofiary, rezygnacji ze swego na rzecz braci, owocem troski o dobro wspólne. To dobro mamy obowiązek dostrzegać w jedności Kościoła powszechnego, każdego Kościoła partykularnego, wreszcie we wszystkich formach kolegialnego działania, wśród których po Soborze Watykańskim II szczególnie rolę przypadła Konferencjom Biskupów. Zadaniem Kościoła jest także budowanie fundamentów moralnych, na których mogłyby wyrastać i owocować wszelkie wspólnoty ludzkie, począwszy od małżeństwa i rodziny, poprzez wspólnotę narodową i państwową, aż po rozmaite formy współżycia i współdziałania międzynarodowego. Tak jak ze zrzędzenia Bożego harmonię i ład w rodzinie utrzymuje zachowanie norm wynikających z naturalnych więzów krwi i z Prawa Bożego, tak we wspólnocie Kościoła normy te wynikają

z rozwijania i pielęgnowania daru wiary, nadziei i miłości oraz z hierarchicznego podporządkowania urzeczywistnianego zgodnie z zasadą pomocniczości, *cum Petro et sub Petro*, na każdym powierzonym urządzie, zwłaszcza biskupim, na każdym piastowanym stanowisku czy w jakiegokolwiek wykonywanej posłudze. Minimum tego podporządkowania określa ustawodawstwo kościelne, ale trzeba je stale dopełniać nakazem serca, wypływającym z umiłowania prawdy obecnej w Kościele.

Prawda Boża, której autentyczne objawienie znajdujemy w Piśmie świętym i w Tradycji, przemawia również głosem Kościelnego Urzędu Nauczycielskiego, a zwłaszcza nauczaniem Soboru Watykańskiego II. Aby właściwie śledzić to nauczanie, trzeba koniecznie czerpać wiedzę o nim od znawców różnych dziedzin nauk kościelnych i świeckich, zgłębiając jego treść, zwłaszcza na poziomie Konferencji Biskupów, by z kolei przekazywać je kapłanom i wiernym w formie czystej, zrozumiałej i ułatwiającej rozwiązywanie ich problemów osobistych i społecznych, które pojawiają się w codziennym życiu.

Jedność Kościoła wymaga, by troska biskupów rozciągała się na wszystkich, którzy przekazują ewangeliczny dar prawdy, czy to w szkołach i uczelniach katolickich, czy za pomocą katolickich środków przekazu. Konferencja Biskupów, z uwzględnieniem kompetencji Biskupów diecezjalnych, jest odpowiedzialna za całość przekazu wiary na jej terenie, bez względu na to, czy jej przekazicielami są duchowni diecezjalni, zakonni czy wierni świeccy. Istnieje potrzeba obecności Kościoła w środkach przekazu. Za ich pośrednictwem bowiem Kościół wchodzi w dialog ze światem i przy ich pomocy może kształtować sumienie człowieka. Musimy dotrzeć do świata z tym, co Kościół ma najlepszego do zaoferowania, szanując godność osoby ludzkiej i uwrażliwiając na odpowiedzialność przed Bogiem.

2. Drugą stacją mojej pielgrzymki było prastare Gniezno – gniazdo i kolebka państwa i Kościoła w Polsce. Po tysiącu lat od męczéniejszej śmierci św. Wojciecha dane mi było uczcić święte relikwie Patrona Polski. Wojciech, posłuszny Chrystusowemu nakazowi: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28, 19), silny mocą Ewangelii, poszedł do Prusów. Nie przyjęto wtedy jego świadectwa, ale kiedy potwierdził je śmiercią, zaczęło ono wydawać plon i wydaje go obficie po dzień dzisiejszy. Czy nie jest to wzór dla duszpasterzy także w naszym kraju, w którym obserwujemy niepokojące i nasilające się procesy prowadzące do odrzucania wartości ewangelicznych, a nawet do wrogości wobec Chrystusa i Jego Kościoła? Polskie społeczeństwo wymaga gruntownej nowej ewangelizacji. Nikogo nie możemy uważać za straconego, bo Chrystus umarł za wszystkich, otwierając każdemu człowiekowi drogę do życia wiecznego. Potrzeba wiary w moc Chrystusowego krzyża.

Stoimy przed wielkimi wyzwaniami współczesności. Zwracałem już na to uwagę w moim przemówieniu od Konferencji Episkopatu Polski podczas pielgrzymki w 1991 roku. Powiedziałem wówczas: „człowiek jest drogą Kościoła (...). To zadanie Episkopat i Kościół w Polsce musi niejako przetłumaczyć na język konkretnych problemów i zadań, posługując się soborową wizją Kościoła-Ludu Bożego, a także rodzimą analogią «znaków czasu». Nasze polskie «znaki czasu» uległy wyraźnemu przesunięciu wraz z załamaniem się systemu marksistowskiego i totalitarnego, który warunkował świadomość i postawy ludzi w naszym kraju (...). W poprzednim układzie (...) Kościół stwarzał jakby przestrzeń, w której człowiek i naród mógł bronić swoich praw (...). W tej chwili (...) człowiek musi znaleźć w Kościele przestrzeń do obrony poniekąd przed samym sobą: przed złym użyciem swej wolności, przed zmarnowaniem wielkiej historycznej szansy dla narodu. O ile sytuacja dawniejsza zyskiwała Kościołowi ogólne uznanie – nawet ze strony osób i środowisk «laickich» – to w sytuacji obecnej na takie uznanie w wielu przypadkach nie można liczyć, trzeba raczej liczyć się z krytyką, a może nawet gorzej. Trzeba zdobywać się na *discernimento*: akceptować to, co w każdej krytyce może być słuszne. A co do reszty: jest rzeczą jasną, iż Chrystus zawsze będzie «znakiem sprzeciwu» (por. Łk 2, 34). Ten «sprzeciw» jest dla Kościoła także jakimś potwierdzeniem bycia sobą, bycia w prawdzie. Jest on chyba także współczynnikiem ewangelicznego posłannictwa i służby pasterskiej” (Warszawa, 9. 06. 1991 roku).

Spośród konkretnych problemów i zadań chciałbym zwrócić uwagę na potrzebę podjęcia przez katolików świeckich właściwej im odpowiedzialności w Kościele. Dotyczy to tych sfer życia, w których świeccy powinni we własnym imieniu, ale jako wierni członkowie Kościoła, rozwijać myśl polityczną, życie gospodarcze i kulturę, zgodnie z zasadami Ewangelii. Niewątpliwie należy im w tym pomagać, ale też nie trzeba wyłączać. Kościół musi być wolny w głoszeniu Ewangelii oraz we wszystkich zawartych w niej prawd i wskazań. Takiej wolności pragnie, o taką wolność zabiega i ona mu wystarczy. Nie szuka i nie chce posiadać specjalnych przywilejów.

W moim słowie di biskupów polskich z okazji wizyty *ad limina* w 1993 roku zwracałem uwagę na szansę wykorzystania Synodu Plenarnego dla ożywienia udziału świeckich w życiu Kościoła. Wydaje się, że ta szansa ciągle istnieje, i trzeba zrobić wszystko, by ją wykorzystać. Nowym wymiarem działalności kościelnej są organizacje katolickie, a wśród nich Akcja Katolicka. Tych możliwości nie było w Polsce od lat czterdziestych. To prawda, że nie jest łatwo uwrażliwić społeczeństwo na działanie wspólnotowe, ale to jest kierunek właściwy polskiego duszpasterstwa i nie można z niego łatwo zrezygnować.

Bardzo poważną troską Kościoła jest młodzież, od której zależy jego przyszłość. Kościół w Polsce ma swoje wspaniałe doświadczenia związane z katechizacją parafialną. Dziś nauczanie religii odbywa się w szkole. Zro-

dziło to nowe wyzwania, wynikające między innymi z przemian, jakie dokonały się w łonie społeczeństwa polskiego w ostatnich latach. Do współczesnych dzieci i młodzieży należy przyjąć z tą samą Ewangelią, ale głoszoną w sposób nowy u bardziej dostosowany do dzisiejszej mentalności i warunków, w których żyjemy. To wymaga poważnego wysiłku, nie tylko skierowanego na stworzenie nowych metod dialogu z dziećmi i młodzieżą, ale także na znalezienie właściwych sposobów dotarcia do młodych.

3. Trzecim etapem mojej wizyty był Kraków i sześćsetna rocznica powstania pierwszego na ziemi polskiej naukowego i dydaktycznego ośrodka myśli teologicznej, jakim był Wydział Teologiczny Akademii Krakowskiej, później Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego powstanie było zasługą królowej Jadwigi z Andegawenów, która na krakowskich Błoniach została przeze mnie uroczyście kanonizowana i w ten sposób zaliczona w poczet świętych Kościoła powszechnego. Dziękuję wszechmogącemu Bogu za tę wielką łaskę. Tak się szczęśliwie składa, że w czasie tej samej wizyty apostołskiej w Polsce możemy po wiekach przyjrzeć się owocom dalekosiężnych poczynań, zarówno św. Wojciecha, biskupa i męczennika, jak i św. Jadwigi królowej, którzy we właściwy sobie sposób chcieli utrwalić wiarę chrześcijańską w naszej Ojczyźnie. To, co św. Wojciech głosił i co zasiał swoją męczeńską śmiercią, św. Jadwiga królowa postanowiła poszerzyć i uczynić własnością wielu pokoleń przez otwarcie Polsce szerokiego dostępu do skarbcza wiedzy i nauki chrześcijańskiej Europy. Po sześciuset latach wiemy, że był to krok opatrnościowy. Tak ja św. Wojciech może być uważany za patrona organizacji kościelnej w Polsce, tak św. Jadwidze słusznie można przypisać tytuł patronki, która otwarła Polskę na chrześcijańską myśl europejską.

Jakże wymowne są dzisiaj dla nas te obydwa przykłady, kiedy po latach izolacji wracamy w pełni w zasięg znanej nam kultury Zachodu, do której przecież przez wieki wznosiliśmy i nasze bogactwo. Nie możemy się dziś uchylać od podjęcia wskazanego nam kierunku. Kościół w Polsce może ofiarować jednoczącej się Europie swoje przywiązanie do wiary, swój natchniony religijnością obyczaj, duszpasterski wysiłek biskupów i kapłanów, i zapewne wielce jeszcze innych wartości, dzięki którym Europa mogłaby stanowić organizm pulsujący nie tylko wysokim poziomem ekonomicznym, ale także głębią życia duchownego.

Drodzy Bracia w biskupstwie, zostały tu przedstawione tylko niektóre sprawy. Czynię je dzisiaj przedmiotem waszej pasterskiej refleksji, a przede wszystkim przedmiotem żarliwej modlitwy. Zapewne przyjdzie nam wrócić do nich z okazji spotkania w Rzymie u progu przyszłego roku, na które już dzisiaj z całego serca zapraszam. Wszystkim wam składam serdeczne podziękowania za modlitwę w czasie całej pielgrzymki. Was, Kościół wam powierzony i całą Ojczyznę polecam wstawiennictwu świętych i błogosławionych wyniesionych na ołtarze w czasie mojej pielgrzymki. Z serca wam błogosławię.

Przemówienie Papieża na spotkaniu z okazji 600-lecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego

1. *Nil est in homine bona mente melius.* Dziś, gdy uroczycie świętujemy 600-lecie założenia Wydziału Teologicznego i fundacji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ta inskrypcja znad bramy domu Długo-sza przy ulicy Kanoniczej w Krakowie zdaje się w szczególny sposób znajdować swoje potwierdzenie. Staje dziś bowiem przed nami sześć wieków historii, stają wszystkie pokolenia profesorów i studentów krakowskiej *Alma Mater*, aby zaświadczyć o tym, jakie owoce dla człowieka, dla narodu i dla Kościoła przynosi wytrwała, ujęta w ramy wyższej uczelni, troska o ową *mens bona*. Jakże nie wsłuchać się w ten głos wieków? Jak nie przyjąć wdzięcznym sercem świadectwa ludzi – którzy poszukując prawdy – kształtowali dzieje tego królewskiego miasta, ubogacali skarbiec kultury polskiej i europejskiej? Jak nie chwalić Boga za to dzieło mądrości człowieka, które z Jego odwiecznej Mądrości wyrasta i ku osiągnięciu jej pełni prowadzi?

Dziękuję Bogu za sześćset lat Wydziału Teologicznego i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Raduję się, iż dane mi jest czynić to tutaj, w uniwersyteckiej kolegiacie św. Anny, w obecności ludzi nauki z całej Polski. Pozdrawiam z całego serca senaty Uniwersytetu Jagiellońskiego i Papieskiej Akademii Teologicznej z ich Rektorami na czele. Dziękuję za słowa przywitania i wprowadzenia w ten uroczysty akt akademicki. Serdecznie witam i pozdrawiam szanownych państwa rektorów i prorektorów, reprezentujących uczelnie akademickie w Polsce. Wciąż żywe jest we mnie wspomnienie spotkania z państwem, które na początku ubiegłego roku miało miejsce w Watykanie (4 stycznia 1996 roku). Wtedy mówiłem o tym, jak wiele nas łączy. Spotykamy się przecież w imię wspólnej miłości do prawdy, dzieląc troskę o dalsze losy nauki w naszej Ojczyźnie. Cieszę się, że dziś ponownie możemy doświadczać tej jedności. Dzisiejsza bowiem uroczystość w sposób szczególny ją uwydatnia i odślania jej najgłębsze znaczenie. Oto, rzec można, dzięki waszej obecności wszystkie uczelnie Polski – i te o wielowiekowej tradycji i te całkiem nowe – jednoczą się wokół tej najstarszej – *Alma Mater Jagellonica*. Przychodzą do niej, aby dać wyraz swojemu zakorzenieniu w całej historii polskiej nauki, która wzięła swój początek z owej jagellońskiej fundacji sprzed sześciuset lat.

Wspólnie wracamy do źródeł, z których zrodził się sześćset lat temu Uniwersytet Jagielloński i jego Wydział Teologiczny. Wspólnie pragniemy raz jeszcze podjąć to wielkie dziedzictwo duchowe, jakim ten Uniwersytet jest w dziejach naszego narodu i w dziejach Europy, aby bez żadnego uszczerbku przekazać to bezcenne dobro dalej, następnym pokoleniom Polaków, w trzecie tysiąclecie.

2. W czasie tej jubileuszowej uroczystości kierujemy naszą wdzięczną myśl ku postaci św. Jadwigi, Pani Wawelskiej, fundatorki Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wydziału Teologicznego. Przedziwnym zrządzeniem Bożej Opatrzności obchody 600-lecia zbiegły się dzisiaj z jej kanonizacją, na którą Polska, a zwłaszcza Kraków i jego środowisko akademickie tak długo czekały. Wszyscy bardzo pragnęliśmy tej kanonizacji. Senaty Uniwersytetu Jagiellońskiego i Papieskiej Akademii Teologicznej dały temu wyraz w skierowanych do mnie listach.

Święta fundatorka Uniwersytetu – Jadwiga, w mądrości właściwej świętym, wiedziała, iż Uniwersytet, jako wspólnota ludzi poszukujących prawdy, jest niezbędny dla życia narodu i dla życia Kościoła. Dlatego wytrwale dążyła do tego, aby odrodzić Krakowską fundację Kazimierzowskiej i ubogacić ją o Wydział Teologiczny. Akt niezmiernie doniosły, gdyż według ówczesnych kryteriów dopiero fundacja wydziału teologicznego dawała uczelni pełne prawo obywatelstwa i rodzaj nobilitacji w (ówczesnym) świecie akademickim. Jadwiga zabiegała więc o to wytrwale u papieża Bonifacego IX, który w roku 1397, a więc dokładnie sześćset lat temu, przychylił się do jej prośb, erygując Wydział Teologiczny na Uniwersytecie Jagiellońskim uroczystą bullą *Eximiae devotionis affectus*. Wtedy dopiero Uniwersytet krakowski w pełni zaistniał na mapie uniwersytetów europejskich, a państwo jagiellońskie znalazło się na poziomie analogicznym do krajów zachodnich. Uniwersytet krakowski rozwijał się bardzo szybko. W ciągu wieku XV osiągnął poziom największych i najznakomitszych uniwersytetów ówczesnej Europy. Stawiano go obok paryskiej Sorbony, czy też obok starszych od niego uniwersytetów włoskich w Bolonii i Padwie, nie zapominając o sąsiadujących z Krakowem uniwersytetach w Pradze, Wiedniu i w Pecu na Węgrzech. Ten złoty okres w dziejach Uniwersytetu zaowocował licznymi postaciami wybitnych profesorów i studentów. Ograniczę się do wymienienia dwóch tylko nazwisk: Pawła Włodkowica i Mikołaja Kopernika.

Dzieło Jadwigi owocowało także w innym wymiarze. Wiek XV bowiem to w historii Krakowa wiek świętych, i to świętych związanych ściśle z Uniwersytetem Jagiellońskim. Wtedy to na Uniwersytecie kształcił się, a potem nauczał św. Jan z Kęt, którego szczątki doczesne znajdują się w tej właśnie kolegiacie akademickiej św. Anny. A obok niego szereg innych, jak błogosławiony Stanisław Kazimierczyk, Szymon z Lipnicy, Ładysław z Gielniowa, czy też cieszący się opinią świętości Michał Giedroyc, Izaak Boner, Michał z Krakowa i Mateusz z Krakowa.

To tylko niektórzy spośród całej rzeszy tych, którzy na drodze szukania prawdy doszli do szczytów świętości i tworzą duchowe piękno tego Uniwersytetu. Myślę, iż w czasie tej jubileuszowej uroczystości również i tego wymiaru nie można pomijać.

3. Pozwólcie, drodzy państwo, iż zwrócę się teraz bezpośrednio do Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, spadkobierczyni Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, ufundowanego przez św. Jadwigę sześćset lat temu. Nie tylko w historii polskiej teologii, ale również w historii nauki i kultury polskiej spełniał on – jak powiedziałem – rolę wyjątkową. Z Wydziałem tym byłem ściśle związany poprzez studia filozoficzno-teologiczne (a więc studia dzienne) w czasie okupacji, a potem poprzez doktorat i habilitację. Dzisiaj stają mi przed oczyma przede wszystkim lata dramatycznych zmagani o jego istnienie w okresie dyktatury komunistycznej. W zmaganiach tych uczestniczyłem osobiście jako arcybiskup krakowski. Ten bolesny okres zasługuje ze wszech miar na rzetelną dokumentację i pogłębione studium historyczne. Kościół nigdy nie pogodził się z faktem jednostronnej i niesprawiedliwej likwidacji Wydziału przez ówczesne władze państwowe. Robił wszystko, aby środowisko uniwersyteckie Krakowa nie było pozbawione akademickiego studium teologii. Pomimo wielu trudności i szykan ze strony władz Wydział istniał i działał przy krakowskim seminarium duchownym, najpierw jako Papieski Wydział Teologiczny, a następnie sprawa dojrzała do tego stopnia, iż mogła w Krakowie powstać Papieska Akademia Teologiczna, jako uczelnia trzywydziałowa, będąca moralną kontynuatorką prastarego Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jakże więc dzisiaj, przy okazji tej jubileuszowej uroczystości, nie dziękować Panu Bogu, iż pozwolił nam nie tylko obronić to wielkie dobro duchowe Wydziału Teologicznego, ale również rozwinąć je i nadać mu nową, jeszcze bardziej bogatą formę akademicką! I tak Papieska Akademia Teologiczna, razem z innymi uczelniami katolickimi w naszej Ojczyźnie, wnosi swój wkład w rozwój nauki i kultury polskiej, pozostając równocześnie szczególnym świadkiem naszej epoki – epoki zmagani o prawo do obecności uczelni teologicznych w krajobrazie akademickim współczesnej Polski.

4. Przy okazji dzisiejszych uroczystości jubileuszowych nasuwa się również szereg refleksji o charakterze ogólnym i bardzo zasadniczym: Czym jest uniwersytet? Jaka jest jego rola w kulturze i w społeczeństwie? *Alma Mater. Alma Mater Jagellonica...* Określenie to stosuje się także do uczelni – i ma to głęboki sens. *Mater* – matka, czyli ta, która rodzi i która wychowuje, kształci. Uniwersytet ma w sobie podobieństwo do matki, (jakieś macierzyństwo). Podobny jest do niej przez troskę macierzyńską. Ta troska jest natury duchowej: rodzenie dusz do wiedzy, do mądrości, kształtowanie umysłów i serc. Jest to wkład nieporównywalny z niczym.

Ja osobiście, po latach, widzę coraz lepiej, jak wiele Uniwersytetowi zawdzięczam: zamiłowanie do Prawdy, wskazanie dróg jej poszukiwania. Wielką rolę odgrywali w moim życiu wielcy profesorowie, których miałem szczęście poznać: ludzie, którzy wielkością swego ducha ubogacali mnie i nadal ubogacają. Nie mogę oprzeć się potrzebie serca, aby przynajmniej niektórych z nich wymienić dzisiaj po nazwisku: profesorowie Stanisław Pigoń, Stefan Kołaczkowski, Kazimierz Wyka, Kazimierz Nietsch, Zenon Klemensiewicz – to ci z polonistyki. Wspominam zmarłych. A do nich dołączają profesorowie Wydziału Teologicznego: ks. Konstanty Michalski, Jan Salamucha, Marian Michalski, Ignacy Różycki, Władysław Wicher, Kazimierz Kłósak, Aleksy Klawek. Jak wiele treści i jak wiele osób kryje się w tym określeniu: *Alma Mater!*

Powołaniem każdego uniwersytetu jest służba prawdzie: jej odkrywanie i przekazywanie innym. Wymownie wyraził to artysta projektujący kaplicę św. Jana z Kęt, która zdobi tę kolegiatę. Sarkofag Mistrza Jana został umieszczony na barkach postaci uosabiających cztery tradycyjne wydziały Uniwersytetu: Medycynę, Prawo, Filozofię i Teologię. Przywodzi to na myśl ten właśnie kształt uniwersytetu, który poprzez wysiłek badawczy wielu dyscyplin naukowych stopniowo zbliża się ku Prawdzie najwyższej. Człowiek przekracza granice poszczególnych dyscyplin wiedzy, tak aby ukierunkować je ku owej Prawdzie i ku ostatecznemu spełnieniu swego człowieczeństwa. Można tutaj mówić o solidarności różnych dyscyplin naukowych w służbie człowiekowi i odkrywaniu coraz pełniejszej prawdy o nim samym i o otaczającym go świecie, (o kosmosie).

Człowiek ma żywą świadomość, iż prawda jest poza i „ponad” nim samym. Człowiek nie tworzy prawdy, ale ona sama się przed nim odsłania, gdy jej szuka wytrwale. Poznanie prawdy rodzi jedyną w swym rodzaju duchową radość (*gaudium veritatis*). Któż z was, drodzy państwo, w mniejszym lub większym stopniu nie przeżył takiego momentu w swojej pracy badawczej! Życzę wam, aby takich chwil w waszej pracy było jak najwięcej!

W tym przeżyciu radości z poznania prawdy, (*gaudium veritatis*) można widzieć także jakieś potwierdzenie transcendentnego powołania człowieka, wręcz jego otwarcia się na nieskończoność.

Jeżeli dzisiaj, jako Papież, jestem tutaj z wami – ludźmi nauki – to po to, aby wam powiedzieć, że współczesny człowiek was potrzebuje. Potrzebuje waszej naukowej docieklivości, waszej wnikliwości w stawianiu pytań i uczciwości w szukaniu na nie odpowiedzi. Potrzebuje tej swoistej transcendencji, jaka jest właściwa uniwersytetom. Poszukiwanie prawdy, nawet wówczas, gdy dotyczy ograniczonej rzeczywistości świata czy człowieka, nigdy się nie kończy, zawsze odsyła ku czemuś, co jest ponad bezpośrednim przedmiotem badań, ku pytaniom otwierającym dostęp do Tajemnicy. Jak ważne jest, by ludzka myśl nie zamykała się

na rzeczywistość Tajemnicy, by człowiekowi nie brakło wrażliwości na Tajemnicę, by nie brakowało mu odwagi pójścia w głąb!

5. Niewiele jest rzeczy równie ważnych w życiu człowieka i społeczeństwa, jak posługa myślenia. „Posługa myślenia”, o której mówię, to w swej istocie nic innego jak służba prawdzie w wymiarze społecznym. Każdy intelektualista, bez względu na przekonania, jest powołany do tego, by kierując się tym wzniosłym i trudnym ideałem, spełniał funkcję sumienia krytycznego wobec tego wszystkiego, co człowieczeństwu zagraża lub go pomniejsza.

Być pracownikiem nauki zobowiązuje! Zobowiązuje przede wszystkim do szczególnej troski o rozwój własnego człowieczeństwa. Pragnę wspomnieć o człowieku, którego wielu z obecnych tutaj – tak jak ja – znało osobiście. Związany z krakowskim środowiskiem naukowym, był profesorem Politechniki Krakowskiej. Dla naszego pokolenia stał się jakimś szczególnym świadkiem nadziei. Myślę tu o Słudze Bożym Jerzym Ciesielskim. Jego pasja naukowa była nierozzerwalnie związana ze świadomością transcendentnego wymiaru prawdy. Swoją dociekliwość uczonego łączył z pokorą ucznia wsłuchanego w to, co o tajemnicy Boga i człowieka mówi piękno stworzonego świata. Posługę uczonego – „posługę myślenia” – uczynił drogą do świętości. Mówiąc o powołaniu człowieka nauki, nie możemy pominąć również i tej perspektywy.

W codziennym trudzie pracownika nauki konieczna jest także szczególna wrażliwość etyczna. Nie wystarcza bowiem troska o logiczną, formalną poprawność procesu myślenia. Czynności umysłu muszą być koniecznie włączone w duchowy klimat niezbędnych cnót moralnych, jak szczerść, odwaga, pokora i uczciwość oraz autentyczna troska o człowieka. Dzięki wrażliwości moralnej zachowana zostaje bardzo istotna dla nauki więź pomiędzy prawdą a dobrem. Tych dwóch spraw nie można bowiem od siebie oddzielać! Zasady wolności badań naukowych nie wolno oddzielać od odpowiedzialności etycznej każdego uczonego. W przypadku ludzi nauki ta odpowiedzialność etyczna jest szczególnie ważna. Relatywizm etyczny oraz postawy czysto utylitarne stanowią zagrożenie nie tylko dla nauki, ale wprost dla człowieka i dla społeczeństwa.

Innym warunkiem zdrowego rozwoju nauki, na który chciałem zwrócić uwagę, jest integralna koncepcja osoby ludzkiej. Wielki spór o człowieka u nas w Polsce wcale się nie zakończył wraz z upadkiem ideologii marksistowskiej. Spór o człowieka trwa w dalszym ciągu, a pod pewnym względem nawet się nasilił. Formy degradacji osoby ludzkiej oraz wartości życia ludzkiego stały się bardziej subtelne, a tym samym bardziej niebezpieczne. Potrzeba dziś wielkiej czujności w tej dziedzinie. Otwiera się tutaj szerokie pole działania właśnie dla uniwersytetów, dla ludzi nauki. Zdeformowana lub niepełna wizja człowieka sprawia, iż nauka przemienia się łatwo z dobrodziejstwa w poważne zagrożenie dla człowieka. Rozwój współczesnych badań naukowych w pełni potwier-

dza te obawy. Człowiek z podmiotu i celu staje się dzisiaj nierzadko przedmiotem lub wręcz „surowcem”: wystarczy wspomnieć o eksperymentach inżynierii genetycznej, które budzą wielkie nadzieje, ale równocześnie także i niemałe obawy o przyszłość rodzaju ludzkiego. Zaiste prorocze były słowa Soboru Watykańskiego II, do których często odwołuję się w spotkaniach ze światem nauki: „Epoka nasza bardziej niż czasy ubiegłe potrzebuje takiej mądrości, która by wszystkie rzeczy nowe, jakie człowiek odkrywa, czyniła bardziej ludzkimi. Przyszłym losom świata grozi bowiem niebezpieczeństwo, jeśli ludzie nie staną się mądrzejsi” (*Gaudium et spes*, 15). Oto wielkie wyzwanie, jakie w sferze badawczej i dydaktycznej staje dzisiaj przed szkołami wyższymi: formowanie ludzi nie tylko kompetentnych w swojej specjalizacji (czasem wąskiej), bogatych w encyklopedyczną wiedzę, ale nade wszystko w autentyczną mądrość. Tylko tak uformowani, będą oni mogli wziąć na swe barki odpowiedzialność za przyszłość Polski, Europy i świata.

6. Wiem, iż nauka polska boryka się obecnie z wieloma trudnymi problemami, podobnie jak i całe polskie społeczeństwo. Mówiłem o tym szerzej w czasie watykańskiego spotkania z rektorami polskich wyższych uczelni. Nie brakuje jednak świateł nadziei. Polscy uczeni, nieraz w bardzo trudnych warunkach, z wielkim poświęceniem prowadzą prace badawcze i dydaktyczne. Osiągają zaś nierzadko pozycje liczące się w nauce światowej. Dzisiaj pragnę wyrazić moje szczerze uznanie dla wszystkich pracowników nauki polskiej za ich codzienny trud i pogratulować im odnoszonych sukcesów.

Bardzo dziękuję za to dzisiejsze spotkanie. Bardzo tego spotkania pragnąłem, aby raz jeszcze zaświadczyć, iż Kościołowi sprawy nauki nie są obojętne. Chciałbym, abyście państwo zawsze byli pewni tego, iż Kościół jest z wami i – zgodnie ze swym posłannictwem – pragnie wam służyć. Zaś obecnych tutaj proszę o przekazanie moich serdecznych pozdrowień senatom, profesorom, wykładowcom, pracownikom administracyjnym i technicznym oraz młodzieży studenckiej waszych rodzimych uczelni. Serdecznie dziękuję przedstawicielom władz państwowych za ich obecność.

Zwracam się wreszcie do czcigodnych jubilatów: do (mojego) Uniwersytetu Jagiellońskiego i do Papieskiej Akademii Teologicznej, z najlepszymi życzeniami wszelkiej obfitości darów Ducha Świętego na dalszą drogę służby Prawdzie.

Wzywając wstawiennictwa świętych Patronów: św. Stanisława, biskupa i męczennika, św. Jana z Kęt, św. Jadwigi, fundatorki Uniwersytetu Jagiellońskiego i jego Wydziału Teologicznego pragnę przekazać państwu moje błogosławieństwo, ale przedtem jeszcze nie mogę nie dodać pewnego szczegółu, którego trudno zapomnieć. Wiele było takich szczegółów, które miałem na warsztacie przygotowując to przemówienie, ale jeden jest taki, który absolutnie muszę dodać, chociaż nie zna-

laź się w tekście. Mianowicie chcę przypomnieć dzień 6 listopada 1939 roku. Byłem wtedy studentem polonistyki. Oczywiście, była już wojna. Jeszcze tego samego dnia znalazłem się na Gołębiej, to znaczy w naszym zakładzie. Jeszcze rozmawiałem z profesorami, profesorem Nitschem, którzy spieszili na spotkanie zarządzane przez władze okupacyjne. Z tego spotkania już nie wrócili do domu. Zostali wywiezieni do Sachsenhausen. Takich kart w dziejach uniwersytetu było na pewno więcej, i nie tylko uniwersytetu krakowskiego, innych również. Ale to są karty, które sprawiają, że ta nasza *Alma Mater* potwierdza się jako *ma-ter, mater*, która cierpi, która składa ofiarę. Wspominam tych moich profesorów, tych zmarłych, tych z obozów, tych, którzy wrócili, a potem niedługo zmarli i modłę się za ich życie w Bogu. Bo ostatecznie każda matka temu chce służyć, ażeby spełniło się powołanie każdego człowieka, którym jest powołanie w Bogu.

Dziękuję państwu bardzo.

Przemówienie Papieża do chorych i personelu medycznego Kliniki Kardiologii

Drodzy Państwo!

1. Bardzo się raduję, że na drodze mego pielgrzymowania po ziemi ojczyściej dane mi jest odwiedzić krakowski szpital specjalistyczny i poświęcić nowo wybudowaną Poliklinikę Kardiologii. Cieszę się, że przy tej okazji mogę spotkać się z chorymi oraz z tymi, którzy im posługują. Przybywam do was ze wzruszeniem i dziękuję za zaproszenie kierownictwu i pracownikom.

W 1913 roku Rada Miasta Krakowa podjęła uchwałę o budowie właśnie tutaj, na Białym Prądniku, Miejskich Zakładów Sanitarnych. Ukończono ją cztery lata później. Szpital ten obchodzi w tym roku 80-lecie swego istnienia i ofiarnej służby ludziom chorym. Jakże nie wspomnieć tutaj tych wszystkich, którzy narażając własne zdrowie spieszyli z samarytańską pomocą cierpiącemu człowiekowi. Chylimy głowy, myśląc zwłaszcza o tych, którzy zapłacili cenę najwyższą, ofiarowali swoje życie. Niektórzy z nas pamiętają zapewne pana doktora Aleksandra Wielgusa, który zmarł w 1939 roku w następstwie zarażenia się gruźlicą, czy też panią doktor Sielecką-Meier, zmarłą z tej samej przyczyny w pierwszych latach po wyzwoleniu. Jakże nie wspomnieć także pełnej ewangelicznego poświęcenia pracy siostr sercanek! Swą posługą chorym, daniną zdrowia, a czasem nawet życia, zapisały piękną kartę w dziejach tego szpitala. Tutaj dwukrotnie przebywała na leczeniu błogosławiona siostra Faustyna.

Ten specjalistyczny szpital został w ostatnim czasie wzbogacony o nową klinikę kardiologii. Pragnę wyrazić słowa szczerego uznania budowniczym tej kliniki. Jest to zasługa wielu ludzi, których nazwiska trudno by było tutaj wyliczyć. Dziękujemy dzisiaj Bogu za dar ludzkiej pracy i ludzkiej solidarności z człowiekiem chorym.

2. „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Tymi słowami Jezusa Chrystusa zwracam się do was pracujących w tym szpitalu i poprzez was do wszystkich pracowników służby zdrowia w Polsce. Żywię wielkie uznanie i szacunek dla waszej pracy. Wymaga ona poświęcenia i oddania choremu człowiekowi, a przez to ma tak głęboko ewangeliczny wymiar. W perspektywie wiary wasza posługa jawi się jako służba samemu Chry-

stusowi, tajemniczo obecnemu w doświadczonym cierpieniu człowieku. Dlatego wasz zawód jest godny największego szacunku. Jest to misja o nadzwyczajnej wartości, którą najlepiej określa słowo powołanie.

Dobrze wiem, w jak niezwykle trudnych warunkach musicie nieraz pracować. Mam nadzieję, że wszelkie problemy służby zdrowia w Polsce zostaną rozwiązane w sposób mądry i sprawiedliwy – dla dobra pacjentów i tych, którzy się o nich troszczą.

Dziękuję wam dzisiaj za tę wielkoduszną i spełnianą z poświęceniem pracę. Za to, że ciężar cierpienia i bólu swych siostr i braci bierzecie niejako na swoje barki, chcąc im ulżyć i przywrócić upragnione zdrowie. Moje „Bóg zapłać” wyrażam w szczególny sposób tym wszystkim, którzy stoją odważnie po stronie prawa Bożego, kierującego ludzkim życiem. Powtarzam jeszcze raz to, co napisałem w encyklice *Evangelium vitae*: „Wasz zawód każe wam strzec ludzkiego życia i służyć mu. W dzisiejszym kontekście kulturowym i społecznym, w którym nauka i sztuka medyczna zdają się tracić swój wrodzony wymiar etyczny, możecie doznawać często silnej pokusy manipulowania życiem, a czasem wręcz powodowania śmierci. Wobec istnienia takiej pokusy wzrasta niezmiernie wasza odpowiedzialność, która znajduje najgłębszą inspirację i najmocniejsze oparcie właśnie we wrodzonym i niezbywalnym wymiarze etycznym zawodu lekarskiego, o czym świadczy już starożytna, ale zawsze aktualna, przysięga Hipokratesa, według której każdy lekarz jest zobowiązany okazywać najwyższy szacunek życiu ludzkiemu i jego świętości” (por. n. 89).

Cieszę się, że środowisko lekarzy w Polsce w znakomitej większości bierze na siebie tę odpowiedzialność, nie tylko lecząc – podtrzymując życie, ale również zdecydowanie nie podejmując działań, które prowadziłyby do jego zniszczenia. Dziękuję z całego serca polskim lekarzom, pielęgniarkom i wszystkim przedstawicielom świata medycznego, którzy Boże prawo „Nie zabijaj!” stawiają ponad to, co dopuszcza prawo ludzkie. Dziękuję za to świadectwo, które dajecie zwłaszcza w ostatnich czasach.

Proszę was: z wytrwałością i entuzjazmem kontynuujcie swój chwalebny obowiązek służby życiu we wszystkich jego wymiarach, według właściwych wam specjalności. Moja modlitwa będzie was wspierać w tej służbie.

3. Słowa serdecznego pozdrowienia kieruję do was, drodzy chorzy, biorący udział w tym spotkaniu, jak również do tych, którzy nie mogą być tutaj z nami obecni. Każdego dnia staram się być blisko waszych cierpień. Mogę to powiedzieć, bo dobrze znam doświadczenie szpitalnego łóżka. Tym bardziej w codziennej modlitwie proszę Boga za wami – proszę o siły i zdrowie; proszę, byście w cierpieniu i chorobie nie utracili nadziei; modlę się, byście zdołali złożyć wasz ból u stóp Chrystusowego krzyża. Po ludzku sytuacja człowieka chorego jest trudna, bolesna, czasem wręcz

upokarzająca. Ale właśnie dlatego jesteście w szczególny sposób bliscy Chrystusowi, uczestniczycie niejako fizycznie w Jego ofierze. Starajcie się o tym pamiętać. Męka, Krzyż i zmartwychwstanie naszego Zbawiciela pomoże wam rozjaśnić tajemnicę waszego cierpienia.

To dzięki wam, dzięki waszej komunii z Ukrzyżowanym, tak wiele bezcennych bogactw w swoim duchowym skarbcu posiada Kościół. Dzięki wam mogą z tego skarbcza czerpać inni. Nic tak nie ubogaca innych, jak bezinteresowny dar cierpienia. Dlatego zawsze pamiętajcie, zwłaszcza gdy czujecie się osamotnieni, że bardzo potrzebuje was Kościół, świat, nasza Ojczyzna. Pamiętajcie też, że liczy na was Papież.

(Muszę się przyznać, że w Polsce na 58 lat tu przeżytych stosunkowo mało doświadczałem szpitala. Trochę jako chłopiec, z powodu mojego brata starszego, lekarza po wypadku, który miałem przy końcu okupacji, i tyle. O wiele więcej w Rzymie. Policlinico Gemelli w Rzymie już odwiedzałem chyba cztery razy, po kilka dni, po kilka tygodni. Może o tym zaświadczyć pan doktor Buzzonetti, który tu ze mną podróżuje). Na zakończenie pragnę wam wszystkim powiedzieć, że bardzo czekałem na spotkanie z wami. Nie mogło go zabraknąć na moim pielgrzymim szlaku. Modłę się, aby moc wiary wspomagała was w tych trudnych, pełnych udręk chwilach waszego życia. Modłę się, aby światło Ducha Świętego pomagało wam odkrywać, że cierpienie uszlachetnione miłością „jest takim dobrem, nad którym Kościół pochyla się ze czcią poprzez całą głębię swej wiary w Odkupienie” (*Salvifici doloris*, 24). Polecając Bogu chorych i tych, którzy im służą, z serca wszystkim błogosławię.

Bóg zapłać.

Przemówienie Papieża w parafii św. Jadwigi Królowej

1. „Ucieszyłem się, gdy mi powiedziano: „Pójdziemy do domu Pana” (por. Ps 122/121/, 1). Powtarzam to wyznanie Psalmisty przybywając dziś do tego kościoła i do waszej wspólnoty parafialnej. Ucieszyłem się, gdy przy ustalaniu programu pielgrzymki powiedziano, że pójdziemy do domu Pana – do tego domu na Krowodrzy, któremu patronuje święta królowa Jadwiga. Pragnąłem powrócić do tego miejsca, gdzie w 1974 jako metropolita krakowski po raz pierwszy odprawiałem Mszę św. na rozpoczęcie roku szkolnego. Pamiętam ten plac i domek, który był równocześnie domem katechetycznym i centrum nowo tworzącej się parafii. Nie było jeszcze kościoła, ani nawet pozwolenia na jego budowę, ale był już inny Kościół – Kościół zbudowany z żywych kamieni na fundamencie Chrystusa. Była wspólnota wiernych, którzy gromadzili się pod gołym niebem, znosząc wszelkie niewygody, aby uczestniczyć w Eucharystii, słuchać słowa Bożego, spowiadać się, modlić... Jednoczyło ich też wielkie pragnienie, aby na tym miejscu, pośród bloków powstającego osiedla, stanął kościół – ten dom Pana i dom dla kolejnych pokoleń Jego wyznawców. Nie szczędzili trudów i ofiar, i dokonali tego dzieła. Zrządzeniem Bożej Opatrzności dziś mogą wejść do tej świątyni, by właśnie tu razem z wami dziękować Bogu za dar świętości królowej Jadwigi, którą dane mi było wczoraj kanonizować.

2. Jednocząc się z wami w tym dziękczynieniu, pragnę pozdrowić tujszych duszpasterzy, na czele z waszym proboszczem, księdzem prałatem Janem, który od początku, z mego jeszcze polecenia, organizował życie tej parafii. Słusznie, że mu bijecie brawo. To krowoderskie brawo słyszą tam w Żywiecczyźnie, w Rajczy, skąd pochodzi, i cieszą się. Pozdrawiam wspólnotę sióstr nazaretanek, które od pierwszych lat istnienia parafii wspomagają duszpasterzy w pracy katechetycznej, charytatywnej i liturgicznej. Pragnę w końcu objąć sercem wszystkich was tu obecnych i całą wspólnotę parafialną, którą reprezentujecie. Wiem, że jest to wspólnota żywa, promieniująca duchem wiary i pobożności, a także wielką troską o człowieka, o jego rozwój – nie tylko duchowy, ale również kulturalny i fizyczny. Życie to koncentruje się w wielu grupach, wspólnotach modlitewnych, liturgicznych, charytatywnych, kulturalnych,

sportowych... Każdy może w nich znaleźć miejsce dla rozszerzenia swoich zainteresowań, ale także dla pogłębienia wiary. I jest to działalność godna uznania. Jak mówi Psalmista: „Nawet wróbel dom sobie znajduje i jaskółka gniazdo (...) przy Twoich ołtarzach, Panie Zastępów, mój Królu i mój Boże!” (Ps 84/83/, 4). Ale słowa te jasno określają kierunek życia i działalności wspólnoty parafialnej. Wszystko, co się w niej dzieje, ma się dokonywać „przy ołtarzach”, ma ku ołtarzowi prowadzić. Życie wspólnot działających w parafii – zarówno tych związanych bezpośrednio z liturgią, katechezą czy modlitwą, jak i promujących kulturę czy sport – jest prawdziwie owocne, prawdziwie budujące człowieka, gdy w ostatecznym rozrachunku przybliży go do Chrystusa – do tego Chrystusa, który (codziennie) na ołtarzu składa siebie w ofierze Ojcu i całkowicie oddaje siebie ludziom, aby ich uświęcić. Życzę duszpasterzom, siostronom zakonnym, całemu Ludowi Bożemu waszej parafii, wszystkim wspólnotom, także wszystkim wspólnotom parafialnym w Polsce, aby wierne trwanie przy Chrystusie obecnym w Eucharystii owocowało w życiu każdego z was szczęściem. „Szczęśliwi, którzy mieszkają w domu Twoim, Panie, nieustannie Cię wychwalają” (Ps 84/83/, 5).

3. Patrząc z tego kościoła na Kraków, moje miasto umiłowane. Mam w pamięci wszystkie dzielnice, wszystkie parafie, które odwiedzałem jako pasterz archidiecezji. Od tego (minęło osiemnaście, prawie dwiętnaście lat) czasu powstało kilkadziesiąt nowych kościołów, o które kiedyś zabiegałem. Dopiero mojemu następcy dane było je poświęcać. Dziękuję Bożej Opatrzności za wszystkie te nowe parafie Krakowa i Nowej Huty, które już istnieją, i te, które dzięki życzliwości władz samorządowych powstają teraz tam, gdzie są nadal takie potrzeby. Wszystkie je ogarniam sercem i modlitwą.

(Chcę powiedzieć na końcu, chcę jeszcze dodać to, co tu, na tej kartce nie jest napisane, mianowicie na pewno, na pewno Królowa Jadwiga wiedziała o krowoderskich zuchach i postanowiła się z nimi sprzymierzyć, i dobrze zrobiła. Sześćset lat nie mogła się doczekać kanonizacji, odkąd się sprzymierzyła z krowoderskimi zuchami – wszystko zrobione. Jeszcze pragnę zwrócić się do grup stojących poza kościołem, ze sztandarami. Są to w znacznej mierze sztandary AK. Ponieważ życzyli mi zdrowia, więc pragnę im powiedzieć, że byłem w szpitalu i powiedzieli, że się nie nadaje. I wypuścili mnie, wypuścili mnie na wolność, tylko sobie odnotowali imię i nazwisko i tym się imieniem będą stale teraz posługiwać).

Was tu obecnych, całą waszą parafię i wszystkie parafie w Polsce powierzam pełnej miłości opiece św. Jadwigi królowej i z serca błogosławię.

Przemówienie Jana Pawła II podczas nawiedzenia grobu bł. Jana z Dukli

1. „Śpiewajcie Panu pieśń nową,
śpiewajcie Panu, wszystkie krainy!” (Ps 96/95/, 1)

Droży Bracia i Siostry, jakże raduje się moje serce, że dane mi jest dzisiaj na moim pielgrzymim szlaku stanąć w mieście, w którym się urodził błogosławiony Jan z Dukli. Wracam pamięcią do dnia, a było to wiele lat temu, kiedy odwiedziłem dukielskie sanktuarium, w szczególności kaplicę błogosławionego Jana „na puszczy” jak zwykle się mówić. Dzisiaj ponownie przybywam do waszego miasta, które całą swoją historią „śpiewa Panu pieśń chwały i uwielbienia” za dar tego świątobliwego zakonnika, którego kanonizacja odbędzie się (za łaską Bożą) jutro w Krośnie.

Z całego serca pozdrawiam ojców bernardynów (Przyzwyczajali się, że o nich to na końcu, a tymczasem na początku). To wy opiekujecie się relikwiami waszego znakomitego współbrata Jana. Serdecznie witam kapłanów pracujących w tym mieście z księdzem dziekanem na czele, a także władze miejskie i wszystkich mieszkańców Dukli i okolic. Dzisiaj jest poniekąd wasze święto, które zgotował wam Bóg w swojej dobroci. „Oto jest dzień, który dał nam Pan!”

Witam również tych, którzy przybyli z daleka, z różnych stron kraju – przede wszystkim Episkopat z księdzem Prymasem na czele. A jak slyszeliśmy nie tylko z kraju, ale i z zagranicy, wschodniej, z zagranicy południowej, nie wiem jeszcze jakiej – by wziąć udział w tym naszym wspólnym spotkaniu.

2. Jakże bliski wydaje się nam błogosławiony Jan w tej świątyni, w której przechowuje się jego relikwie! Bardzo chciałem tu przybyć, aby w ciszy klasztoru wsłuchać się w głos jego serca i wspólnie z wami wgłębić się w tajemnicę jego życia i świętości. A było to życie całkowicie oddane Bogu. Zaczęło się w pobliskiej pustelni. To właśnie tam, wśród ciszy i duchowej walki, „uchwycił go Bóg” i tak już pozostali razem do końca. Wśród tych gór uczył się żarliwej modlitwy i przeżywania tajemnic Bożych. Powoli utwierdzała się jego wiara i krzepła miłość, aby później wydawać zbawienne owoce już nie w odosobnieniu, na pustelni, ale w murach klasztoru franciszkanów konwentalnych, a następnie u bernardynów, gdzie spędził ostatni okres swego życia.

Zasłynął błogosławiony Jan jako mądry kaznodzieja i gorliwy spowiednik. Tłumnie schodzili się do niego ludzie spragnieni zdrowej Bożej nauki, aby słuchać jego kazań czy też u krtek konfesjonału szukać umocnienia i porady. Zasłynął on jako przewodnik dusz i roztrotny doradca wielu ludzi. Zapiski mówią, że pomimo starości i utraty wzroku pracował nieprzerwanie, prosił, by mu odczytywano kazania, aby mógł dalej nauczać. Szedł po omacku do konfesjonału, aby nadal nawracać i prowadzić do Boga.

3. Świętość błogosławionego Jana wynikała z jego głębokiej wiary. Całe jego życie i gorliwość apostołska, umiłowanie modlitwy i Kościoła, wszystko to było oparte na wierze. Była ona dla niego siłą, dzięki której potrafił wszystko to, co materialne i doczesne odrzucić, by poświęcić się temu, co Boże i duchowe.

Pragnę gorąco podziękować księdzu arcybiskupowi przemyskiemu, że mnie do Dukli zaprosił. Za jego starania, aby to spotkanie mogło się urzeczywistnić. Dziękuję kapłanom, zakonnikom i zakonnicom, którzy tutaj, w tej kresowej diecezji, wstępując w ślady błogosławionego Jana prowadzą Lud Boży drogami wiary. Bóg wam zapłać za ten wysiłek i wasze utrudzenie. Moje serdeczne podziękowanie kieruję do chorych i cierpiących, którzy niosą krzyż starości i samotności w pobliskiej Koryczynie i w innych miejscach ludzkiej Golgoty. Zwracam się również do młodzieży: nie lękajcie się przeciwności, nie zniechęcajcie się nimi, ale pełni ufności w przemożną pomoc świętobliwego Jana, ochoczo i z entuzjazmem nieście światło Ewangelii. Miejcie odwagę stawać się solą ziemi i światłością świata. Módlmy się tu, na tym miejscu, także o liczne powołania kapłańskie i zakonne oraz o nowe powołania apostołskie wśród ludzi świeckich (o ile wiem, powołań tu nie brakuje, raczej obfitują i nadobfitują, ale żniwo wciąż jest wielkie i cały świat czeka. Nie tylko Dukla czeka, ale cały świat czeka).

4. Bracia i Siostry, często nawiedzajcie to miejsce! Ono jest wielkim skarbem tej ziemi, bo tu przemawia Duch Pana do ludzkich serc za pośrednictwem waszego świętego Rodaka. Mówi On, że życie osobiste, rodzinne i społeczne trzeba budować na wierze w Jezusa Chrystusa. Wiara bowiem nadaje sens wszystkim naszym wysiłkom. Pomaga odkryć prawdziwe dobro, ustala prawidłową hierarchię wartości, przenika całe życie. Jakże trafnie wyrażają to słowa z Listu św. Jana Apostoła: „Wszystko bowiem, co z Boga zrodzone, zwycięża świat; tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara” (1J 5, 4).

Niech św. Jan w niebie słucha, jak tutaj go oklaskujecie. Należy teraz kończyć to pierwsze spotkanie. Czekamy na jutro. Na razie jeszcze pomodlmy się i udzielę wam błogosławieństwa.

Homilia Jana Pawła II z okazji kanonizacji bł. Jana z Dukli

1. „Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił” (Iz 61, 1).

Te słowa proroka Izajasza z pierwszego czytania zostały wypowiedziane przez Pana Jezusa w Nazarecie przy początku Jego publicznej działalności: „Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę; aby obwieszczać rok łaski Pańskiej” (Iz 61, 1-2). Owego dnia, w synagodze, Jezus ogłosił spełnienie tych słów. To Jego właśnie namaścił Duch Święty, dla wypełnienia mesjańskiej misji. Te prorocze słowa można również odnieść do tych wszystkich, którzy są powołani i posłani przez Boga, aby kontynuować misję Chrystusa. Można je też odnieść z pewnością do Jana z Dukli, którego dane mi jest dzisiaj zaliczyć w poczet świętych Kościoła.

Dziękuję Bogu za to, że kanonizacja błogosławionego Jana z Dukli może mieć miejsce na jego rodzinnej ziemi. Imię jego, a zarazem chwała jego świętości związane są na zawsze z Duklą, niewielkim, starym miastem, położonym u stóp Cergowej oraz pasma Beskidu Średniego. Te góry i to miasto są mi dobrze znane z dawnych lat. Wędrowałem tędy wielokrotnie albo w stronę Bieszczad, albo też w kierunku przeciwnym, od Bieszczad, poprzez Beskid Niski, aż do Krynicy. Mogłem też poznać tutejszych ludzi, uprzejmych i gościnnych, choć czasem zdziwionych gromadą młodzieży wędrującej z ciężkimi plecakami po ich górach. Cieszę się, że mogłem tu jeszcze powrócić, i wśród tych pięknych gór, pod tą Cergową, ogłosić świętym Kościoła katolickiego waszego rodaka i ziomka.

Jan z Dukli jest jednym z wielu świętych i błogosławionych, którzy wyrosli na ziemi polskiej w ciągu XIV i XV wieku. Byli oni wszyscy związani z królewskim Krakowem. Przyciągał ich krakowski Wydział Teologiczny, powstały za sprawą królowej Jadwigi przy końcu XIV wieku. Ożywiali uniwersyteckie miasto tchnieniem swojej młodości i swojej świętości, a stamtąd wędrowali na wschód. Przede wszystkim drogi ich wiodły do Lwowa, tak jak Jana z Dukli, którego większa część życia upłynęła w tym wielkim mieście i ośrodku złączonym z Polską bardzo bliskimi więzami zwłaszcza od czasów Kazimierza Wielkiego. Jest św. Jan z Dukli patronem miasta Lwowa i całej lwowskiej ziemi.

Poprzez swoją kanonizację będzie już na zawsze związany nie tylko z miastem, gdzie ta kanonizacja się odbywa – z Krosnem nad Wisłokiem, ale także z Przemyślem i z archidiecezją przemyską, której pasterza, arcybiskupa Józefa Michalika, serdecznie witam, a wraz z nim witam jego poprzednika, arcybiskupa Ignacego Tokarczuka, którego imię wpięto się w szczególny sposób w dzieje współczesnego Kościoła w Polsce. Kościół ten nie może zapomnieć jego wielkiej odwagi w okresie rządów komunistycznych, a przede wszystkim tej determinacji, jaką wykazał w zmaganiach o wznoszenie potrzebnych Kościołowi w Polsce budowli sakralnych. Raduję się, że przy tej okazji dane mi jest raz jeszcze spotkać księdza arcybiskupa, z którym tak wiele mnie łączyło w okresie, kiedy byłem metropolitą krakowskim. Serdecznie pozdrawiam długoletniego biskupa pomocniczego, a dzisiaj seniora – biskupa Bolesława, oraz obecnego biskupa pomocniczego metropolity przemyskiego – biskupa Stefana.

Cieszę się z obecności metropolity Iwana Martyniaka i biskupów obrządku grekokatolickiego.

Cieszę się obecnością księdza arcybiskupa Mariana Jaworskiego ze Lwowa, w którym się urodził i wychował, a do którego powrócił jako pasterz odradzającego się Kościoła – do miasta słusznie nazywanego *semper fidelis*. Pozdrawiam wszystkich biskupów metropolii przemyskiej i lwowskiej, a także obecnych licznie kapłanów diecezjalnych i zakonnych, siostry zakonne i was, umiłowani bracia i siostry, mieszkańcy tej ziemi, która mnie tak wiele razy gościła i którą kocham całym sercem.

Wszyscy radujemy się z obecności biskupów, władków Kościoła wschodniego, zarówno katolików, jak i prawosławnych, razem z ich kapłanami, zakonami i wiernymi. Radujemy się wreszcie z obecności gości z zagranicy, których już na początku arcybiskup przemyski pozdrowił.

2. Kiedy dzisiaj dokonujemy kanonizacji Jana z Dukli, wypada nam spojrzeć na powołanie tego duchowego syna św. Franciszka i na jego posłannictwo w szerszym kontekście dziejów. Oto Polska już cztery wieki wcześniej przyjęła chrześcijaństwo. Prawie czterysta lat minęło od czasu, kiedy działał w Polsce św. Wojciech. Kolejne stulecia naznaczone były męczeństwem św. Stanisława, dalszym postępowaniem ewangelizacji i rozwojem Kościoła na naszych ziemiach. Było to związane w znacznej mierze z działalnością benedyktynów. Począwszy od XIII wieku przybywają do Polski synowie św. Franciszka z Asyżu. Ruch franciszkański znalazł na naszych ziemiach podatny grunt. Zaowocował też całym szeregiem błogosławionych i świętych, którzy czerpiąc ze wzoru Biedaczyny z Asyżu ożywiali polskie chrześcijaństwo duchem ubóstwa i braterskiej miłości. Z tradycją ewangelicznego ubóstwa i prostoty życia łączyli wiedzę i mądrość, co miało z kolei skutki w ich pracy duszpasterskiej. Można powiedzieć, że dogłębnie przejęli się oni tymi słowami św. Paw-

ła, które słyszeliśmy w dzisiejszym drugim czytaniu z Listu do Tymoteusza: „Zaklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa, który będzie sądził żywych i umarłych, i na Jego pojawienie się, i na Jego królestwo: głos naukę, nastawaj w porę, nie w porę, [w razie potrzeby] wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz” (2 Tm 4, 1-2). Ta zdrowa nauka, która już w czasach św. Pawła była nieodzowna, była też nieodzowna w tym okresie, kiedy żył i działał Jan z Dukli. I wówczas bowiem nie brakowało takich, którzy zdrowej nauki nie znosili, ale według własnych pożądań sami sobie mnożyli nauczycieli, odwracali się od słuchania prawdy, a zwracali ku zmyślonym opowiadaniom (por. 2 Tm 4, 3-4).

Tych samych trudności nie brakuje i teraz. Przyjmijmy więc słowa Pawłowe, jak gdyby wypowiedziane życiem św. Jana z Dukli – wypowiedziane do nas wszystkich i do każdego, a w szczególności do kapłanów, do zakonników i do zakonnice: „Ty zaś czuwaj we wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swe posługiwanie!” (2 Tm 4, 5).

„Jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus. Największy z was niech będzie waszym sługą. Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Mt 23, 10-12). Oto cały ewangeliczny program, który w swoim życiu urzeczywistnił św. Jan z Dukli. Jest to program chrystocentryczny. Jezus Chrystus był dla niego jedynym Nauczycielem. Naśladując bez reszty przykład swego Mistrza i Pana, nade wszystko pragnął służyć. Oto Ewangelia mądrości, miłości i pokoju. Taką Ewangelię urzeczywistnił w swoim całym życiu. A dzisiaj to ewangeliczne życie Jana z Dukli doczekało się chwały ołtarzy. Na swojej rodzinnej ziemi zostaje ogłoszony świętym Kościoła powszechnego. Jego kanonizacja znajduje się na drodze, którą cały Kościół podąża, do kresu drugiego milenium od narodzenia Chrystusa. Wraz z wszystkimi, którzy wprowadzają Kościół w Polsce w *tertio millennio adveniente*, wraz ze św. Wojciechem, ze św. Stanisławem, ze św. Królową Jadwigą, staje również on – św. Jan z Dukli. A jego kanonizacja, jego świętość jest nowym bogactwem Kościoła na ojczyźnej ziemi. Jest też chyba jakimś szczególnym dodatkiem do ślubów Jana Kazimierza, które kiedyś złożył on wobec Matki Bożej Laskawej w katedrze lwowskiej.

3. Umiłowani Bracia i Siostry, w tym miejscu, z którego widać zielone łąny zbóż, które wkrótce bielejąc zaczną zapraszać rolnika do znoonej pracy „dla chleba” – w tym miejscu pragnę przywołać słowa króla Jana Kazimierza wypowiedziane w ów historyczny dzień ślubów. Wyrażały one wielką troskę o cały naród, pragnienie sprawiedliwości i wolę złagodzenia ciężarów, jakie przyniatały jego poddanych, zwłaszcza ludzi ziemi.

Pragnę dzisiaj, podczas kanonizacji Jana z Dukli, syna tej ziemi, oddać hołd pracy rolnika. Pochylam się ze czcią nad tą bieszczadzką ziemią, która doznała w historii wielu cierpień wśród wojen i konfliktów, a dzi-

siaj jest doświadczana trudnościami – szczególnie brakiem pracy. Pragnę oddać hołd miłości rolnika do ziemi, bo ta miłość zawsze stanowiła mocny filar, na którym opierała się narodowa tożsamość. W chwilach wielkich zagrożeń, w momentach najbardziej dramatycznych w dziejach narodu ta miłość i przywiązanie do ziemi okazywały się niezmiernie ważne w zmaganiu o przetrwanie. Dzisiaj, w czasach wielkich przemian, nie wolno o tym zapominać. Oddaję dziś hołd spracowanym rękom polskiego rolnika. Tym rękami, które z trudnej, ciężkiej ziemi wydobywały chleb dla kraju, a w chwilach zagrożenia były gotowe tej ziemi strzec i bronić.

Pozostańcie wierni tradycjom waszych praociców. Oni podnosząc wzrok znad ziemi ogarniali nim horyzont, gdzie niebo łączy się z ziemią, i do nieba zanosili modlitwę o urodzaj, o ziarno dla siewcy i ziarno dla chleba. Oni w Imię Boże rozpoczynali każdy dzień i każdą swoją pracę i z Bogiem swoje rolnicze dzieło kończyli. Pozostańcie wierni tej prastarej tradycji! Ona wyraża najgłębszą prawdę o sensie i owocności waszej pracy.

Tak bardzo jesteście podobni do ewangelicznego siewcy. Szanujcie każde ziarno zboża kryjące w sobie cudowną moc życia. Uszanujcie również ziarno słowa Bożego. Niech z ust polskiego rolnika nie znika to piękne pozdrowienie „Szczęść Boże!” i „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” Pozdrawiajcie się tymi słowami, przekazując w ten sposób najlepsze życzenia bliźnim.

W nich zawarta jest wasza chrześcijańska godność. Nie dopuście, aby ją wam odebrano – bo próbuje się to robić! Świat pełen jest zagrożeń. Docierają one poprzez środki przekazu także do polskiej wsi. Twórzcie kulturę wsi, w której obok nowych wymiarów, jakie niosą czasy, pozostanie – jak u dobrego gospodarza – miejsce na rzeczy stare, uświęcone tradycją, potwierdzone przez prawdę wieków.

Obejmując sercem tę ziemię, pragnę też podziękować wam za trud budowania świątyń. Często z waszego rolniczego mozołu umieliście wydobyć ów wdowi grosz, by Chrystus w tym zakątku Polski miał swoje miejsce. Bóg wam zapłać za te piękne kościoły – owoc pracy rąk waszych i owoc waszej wiary. Jakże głębokiej wiary! „Będę na wieki sławił łaski Pana” – śpiewaliśmy przed chwilą w śpiewie międzylekcyjnym (por. Ps 89/88/, 2). Budowaliście te nowe świątynie właśnie po to, abyście wy sami i następne pokolenia mieli gdzie sławić łaski Pana.

Trzeba mocno uchwycić się Jezusa – Dobrego Siewcy, i iść za Jego głosem po drogach, które nam wskazuje. A są to drogi różnych i wielorakich inicjatyw, których dzisiaj jest w Polsce coraz więcej. Wiem, że wkłada się wiele wysiłku w promocję grup i instytucji dobroczynnych, dających świadectwo solidarności z potrzebującymi pomocy w kraju i poza jego granicami. Tej pomocy sami w trudnych latach doświadczaliśmy – trzeba, abyśmy umieli ją odwzajemniać, pamiętając o innych.

Dzisiaj naszej Ojczyźnie potrzebny jest katolicki laikat, (apostolstwo świeckich), ów Boży Lud, na który czeka Chrystus i Kościół. Potrzebni są ludzie świeccy rozumiejący potrzebę stałej formacji wiary. Jakże dobrze się stało, że została przywrócona do życia w Kościele na polskiej ziemi Akcja Katolicka, która w waszej archidiecezji, podobnie jak i w innych diecezjach, staje się obok różnych ruchów i wspólnot modlitewnych szkołą wiary. Idźcie odważnie tą drogą, pamiętając, że im większe będzie wasze zaangażowanie w nową ewangelizację i w życie społeczne, tym większa powstaje potrzeba duchowości, tego wewnętrznego związku z Chrystusem i Kościołem, owego zjednoczenia aż do przeniknięcia łaską każdego poruszenia serca, aż do świętości.

4. Umiłowani Bracia i Siostry! Ziemia, na której stoimy, jest przesiąknięta i nabrzmiała świętością Jana z Dukli. Ten święty zakonnik piękną bieszczadzką ziemię nie tylko rozszławił, ale przede wszystkim uświęcił. Jesteście spadkobiercami tego uświęcenia. Krocząc po tej ziemi, nakładacie na jego drogi wasze drogi życiowe. Tutaj odczuwamy wszyscy w tajemniczy sposób „bogactwo chwały Jezusa Chrystusa objawiającej się w Jego świętych” (por. Ef 1, 18). Wydała bowiem ta ziemia wielu autentycznych świadków Jezusa Chrystusa, ludzi, którzy w pełni zawierzili Panu Bogu i poświęcili swoje życie dla głoszenia Ewangelii. Idźcie ich śladami! Wpatrujcie się w ich życie! Naśladujcie ich czyny, „aby świat widział wasze dobre uczynki i chwalił Boga, który jest w niebie” (por. Mt 5, 16). Niech wiara, jaką św. Jan zasiał w sercach waszych praojców, rozrośnie się w drzewo świętości i niech „przynosi owoc obfity, i niech owoc ten trwa” (por. J 15, 5).

Na tej drodze niech wam towarzyszy Matka Chrystusa, czczona w licznych sanktuariach na tej ziemi. Za chwilę włożę korony na wizerunki Matki Bożej z Haczowa, Jaślick i Wielkich Oczu. Niech będzie to wyrazem naszej czci dla Maryi oraz nadziei, że swoim wstawiennictwem dopomoże nam wypełniać wolę Bożą do końca. Nauczyliśmy się w okresie świętowania tysiąclecia chrztu śpiewać: „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam” (*Apel Jasnogórski*). Radujemy się, że wespół z nami czuwają wszyscy święci patronowie Polski. Radujemy się i prosimy za naród Polski i Kościół na naszej ziemi – *tertio millennio adveniente*.

„Z dawna Polski Tyś Królową, Maryjo. (...) Weź w opiekę naród cały, który żyje dla Twej chwały” Amen.

Słowa Papieża na zakończenie Mszy św. w Krośnie

Na zakończenie uroczystej liturgii pragnę raz jeszcze podziękować Bożej Opatrzności za to, że mogłem tu przybyć. Stało się to za sprawą św. Jana z Dukli, którego dzisiaj Kościół zaliczył w poczet swoich świętych. Moje lata pobytu w Rzymie nie wygasily we mnie miłości do tej ziemi.

Dziękuję wam za waszą gościnność, życzliwość i wzajemnie mówię: Szczęść Boże!

Dziękuję za obecność moim braciom w biskupstwie na czele z ks. kardynałem Prymasem. Pozdrawiam obecnych tu biskupów z bratniej Słowacji, Czech, Węgier. Razem dziękujemy Bogu za chrześcijańskie dziedzictwo, które od wieków jednoczy nasze narody. Dziękujemy za świętych, którzy z tego wspólnego dziedzictwa wyrosli i stale je ubogacają. Przybyło wielu biskupów obrządku grekokatolickiego z Polski, Ukrainy i Słowacji ze swoimi wiernymi. Niedawno łączyliśmy się w dziękczynnej modlitwie za czterysta lat jedności w wierze. Składamy również Bogu dzięki za wasze świadectwo wypływające z tęsknoty za pełną jednością chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu. Pozdrawiam serdecznie obecnych na wspólnej modlitwie braci Kościoła prawosławnego.

Pozdrawiam serdecznie władze miasta Krosna, Dukli oraz liczne samorządy gminne. Dziękuję za wasz wkład w przygotowanie dzisiejszej uroczystości. Pozdrawiam młodzież, która tej nocy czuwała na modlitwie. I nie widać po nich, żeby się im chciało spać. Spoglądając na harserskie: «Czuwaj!», mówię wszystkim: Czuwajcie!

Pragnę jeszcze na koniec wspomnieć w tym miejscu dziesiątki tysięcy ofiar poległych na Przełęczy Dukielskiej zwanej «doliną śmierci». Chrystusowy krzyż – znak odkupienia – niech upamiętnia ich życie i ofiarę. Światłość wiekuista niechaj im świeci.

Wszystkim tu obecnym oraz wszystkim, którzy jednoczą się z nami za pomocą radia i telewizji, raz jeszcze mówię: Bóg zapłać! Z całego serca błogosławię.

Słowo pożegnalne Jana Pawła II na lotnisku w Balicach

Drodzy Bracia i Siostry! Moi Rodacy!

1. Moja pielgrzymka do umiłowanej Ojczyzny dobiega kresu. Wracam jeszcze raz sercem i myślą do poszczególnych etapów tej pielgrzymki. Do Kościołów lokalnych i miast, które dane mi było nawiedzić tym razem. Mam żywo przed oczyma rozmodlone rzesze wiernych, towarzyszących mi we wszystkich miejscach tych odwiedzin. W momencie pożegnania pragnę was wszystkich, drodzy Rodacy, jeszcze raz pozdrowić. Nie chcę pominąć nikogo! Pozdrawiam w szczególny sposób młodzież polską, która na wszystkich etapach obecnej wizyty była tak licznie obecna, zwłaszcza zaś w Poznaniu. Pozdrawiam polskie rodziny, które zawsze w Bogu znajdowały moc i siłę jednoczącą. Pozdrawiam tych, z którymi dane mi było spotkać się osobiście, jak i tych, którzy śledzili przebieg tej wizyty przez radio i telewizję, zwłaszcza chorych i osoby w podeszłym wieku.

Sercem ogarniam raz jeszcze was wszystkich, którzy trudzicie się – każdy na swój sposób – dla dobra ojczystej ziemi, aby stawała się coraz bardziej dostatnim i bezpiecznym domem wszystkich Polaków, aby umiała dawać także swój twórczy wkład do wspólnego skarbcza wielkiej rodziny krajów europejskich, do której należy od przeszło tysiąca lat.

Na szlaku obecnej pielgrzymki od Dolnego Śląska, przez Wielkopolskę do Małopolski, aż po Tatry, ponownie dane mi było podziwiać piękno tej ziemi, zwłaszcza piękno polskich gór, z którymi tak się żyłem od czasów mojej młodości. Widziałem zachodzące w mojej Ojczyźnie zmiany. Podziwiałem przedsiębiorczość moich Rodaków, ich twórczą inicjatywę i wolę pracy dla dobra Ojczyzny. Tego wszystkiego z całego serca wam gratuluję! Oczywiście, jest też wiele problemów, które domagają się rozwiązania. Jestem przekonany, iż Polacy znajdują w sobie dość mądrości i wytrwałości w budowaniu Polski sprawiedliwej, która gwarantuje godne życie wszystkim swym obywatelom – Polski, która umie się jednoczyć wokół wspólnych celów i wartości podstawowych dla każdego człowieka.

2. Dziękuję nade wszystko Bożej Opatrzności za to, iż dane mi było jeszcze raz usłużyć Kościołowi w Polsce, mojej Ojczyźnie i wszystkim moim Rodakom. Przybyłem tutaj, aby w imię Chrystusa-Odkupiciela

człowieka, wam, drodzy Rodacy, usłużyć! Taka jest misja Kościoła, której stara się być wierny.

Dziękując Bogu za dar tej wizyty, należy wyrazić podziękowanie także i ludziom, dzięki którym mogła ona dojść do skutku i miała tak piękny przebieg. Na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej składam jeszcze raz podziękowanie za zaproszenie do Polski, skierowane do mnie w imieniu władz państwowych, a także za wkład w pomyślną realizację tej pielgrzymki. Bardzo dziękuję za wszystkie przejawy życzliwej współpracy i gotowości pomocy, tam gdzie ona była potrzebna. Słowa podziękowania kieruję również pod adresem wszystkich przedstawicieli władz lokalnych, które nie szczędziły trudu i środków, aby te odwiedziny mogły przebiegać sprawnie i godnie. Trzeba by tutaj wymienić władze samorządowe wszystkich miast, przez które wiódł szlak obecnej pielgrzymki: Wrocławia, Legnicy, Gorzowa Wielkopolskiego, Gniezna, Poznania, Kalisza, Częstochowy, Zakopanego, Ludźmierza, Krakowa, Dukli i Krosna. Dziękuję także radiu, telewizji i dziennikarstwu, jak również tym wszystkim, którzy współpracowali w przekazywaniu społeczeństwu rzetelnych i obszernych informacji dotyczących papieskiej pielgrzymki do Polski. Dziękuję za każdy gest dobrej woli i chęć współpracy. Bóg zapłać za tak gościnne przyjęcie! Dziękuję policji, wojsku i tym wszystkim, którzy na całej trasie z oddaniem i sympatią wykonywali swoje zadania.

3. Specjalne słowa podziękowania kieruję w tym momencie do całego Kościoła w Polsce. Składam je na ręce obecnego tu Episkopatu Polski z księdzem Prymasem na czele. Dziękuję jeszcze raz za zaproszenie do Ojczyzny, jak i za cały trud duszpasterski i organizacyjny włożony w przygotowanie pielgrzymki oraz w jej przebieg. Na każdym etapie tych odwiedzin dostrzegało się wielkie skupienie i zaangażowanie. U podstaw tych wszystkich modlitewnych spotkań tkwił przecież wielki duszpasterski wysiłek biskupów, kapłanów, zakonników i zakonnice, a także całej rzeszy katolików świeckich. Gratuluję tej wielkiej pracy i życzę, aby przynosiła ona trwałe owoce w życiu Kościoła i w życiu Polski.

Obecna wizyta była jakaś inna od poprzednich, ale równocześnie potwierdziła ciągłość duchową dziejów tego narodu i tego Kościoła. W czasie tej wizyty Kościół w Polsce objawił się jeszcze raz jako Kościół świadomy swego posłannictwa, Kościół wielkiej pracy ewangelizacyjnej w nowych warunkach, w jakich przyszło mu żyć.

Wśród tych podziękowań nie może zabraknąć specjalnego słowa do Kościoła wrocławskiego, który gościł u siebie 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Na ręce księdza kardynała arcybiskupa metropolity wrocławskiego składam wyrazy serdecznego podziękowania za trud organizacji tego Kongresu, poprzez który Kościół w Polsce miał okazję usłużyć Kościołowi powszechnemu.

4. „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hbr 13, 8) (o tym przypomniał nam Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu). Te słowa Listu do Hebrajczyków stanowiły nić przewodnią mojej obecnej wizyty w Ojczyźnie. Kościół, który przygotowuje się do Wielkiego Jubileuszu, w tym roku koncentruje swe spojrzenie wiary właśnie na postaci Chrystusa – Odkupiciela człowieka. Na poszczególnych etapach tej wizyty staraliśmy się wspólnie odczytywać, jakie miejsce zajmuje Chrystus w życiu poszczególnego człowieka oraz w życiu Narodu. Przypomniał nam o tym Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu i historyczne spotkanie w Gnieźnie, u grobu św. Wojciecha, gdzie obchodziliśmy milenium jego męczeńskiej śmierci. Wojciech przypomniał nam o obowiązku budowania Polski wiernej swym korzeniom. Przypomniał nam o tym także jubileusz jagiellońskiej fundacji Uniwersytetu w Krakowie, a zwłaszcza jego Wydziału Teologicznego.

Wierność korzeniom nie oznacza mechanicznego kopiowania wzorów z przeszłości. Wierność korzeniom jest zawsze twórcza, gotowa do pójścia w głąb, otwarta na nowe wyzwania, wrażliwa na „znaki czasu”. Wyraża się ona także w trosce o rozwój rodzimej kultury, w której wątek chrześcijański obecny był od samego początku. Wierność korzeniom oznacza nade wszystko umiejętność budowania organicznej więzi między odwiecznymi wartościami, które tylekroć sprawdziły się w historii, a wyzwaniami współczesnego świata, między wiarą a kulturą, między Ewangelią a życiem. Życzę moim Rodakom i życzę Polsce, aby właśnie w ten sposób umiała być wierna sobie i korzeniom, z których wyrosła. Polska wierna swym korzeniom. Europa wierna swym korzeniom. W tym kontekście historycznego znaczenia nabrało uczestnictwo prezydentów: Polski, Czech, Litwy, Niemiec, Słowacji, Ukrainy i Węgier, w uroczystościach Wojciechowych, za co jestem im bardzo wdzięczny.

W czasie obecnej pielgrzymki dokonałem kanonizacji i beatyfikacji świętych i błogosławionych Polaków: św. Jadwigi królowej, św. Jana z Dukli, bł. Marii Bernardyny Jabłońskiej i bł. Marii Karłowskiej. Święci Kościoła są jakimś szczególnym objawieniem najwyższych horyzontów ludzkiej wolności. Mówią nam, iż ostatecznym przeznaczeniem ludzkiej wolności jest świętość. Dlatego tak ważna jest wymowa tych kanonizacji i beatyfikacji.

5. Tymi myślami chciałem się podzielić z wami wszystkimi, drodzy Bracia i Siostry, w momencie pożegnania. Głębia duchowej treści, jaką to moje spotkanie z wami, spotkanie z Kościołem w Polsce zawiera, wykracza oczywicie poza ramy krótkiego przemówienia. Żegnając się z wami, modłę się o to, aby ten zasiew wydał plon według woli Pana żniwa. Panem żniwa jest Chrystus, a my wszyscy Jego „nieużytecznymi sługami” (por. Łk 17, 10).

Chwile pożegnania są zawsze trudne. Żegnam się z wami, umiłowani Rodacy, z tą głęboką świadomością, iż to pożegnanie nie oznacza zerwania więzi, jaka mnie z wami łączy – jaka łączy mnie z moją umiłowaną Ojczyzną. Wracając do Watykanu zabieram w sercu was wszystkich, wasze radości i wasze troski, zabieram całą moją Ojczyznę. Chciałbym, abyście pamiętali, że w „geografii papieskiej modlitwy” za Kościół powszechny i za cały świat Polska zajmuje miejsce szczególne. A równocześnie proszę was, jak to czynił kiedyś św. Paweł Apostoł, o trochę miejsca w waszych sercach (por. 2 Kor 6, 11-13) i w waszych modlitwach, abym mógł służyć Kościołowi Bożemu, jak długo Chrystus tego ode mnie zażąda.

Bóg zapłać za gościńę!

Niech Bóg błogosławi całą moją Ojczyznę i wszystkich Rodaków!

Spis treści

Wrocław – 31. maja

Przemówienie powitalne papieża Jana Pawła II	125
Przemówienie Jana Pawła II wygłoszone podczas nawiedzenia katedry wrocławskiej	129
Przemówienie Jana Pawła II podczas spotkania ekumenicznego w Hali Ludowej	133
Przemówienie bpa Alfonsa Nossola	139

Wrocław – 1. czerwca

Przemówienie Henryka Romana Gulbinowicza	143
Homilia Jana Pawła II na zakończenie Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego	145
Przemówienie papieża Jana Pawła II przed modlitwą <i>Anioł Pański</i>	153
Przemówienie Papieża do delegacji Kongresu Eucharystycznego	157

Legnica – 2. czerwca

Homilia Jana Pawła II podczas Mszy św. na Legnickim Polu	160
Słowo Jana Pawła II po Mszy św. na Legnickim Polu	166

Gorzów Wlkp. – 2. czerwca

Przemówienie Papieża podczas liturgii Słowa	167
Słowo Jana Pawła II – po Liturgii Słowa	173

Lednica – 3. czerwca

Słowa Ojca Świętego do młodzieży i środowisk akademickich	49
---	----

Gniezno – 3. czerwca

Przemówienie Jana Pawła II do prezydentów siedmiu państw Europy Środkowej	175
Homilia Jana Pawła II z okazji 1000. rocznicy śmierci św. Wojciecha	177
Słowo Papieża po Mszy św. w 1000. rocznicę śmierci św. Wojciecha..	183

Poznań – 3. czerwca

Przemówienie Jana Pawła II do młodzieży	185
Słowo Papieża wygłoszone po spotkaniu z młodzieżą	191

Kalisz – 4. czerwca

Homilia Jana Pawła II w Sanktuarium św. Józefa	192
Słowo Jana Pawła II po Mszy św.	197

Częstochowa – 4. czerwca

Pozdrowienie Jana Pawła II z Wałów Jasnogórskich	199
Przesłanie Jana Pawła II do osób konsekrowanych	203

Zakopane – 6. czerwca

Homilia Jana Pawła II wygłoszona podczas Mszy św.	210
---	-----

Zakopane/Krzepiówki – 7. czerwca

Homilia Jana Pawła II w kościele Niepokalanego Serca Maryi.	215
---	-----

Zakopane – 7. czerwca

Przemówienie Ojca Świętego do dzieci pierwszokomunijnych	220
--	-----

Ludźmierz – 7. czerwca

Przemówienie Jana Pawła II w czasie modlitwy różańcowej	222
---	-----

Kraków – 7. czerwca

Przemówienie Jana Pawła II w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach	224
---	-----

Kraków – 8. czerwca

Homilia Jana Pawła II na Mszy św. kanonizacyjnej bł. Królowej Jadwigi	226
Przemówienie Jana Pawła II przed modlitwą <i>Anioł Pański</i>	232
Przesłanie Jana Pawła II do Biskupów z Konferencji Episkopatu Polski	234
Przemówienie Papieża na spotkaniu z okazji 600-lecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego	238

Kraków – 9. czerwca

Przemówienie Papieża do chorych i personelu medycznego Kliniki Kardiochirurgii	245
Przemówienie Papieża w parafii św. Jadwigi Królowej	248

Dukla – 9. czerwca

Przemówienie Jana Pawła II podczas nawiedzenia grobu bł. Jana z Dukli 250

Krosno – 10. czerwca

Homilia Jana Pawła II z okazji kanonizacji bł. Jana z Dukli. 252

Słowa Papieża na zakończenie Mszy św. 257

Kraków – 10. czerwca

Słowo pożegnalne Jana Pawła II na lotnisku w Balicach 258